







100099

50-07

W-wa 1903

EDWARD SZYLKO

524

1903

A. Kraszewski -

Najpospolitsze błędy
językowe, zdarzające
się w mowie i piśmie
polskiej

PRZEDMOWA.

Wykaz „najpospolitszych błędów językowych”, który podaję w niniejszej książce, zebrałem wpośród warstw średnio wykształconych, lub też z książek i gazet, czyli tam, gdzie roszczą sobie pretensję do znajomości języka.

Czy po dziełach Walickiego, Skobla i Szczerbowicza taka książka jest potrzebna? Sądzę, że tak, bo od czasów, kiedy wyszły owe dzieła, powstało mnóstwo błędów nowych.

Może niektóre z tych błędów ustalą swój byt w języku, a wtedy przestaną być „błędami”. Ale gramatyka i literatura wobec języka muszą być zachowawcze: muszą wpleniał chwasty mowy potocznej i literackiej, bronić czystości języka, aby ten język

me uległ z czasem losowi łaciny, która pod różnorodnym wpływem obcych gwar i języków rozpadła się na kilka nowych języków, a w dawnej swej czystości przechowała się tylko — w księgach.

To zadanie podjął „Poradnik językowy”, wychodzący w Krakowie; częśćkę tego zadania podejmuję w niniejszej książeczce. Pomijam w niej błędy sporadyczne, zrzadka napotykanie, a zwracam głównie uwagę na błędy „najpospolitsze”, t. j. takie, które najbardziej zagrażają czystości języka.

Ułożyłem rzecz, o ile było można, systematycznie, a w ocenie błędów kierowałem się oględnością i umiarkowaniem, bo w sprawach żywego języka, który nie jest czemś stałym i niezmiennym, nie zawsze można powiedzieć stanowczo: musi być tak, a nie inaczej!

Warszawa, we wrześniu 1902 r.

Autor.

I. Błędy w głosowni.

1. Gięś, Kiępa.

Jestto właściwość gwary warszawskiej, że spółgłoski *g* i *k* przed *ę* wymawiają miękko; w poprawnej polszczyźnie mówimy: *geś, kepa*, a nie: *gięś, kiępa*. Miękkie *g* przed samogłoską nosową mamy tylko w wyrazach: *giąć, giętki*.

2. Doktor, szkolny.

W niektórych okolicach, a zwłaszcza w Prusach Zachodnich i w Ks. Poznańskim, pochylają *o*, gdzie nie należy. Mówią tam błędnie: *doktór, profesór, Wiktór* i t. p., oraz *szkólny, rólny*, zamiast *doktor, profesor, Wiktor, szkolny, rolny*; *rólnik* mówią niekiedy i w Królestwie; tylko Galicyanie stale używają formy *rolnik*. Chwiejne są wyrazy: *probować* i *próbować*, *stosunek* i *stósunek*.

3. Tęsznić, tęschnota.

Osoby, mówiące niedbale, używają często form *tęszny, tęsznić, tęschnota*, zam. *tęskny, tęsknić, tęsknota*. Gwary ludowe używają nawet formy *chto* zam. *kto*, czego nie należy naśladować.

4. Żwierzę, zwierzęły, źbić, zmiłować się.

Jestto prowincjonalizm litewski, że przed miękkim *w, b, m* każde *z* brzmi miękko jak *ź*. Należy mówić: *zwierzę, zbity, zmienić*.

5. Drażnić, drażliwy.

Często słyszymy i czytamy: *drażnić, drażliwy*. W poprawnej polszczyźnie wyrazy te brzmią: *drażnić, drażliwy*.

6. Zapewnie.

Ten przysłówek jest złożony z przyimka *za* i z biernika rodzaju nijak. przymiotnika pewny, a biernik ten brzmi: *pewne*; oczywiście więc mówić należy: *zapewne*, tak jak mówimy: *zaiste*, nie *zaiście*. Co innego jest przysłówek *pewnie*, gdyż jest to właściwie miejscownik od *pewny*, a miejscownik kończy się na miękkie *é* (starosł. *ѣ*), które zawsze zmiękcza poprzedzającą spółgłoskę.

7. Reperować, werenda.

Prawidłowo może być tylko: *reparować*, gdyż ten wyraz pochodzi z łacińskiego *reparare*; podobnież mówić należy: *weranda*,

gdyż ten wyraz w języku portugalskim, z którego pochodzi, brzmi: *varanda*. Form: *reperować*, *werenda*, używanych przeważnie w Warszawie, nie można zalecić.

8. W rozdziale pierwszym.

Powszechny zwyczaj językowy przyjął brzmienie: w *rozdziale*, i tak też mówić należy; forma: w rozdziale jest przestarzała; podobnie jak: na *ścienie* (zam. *ścianie*). Mówimy jednak jeszcze dość powszechnie: w *zwierciedle*, obok *zwierciadle*.

9. Jezdem.

Formy: *jezdem*, *jezdeś*, *jezdeśmy*, *jezdecie*; zam. *jestem*, *jestes* i t. d., są niedbałą wymową ludzi niewykształconych.

10. Najsamprzód; najprzód.

Najsamprzód—to ulubiony wyraz Warszawiaków. Zatrzymajmy już ten wyraz, ale w brzmieniu: *nasamprzód*; bo nie jest to bynajmniej stopień najwyższy (w którym przybranka *naj-* byłaby właściwa), lecz przysłówek, złożony z przyimka *na*, z zamimka *sam* i z rzeczownika *przód*. Podobnie zam. *naprzód* (t. j. *na-przód*), utarł się przysłówek *najprzód*, na który widocznie działała analogia stopnia najwyższego. (Nawiasem dodajmy, że w stopniu najwyższym

dawniej również używano przybranki *na*, nie *naj-*).

11. Odegrywać.

Często napotyamy w druku formę: odegrywać (np. jaką rolę), zam. odgrywać. Mówimy wprawdzie *odegrać*, bo tu *e* jest wstawione dla ułatwienia wymowy, ale w słowie *odgrywać* nie zachodzi ta potrzeba.

12. Piwo rygskie; przedmieście pragskie.

Dlaczegoż nie mówimy według tej samej analogii: kara *Bogska* nas dosięgła? Wiadomo z gramatyki, że przed przyrostkiem *-ski* spółgłoska *g* naprzód miękczy się na *ż*, potem upodabnia się do *s*, a nareszcie wypada. Mówiono więc naprzód *bożski*, potem *bosski*, a nareszcie *boski*. Podobnie więc powinno się mówić: *ryski*, *praski*, *pettersburski*, *norymberski* i t. d., a również: *męski* (zam. *mężski*), *paryski* (zam. *paryżski*), *papieski*, *ruski* (zam. *ruśski*), *czeski* (zam. *czeski*) i t. p. Tylko przymiotniki: *nizki*, *blizki*, *ślizki*, *wązki*, *grzązki* — piszemy przez *z*, bo w nich mamy przyrostek *ki* (jak w *krótki*, *przedki*, *gibki*), a nie *-ski*.

13. Tłomacz, tłómacz; pułk.

Wyraz *tłumacz* jest pochodzenia tureckiego (*dilmadž*) i pisze się przez *u*. Zwo-

lennicy pisowni przez *o* albo *ó* powołują się na to, że w jęz. rosyjskim, serbskim i górnołużyckim (tolmač), oraz w niemieckim (Dolmetsch) mamy w tym wyrazie *o*; na to możnaby odpowiedzieć, że po czesku mówi się tlumač, po litewsku tłumaczus, a więc z tego stanowiska obydwie pisownie byłyby równouprawnione. Ale byłby to sąd bardzo powierzchowny. Przypatrzmy się bowiem bliżej owym formom słowiańskim, a spostrzeżemy, że tam tylko pisze się *o*, gdzie spółgłoska *l* (czyli *ł*) następuje po samogłosce. Z licznych przykładów można wywieść prawo, że połączeniu *ol* innych języków odpowiada w języku polskim albo *ól* (*ól*), albo *łu*, t. j. że ukazuje się *o* (lub *ó*) przed spółgłoską *ł*, albo też *u* po *ł*. Więc np. rosyjskiemu толстый odpowiada polskie tłusty; podobnie piszemy: tłum, tłumok, tłuszcz.

Co innego rzeczownik *pólk*. Tu połączeniu *ol* (*ol*) innych języków (ros. полкъ, niem. Volk) odpowiada w języku polskim *ól*, bo tu spółgłoska *ł* następuje po samogłosce, a więc pisownia *pulk*, powszechnie zalecana, jest błędna. Obok *pólk* w języku polskim mogłaby istnieć także forma *pluk*.

Tak, zdaje się, było niegdyś istotnie. Przy-
najmniej imię Świętopełk (w którym zakoń-
czenie *pełk* znaczy właśnie: półk), w da-
wnych dokumentach pisano różną pisownią,
lecz tak, że z tej pisowni można wywniosko-
wać dwojakie brzmienie: Świętopołk i Świę-
topłuk (po czesku: Svátopluk).

Tak ma się rzecz z wyrazami, w których
języki pokrewne (wraz z rosyjskim) piszą
oł (ol). Inaczej jednak będzie, jeśli język
ros. ma *oło*, czeski i południowo-słowiań-
skie *la*, litewski i inne aryjskie *al* (*al*); wte-
dy bowiem po polsku może być tylko *ło* al-
bo *łó*; np. ros. холодъ, czeskie chlad, nie-
mieckie kalt, polskie chłód.

14. Posełać, oddechać; posełka.

Ci, którzy mówią i piszą: posełać, poseł-
ka, oddechać, powołują się na wyrazy: po-
seł, dech, oddech, w których wymawiamy
i piszemy *e*. Zapominają o tem, że jestto *e*
zastępcze (zamiast starosłow. ѣ), które
wstawiamy tylko dla ułatwienia wymowy
w mianowniku, a w innych przypadkach
wyrzucamy (posła, tchu). Nie wdając się
w szerokie wywody, zwracamy tylko uwagę
na następujące fakty:

od tkać tworzymy potykać;
 od pchać — popychać;
 od rwać — porywać;
 od ssać — wysysać;
 podobnież: dmeń — wydymam.
 rzněń — wyrzynam;
 półwysep — sypać.

Tak samo więc od słać — posyłać; a jak mówimy potyczka (nie poteczka), tak też posyłka, nie posełka. Ktoby się upierał przy formach: posełać, posełka, oddechać, musiałby dla konsekwencyi mówić i pisać: potekać, poteczka, popechać, porewać i t.d.

15. Gniecony, wiedzony, gnieceni, wiedzeni; upośledzony, upośledzeni.

Przed przyrostkiem *-eny (ony)* spółgłoski *t i d* miękczą się na *ć, dź*. Więc od tematów *gniet-, wied-, bod-*, jedynie prawidłowe formy są: gnieciony, wiedziony, bodziony; gniecieni, wiedzieni, bodzieni. Inaczej rzecz się ma z imiesłowami biernymi od słów: *nęcić, śledzić, sądzić* i t. p. Tu mamy w temacie miękkie *ć, dź*, które przed *e (o)* podlega wtórnej zmianie na *c, dz*. Więc może być tylko: *znęcony, śledzony, upośledzony, osądzony*, a w liczbie mn. *znęceni, śledzeni, upośledzeni, osądzeni* i t. p. Forma *upo-*

śledziony, którą często napotykamy w druku, jest więc błędna.

16. Króciej.

Stopień wyższy przysłówków polskich, kończący się obecnie zawsze na *-ej*, pierwotnie mógł mieć dwie różne formy: na *-êje* (starosł. *ѣe*) i *e* (t. zw. *e* rodzime). Przed *e* rodzimem w tym razie *t* miękczy się na *c*, *d* na *dz*, a przed *ê* (jat') *t* miękczy się na *ć* (np. obficiej), *d* na *dź* (np. hardziej). W stopniu wyższym od *krótko* mamy właśnie *e*: a więc powinno być: *krócej* (ros. *короче*), jak *więcej* (czes. *více*) od tematu *więt* (skąd przymiotnik *więtszy*, dziś: *większy*), a nie *więciej*. Forma *króciej*, używana dziś gdzie niegdzie, jest oparta na błędnej analogii z wyrazami: *sucie*j, *obficie*j.

17. Szybciej, miękciej, czy szybcej, miękcej?

W stopniu wyższym przymiotników i przysłówków takich jak: *nizki*, *nizko*; *blizki*, *prędko*, *krótki* i t. p., zwykle przyrostek *k* zupełnie pomijamy (więc: *nizszy*, *nizej*, *blizej*, *prędzej*, *krócej*); a zatem od *szybko* stopień wyższy brzmiałby: *szybiej*. Jednak taka forma się nie używa, utworzyły się bowiem formy *szybciej* i *szybcej*, do których dostarczyły

analogii: z jednej strony *suciej, obficie*, a z drugiej—*krócej, więcej*. Podobnie przez analogię tworzymy od *miętko: miękciej, miękcej*.

18. Leli, chwieli, podzieli, sieli, śmieli się.

Czas przeszły tych słów brzmiał pierwotnie: lejali, chwiejali, śmiejali się i t. d., później *éja* ściągnięto w *a*, jak w czasie przeszłym, tak i w bezokoliczniku (łać powstało z lejać i t. d.). Formy leli, śmieli się i t. d. są stanowczo błędne. Forma osobowa liczby mn. w czasie przeszłym przed *-li* ma zawsze tę samą samogłoskę, co bezokolicznik przed *ć*; więc jak od słów na *-ić* kończy się na *-ili* (mówić—mówili), jak od słów na *-eć* kończy się na *-eli* (milczeć—milczeli, choć mówimy: milczały), podobnie od słów na *-ać* kończy się tylko na *-ali* (więc od chwiać, lać, podziać, siać, śmiać się—*chwiali, lali, podziiali, siali, śmiali się*).

19. Myśleć, patrzeć—myślić, patrzeć.

Słowa niezłożone: *myśleć* i *patrzeć* należy pisać przez *-eć*, bo czas przeszły brzmi: myślał—myśleli, patrzył—patrzeli. Ale te same słowa, jeśli są złożone z przybranką i mają znaczenie przechodnie lub zwrotne, kończą się w bezokoliczniku na *-ić* (yć),

a w czasie przeszłym na *-ił* (ył). Ponieważ mówimy: zmyślił, wymyślił, namyślił się, upatrzył, rozpatrzył, napatrzył się — więc należy też pisać: zmyślić, wymyślić, namyślić się, upatrzeć, rozpatrzeć, napatrzeć się. Zmyślał, wymyślał, namyślał się — pochodzą od słów niedokonanych: zmyślać, wymyślać, namyślać się. Ale mamy słowo dokonane pomyśleć, nie: pomyślić, bo czas przeszły brzmi: pomyślał, pomyśleli.

20. Niesę, wiezę, wiedę, pletę, wlekę, pierę, bierę.

Te i podobne słowa (mające w temacie *e* rodzime) zachowują pierwotne *e* tylko przed spółgłoską zmiękczoneą (*ś, ź, ć, dź, cz, rz*), a więc mówimy: niesiesz, niesie, niesiemy, niesiecie; bierzesz, bierze, bierzemy, bierzecie i t. d. Ale w pierwszej osobie liczby poj. i w 3 os. l. mn. występują twarde spółgłoski (*s, z, t, d, k, r*), a przed niemi pierwotne *e* zgodnie z prawidłem głosowni zamienia się w *o*; więc mówimy: *niosę* i *niosą*, *pletę* i *plotą*, *wiodę* i *wiodą*, *wlekę* i *wloką*, *pioreę* i *piorą*, *bioreę* i *biorą*.

21. Jedę; jadziesz.

Mamy tu zjawisko, podobne do opisanego powyżej. Samogłoska *é* (starosł. *ѣ*) pozo-

staje tylko przed miękkim *dź* (jedziesz, jedzie, jedziemy, jedziecie), a przed twardem *d* przechodzi w *a* (*jadę, jadą*).

22. Uspakajać, zadawałać, zaastrzać, wykańczać, spaźniać się.

Należy mówić i pisać: *uspokajać, zadowalać, zaostrzać, wykończyć, spóźniać się*. W słowach zadowolić i uspokoić zgłoski *do* i *po* są przyimkami, których gramatyka nie pozwala zmieniać na *da* i *pa*. W słowach zaś zaostrzyć, wykończyć, spóźnić się i t. p. po samogłosce *o* następuje po kilka spółgłosek, a i w tym razie samogłoska pozostaje niezmieniona.

23. Mięszać, mieszkać, pietnaście.

Jedynie prawidłowe są słowa: *mieszać i mieszkać*. Natomiast błędne jest wymawianie: *pietnaście*, zamiast *piętnaście*, boć nikt nie mówi *pieć*, lecz *pięć*.

24. Gałęź, żołądz; pieniądze, pieniądzom; rząd; mąk.

Pierwsze dwa rzeczowniki prawidłowo brzmią: *gałąź, żołądz*, gdyż ostatnia zgłoska zamknięta (t. j. zakończona na spółgłoskę) wymaga pochylenia samogłoski *ę* na *a* (jak *dąb—dębu*). W innych zaś przypadkach, w których samogłoska nosowa znajduje się

w zgłosce otwartej (czyli nie jest zamknięta spółgłoską), pozostaje *ę*, więc: *gałęzi, żołądzi*. A zatem wymawianie: *gałęź, żołądź* jest błędne.

Co do rzeczownika *pieniądz*, w nim pozostaje *ę* tylko w dopełniaczu i narzędniku liczby mn.: *pieniędzy, pieniędzmi*; w innych przypadkach występuje *ą*; a więc: *pieniądza, pieniądze, pieniądzu, pieniądzą, pieniądzą, o pieniądząch*. *Miesiąc* i *zając* mają *ę* tylko w dopełniaczu l. mn.: *miesięcy, zajęcy*; w innych zaś przypadkach występuje *ą*.

Na biletach teatralnych często czytamy: pierwszy, drugi, trzeci *rzęd*. Ci, którzy tak piszą i mówią, mędrkują w ten sposób, że trzeba przecież odróżniać *rzęd* (szereg) i *rząd* (władza rządząca). Dopiero w dalszych przypadkach odróżniamy obydwa znaczenia: *rządu, rządowi* i t. d., gdy mowa o władzy rządzącej, a *rzędu, rzędowi*, w znaczeniu szeregu. Ale mianownik zawsze brzmi *rząd*, zarówno, czy ten rzeczownik jest użyty w jednym, czy w drugim znaczeniu. Podobnie niektórzy mówią i piszą w dopełniaczu l. mn. *męk* (od *męka*), nibyto dla odróżnienia od dopełnia-

cza rzeczownika mąka. Ale gramatyka wciąż twierdzi swoje: Jak od *ręka* dop. licz. mn. brzmi *rąk*, tak od *męka*—*mąk*. Dalekobyśmy zaszli, gdybyśmy dla „odróżniania” chcieli językowi narzucać własne pomysły.

25. Szemat, szyzma.

Wyrazy te pochodzą z języka greckiego, w którym brzmią: *schema*, *schisma* (σχῆμα, σχίσμα), a nie *szema*, *szysma*, jak wymawiają Niemcy; więc też po polsku należy je wymawiać i pisać: *schemat*, *schizma*. Niemcy wymawiają greckie σχ (sch) jak nasze sz; np. wyraz Scholastik wymawiają szolastik. Czyż zwolennicy pisowni „szemat” zechcą pójść za przykładem niemieckim, a więc mówić i pisać: szolastyka? Wątpię. Zresztą wyrazy *schizma*, *schizmatyk* już oddawna ustaliły się także w spolszczonej formie *syzma*, *syzmatyk*.

II. Błędy w słoworodzie.

1. Panna Wizbek, panna Zaręba, pani Pawłowicz; widziałam Bergman, dałam Pawłowicz.

Takie wyrażenia, jak przytoczone w nagłówku, dla ojców naszych byłyby wprost niezrozumiałe albo śmieszne, a jednak dziś wciąż się obijają o nasze uszy: „*Panna Wizbek, pani Pawłowicz, widziałam Bergman, mówiłam z Bergman, powiedz Bergman*” i t. p.

Wiadomo, że nazwiska familijne w języku polskim są ruchome, t. j. mają osobną formę męską i osobną żeńską. Nazwiska na *-ski*, oraz inne nazwiska przymiotnikowe na *y* (lub *i*) tworzą rodzaj żeński poprostu na *-a* (np. *Kruszewski* — *Kruszewska*; *Nadolny* — *Nadolna*). Wszystkie zaś pozostałe nazwiska mają osobną formę dla kobiety zamężnej na *-owa* albo *ina* (*yna*), oraz formę na *-ówna* albo *-anka* na oznaczenie panny. Końcówki *-owa*, *ówna* przeważają, końcówki *-ina* (*yna*), *-anka* służą tylko do tworzenia nazwisk żeńskich od męskich, zakończonych na *-a* (niekiedy i na *o*), a końcówka *-anka*, nadto, do tworzenia nazwisk pa-

nieńskich od męskich na *g*, *ha* i *ho*. A więc: *Wizbekowa*— *Wizbekówna*; *Domejkowa* — *Domejkówna*; *Pawłowiczowa* — *Pawłowiczówna*; *Bergmanowa* — *Bergmanówna*; *Zarębina* — *Zarębianka*; *Goldbergowa* — *Goldberżanka*. *Weryhowa* — *Weryżanka*; *Wydźdżyna* — *Wydźdżanka*; *Sapieżyna* — *Sapieżanka*. W unieruchomieniu nazwisk tkwi jeszcze ta niedogodność, że nie można by ich odmienić, a przecież mówimy: „dałem *Bergmanowi*, mówiłem z *Bergmanem*” — co oznacza mężczyznę; a „dałem *Bergman*, mówiłem z *Bergman*” — nie wiadomo by było czy mam do czynienia z mężczyzną czy z kobietą. Wśród nazwisk np.: *Wieczorek*, *Kindler*, *Minter*, *Thieme*, *Bursche*, *Nemetti*, *Schmidt*, *Beckman*, *Vitali*, *Rau*, *Martens* i t. d. nie napotkałem ani jednego, do którego by nie można przyczepić końcówek żeńskich, *owa*, *ówna*; przyczem panny *Wieczorkówna*, *Thiemówna* i *Burschówna* z nazwiska ojca tracą samogłoskę *e*, a panny *Nemettówna* i *Vitalówna* końcowe *i*.

2. Państwo Janowie.

Liczba mn. *Janowie* może oznaczać tylko dwóch *Janów*. *Jan* i *Janowa* zaś ra-

zem nazywają się tylko *Janostwem*, tak jak pan i pani — państwem, brat i bratowa — braterstwem, król i królowa — królestwem. Mówimy więc: *państwo Janostwo* (nie *Janowie*) *Zielińscy*; *Ignacostwo Bergmanowie* (nie *Ignacowie*).

3. Latowy, miastowy, wsiowy, lasowy, łąkowy.

Z jakiego powodu mamy tworzyć nowe przymiotniki na *-owy*, jeśli mamy już stare z tem samym znaczeniem? Czyż *letni*, *miejski*, *wiejski*, *leśny*, *łączny* — już nam nie wystarczają? Dlaczego płodzić dziwolągi i zupełnie niepotrzebne? Niech kwiaty *łączne* nikogo nie rażą, nie wymyślajmy kwiatów *łąkowych*, dlatego jedynie, że przymiotnik „*łączny*” ma jeszcze inne znaczenie (od *łączyć*). Takie homonimy są konieczne w każdym języku; w innych językach (np. francuskim) jest ich daleko więcej niż w polskim, a ludzie jakoś sobie radzą. Niepotrzebna też linia *brzegowa* i *śniegowa*, gdy posiadamy przymiotniki *brzeżny* i *śnieżny*.

4. Norwegczyk.

W tej formie napotykamy najczęściej nazwę mieszkańców *Norwegii*. Tymczasem głosownia uczy, że ten wyraz powinien

brzmieć: *Norweżczyk*; a komu ta nazwa się nie podoba, może mówić poprostu *Norweg*, *Norwegowie*.

Ale jak będzie brzmiał rodzaj żeński? Od *Norweżczyk* można utworzyć tylko *Norweżka*. Kogo razi brzmienie tego wyrazu, może używać nazwy *Norwegianka*, której ze stanowiska gramatyki nic zarzucić nie można. Tak samo tworzymy wyrazy: Belg albo Belgijczyk—Belgijka.

5. Kasłać, kasłam; kaszleć.

Są to prowincjonalizmy. Słowo to brzmi bowiem prawidłowo *kaszlać*, w czasie przeszłym *kaszlał*, *kaszlali*.

6. Skierowywać, rozlosowywać, zamordowywać, opodatkowywać, oddziaływać, darowywać, ofiarowywać.

Namnożyło się dzieć takich słów na *-owywać* bez liku. Co dziwniejsza, czas teraźniejszy tworzą od nich nie tylko prawidłowo na *-owywam* albo *-owuję*, ale z jakąś fantastyczną końcówką *-owywuję!* (o tem pomówimy później). W dawniejszej polszczyźnie wyrazy te były zupełnie nieznanne. Podstawą tych nowotworów: *skierowywać*, *rozlosowywać*, *zamordowywać* i t. p. są słowa dokonane: *skierować*, *rozlosować*, *zamor-*

dować, a te powstały przez złożenie z przyimkami ze słów niedokonanych: *kierować*, *losować*, *mordować*. Naturalnie więc, skoro nam potrzeba słowa niedokonanego, należy wracać poprostu do formy pierwotnej, odrzucając tylko przyimek, więc do słów: *kierować*, *losować*, *mordować* i t. d.

Słowo *zachowywać* (utworzone od *zachować*) jest nam potrzebne, gdyż słowo niezłożone *chować* ma inne znaczenie. Dadzą się podobniezasadzić słowa *opodatkowywać*, *opracowywać*. Ale i tu można sobie radzić inaczej; można np. powiedzieć: nałożyć na coś podatek lub obłożyć coś podatkiem; a zamiast „opracowywać plan”, można powiedzieć: pracować nad planem.

W najnowszych czasach zaczęto słów niedokonanych *ofiarować* i *darować* — używać także w znaczeniu dokonanem; np. *król darował* albo *ofiarował* posłowi na pamiątkę swój portret. Ale czyż w tym razie nie lepiej powiedzieć: *podarował*, *zaofiarował*? Zresztą używajmy, jeśli kto chce, tych słów w dwojakim znaczeniu, niedokonanem i dokonanem. Nie będzie to rzecz tak bardzo wyjątkowa w naszym języku. Wszak jeszcze inne słowa używają się bądź jako niedo-

konane, bądź jako dokonane, np. *potrafię, zdołam, każę, raczę*. W każdym razie nowotwory *ofiarowywać, darowywać* są niepotrzebne.

7. Znajdywać, odnajdywać, wynajdywać; znachodzić.

Takie słowa niedokonane do słów dokonanych *znaleźć, odnaleźć, wynaleźć* — są również niepotrzebnymi nowotworami, wciskającymi się na miejsce dawnych i utartych słów: *znajdować, odnajdować, wynajdować*.

Prowincjonalizmem, jak się zdaje, jest słowo *znachodzić*, używane przez wielu pisarzy. W dobrej polszczyźnie mówi się: *znajdować* albo np. *napotykać; napotykamy tam mnóstwo przykładów (nie znachodzimy)*,

8. Odślonięcie czy odślonienie.

Zwyczaj językowy uświęcił, że od czasowników na *-nąć* tworzymy imiesłów bierny albo na *-nięty*, albo na *-niony* (np. *ciągnięty* i *ciągniony*), a rzeczownik słowny na *-nięcie* albo *-nienie* (ciągnięcie—ciągnienie). Tymczasem *odślonić* nie kończy się na *-nąć*, więc wyrazy *odślonięty* i *odślonięcie* są właściwie zupełnie niegramatyczne, bo są utworzone tak, jak gdyby pochodziły od nieistniejącego *odślonąć*. Że jednak wyrazy *odślonięty* i *odślonięcie* już się zupełnie

utarły, trudno byłoby je wyrugować; pamiętajmy jednak, że *odsloniony*, *odslonienie* (utworzone prawidłowo od *odslonić*) są co najmniej równouprawnione.

9. Pozwolenstwo.

Ten wyraz lud używa powszechnie w powyższej formie; język literacki jednak dotychczas je odrzuca i zna tylko *pozwolenie*.

10. Wypłat.

„*Meble na wypłat*”, „*kupować coś na wypłat*”—tak dziś mówią w Warszawie. A przecież język polski nie zna wcale rzeczownika „*wypłat*”, lecz tylko rzeczownik żeński „*wypłata*”.

11. Ministerstwo.

Oddawna w języku polskim znamy tylko „*ministryum*”. W ostatnich czasach zaczęto używać rzeczownika „*ministerstwo*”, zapewne pod wpływem języka rosyjskiego (министерство). Nie uznajemy potrzeby tego nowotworu, zwłaszcza, że wyraz przez końcówkę polską nie staje się bynajmniej szczeropolskim.

12. Chrześcjanizm.

Znaliśmy dotychczas tylko *chrystyanizm* albo *chrześcianaństwo*; niedawno powstał *chrześcjanizm*. Nadawanie końcówek greckich

albo łacińskich wyrazom polskim nie zgadza się z godnością poważnej mowy.

13. Gimnazista, gimnazyalista.

W Królestwie mówią: *gimnazista*, w Galicyi: *gimnazyalista*, i toczy się spór o te dwie nazwy. Tymczasem pomija się zupełnie milczeniem trzecią formę: *gimnazysta*; a nam się zdaje, że właśnie ta forma jest najlepsza. Wyraz *gimnazista* jest wzięty z języka rosyjskiego; jest wprawdzie utworzony według analogii rzeczownika *seminarzysta*, ale czy ta analogia jest dobra? *Seminaryum* jest wyraz łaciński, a *gimnazyum* (γυμνάσιον) grecki; więc dla utworzenia wyrazu pochodnego trzebaby poszukiwać analogii w języku greckim. Forma *gimnazyalista* jest niezdatnym wytworem. Wyraz grecki powinien być przyswojonym, o ile można, w formie greckiej, a nie w przekształceniu rosyjskiem albo z niepotrzebnym przyrostkiem łacińskim (al). Otóż „*gimnazysta*” odpowiada temu wymaganiu. Gdyby Grecy odczuwali potrzebę rzeczownika pochodnego od γυμνάσιον (gymnasion) musieliby utworzyć γυμνασιαστής (gymnasiastes), jak od σχόλιον (scholion) utworzyli σχολιαστής (scholiastes). Przystawając

rzeczowniki greckie, końcówkę *-της* (*tes*) zamieniamy na *ta* (*ποιητής* — poeta). Kto mówi *gimnazista* albo *gimnazyalista*, ten dla konsekwencyi powinienby mówić: *scholista* albo *scholialista*, zamiast *scholiasta*.

14. Przygotować, przygotawiać.

Jest to rusycyzm, obecnie bardzo rozpowszechniony. Język polski zna tylko słowa: *przygotować* i *przygotowywać*.

15. Rzeknąć, kładnąć.

Język polski zna tylko słowa: *rzec*, *kłaść*, od których czas teraźniejszy brzmi: *rzekę* (w znaczeniu czasu przyszłego) i *kładę*. Jak od wielu innych słów, zamiast pierwotnego czasu teraźniejszego, zaczęto od dość dawna tworzyć formy na *-nę* (np. *legnę*, zamiast dawniejszego *legę* od *leźć*, *rosnę*, zamiast dawniejszego *rostę* od *rość*), tak i od *rzec*, *kłaść* powstały formy *rzeknę*, *kładnę*, które już chyba nie dadzą się wyrugować, jakkolwiek prawidłowe formy *rzekę*, *kładę* jeszcze przeważają. Ale bezokoliczniki *rzeknąć*, *kładnąć* — to wytwory najświeższej daty, których nam niewolno tolerować. Wprawdzie *rosnąć*, obok *rość*, już uzyskało prawo obywatelstwa w języku polskim, ale to słowo już oddawna zamieniło czas tera-

źniejszy z *rostę* na *rosnę*; zmiana bezokolicznika była już tylko kwestyą czasu.

16. Wziąć; weznię.

To słowo prawidłowo brzmi *wziąć*, gdyż pochodzi od słowa *jąć*, podobnie jak *pojąć*, *nająć*, *zająć*. Że jednak w czasie terażniejszym (*wzję*) i w trybie rozkazującym (*weź* albo *weźmij*) przez zmiany fonetyczne pochodzenie to nieco się zatarło (gdy przeciwnie w słowach *pojąć*, *pojję* i t. p. jest widoczniejsze), przeto oddawna w mowie potocznej powstała nowa forma bezokolicznika *wziąć* (do czego mogła dopomóc analogia wyrazu *posiąść*). Język literacki dotychczas tę formę odrzuca.

Czas terażniejszy tego słowa brzmi: *wzję*, *weźmiesz* i t. d. Ludzie niewykształceni zwykle mówią: *wzję*, *wznesz* (według analogii licznych słów na *-nę*); ale ta forma zalicza się do błędów językowych.

17. Wartać, wartałoby; cichoście.

W niektórych okolicach, zwłaszcza w Krakowskiem, używają słowa *wartać* (*wartam*, *wartasz*, *warta* i t. d.), a zwłaszcza w trybie warunkowym: *wartałoby*. Język ogólnopolski takiego słowa nie zna; mówimy

więc: *jestem wart; wartoby* albo *wartoby było*.

Cichoj, cichoście—mówią również w Krakowskim, w znaczeniu: *ucisz się, uciszcie się*, jak gdyby to był rozkaznik od jakiegoś czasownika, który przecież nie istnieje.

18. Najmać, zdejmać.

Od słów dokonanych *nając* i *zdejąc* tworzymy słowa niedokonane: *najmować* i *zdej-
mować*. Formy *najmać* i *zdejmać* są błędne.

19. Oglądnać, spoglądnać.

Są to nowotwory, utworzone pod wpływem języka rosyjskiego. W języku polskim słowa dokonane, należące do niedokonanych *oglądać* i *spoglądać*, brzmią: *obejrzeć* i *spojrzeć*.

20. Telegrama, programa.

Wyrazy, które w języku greckim kończą się na $-\mu\alpha$ (ma), w dopełniaczu $-\mu\alpha\tau\omicron\varsigma$ (matos), w języku polskim kończą się na *-mat*, niekiedy na *-m* i są rodzaju męskiego. Mówimy: *systemat* albo *system*, *problemat*, *dylemat*, *temat* i t. d., a więc i *programat* albo *program* (a nie *programa*); mówimy tylko *telegram* (gdyż *telegramat* nie używa się wcale). Z zakończeniem *-ma* i w rodzaju

żeńskim przyjęliśmy tylko: *panorama*, *diorama*, *schizma*.

21. Publika; republika.

Mówimy po polsku: *publiczność*. Zamiast tego wyrazu czytamy często w ogłoszeniach i gazetach: *szanowna publika*, *liczna publika* i t. p. Wprawdzie lud używa zwrotu: *podać coś* albo *dostać się na publikę* (t. j. na ludzkie języki), ale wyraz „*publika*” zamiast „*publiczność*” nie ma racji bytu, choćby dlatego, że jest niepotrzebny.

Łaciński wyraz „*respublica*” (*rzeczpospolita*) przyjęliśmy oddawna w formie nowożytnej „*republika*”, i tak też mówić należy. Nie dawno zaczęto pod wpływem języka rosyjskiego używać form „*republika*”, „*republikański*”. W języku polskim tak mówić nie można.

22. Erudyta.

Należy mówić *erudyta*, nie *erudyta*, bo ten wyraz pochodzi od łacińskiego *eruditus*. Od wyrazów zaś łacińskich na *-us* odrzucamy tę końcówkę.

23. Hindusi, Zulusi, Papuasi, Eskimosi, Syngalezi.

Pierwsze trzy nazwy w innych językach brzmią w liczbie poj. *Hindu*, *Zulu*, *Papua*,

a w liczbie mn. *Hindus*, *Zulus*, *Papuas*. Czy może to być racją, żebyśmy w języku polskim zachowywali to s, już nietylko w l. mn., ale i pojedynczej? Więc po polsku mówić należy *Hindu* albo *Hind*, w l. mn. *Hindowie*, lub też *Ind* albo *Indyjczyk* (jeśli chcemy użyć nazwy starożytnej). Używana przez niektórych forma *Indyanin* jest niewłaściwa, kiedy mówimy o mieszkańcach Indyi Wschodnich, gdyż tak przywykliśmy nazywać tylko mieszkańców czerwonoskórych Ameryki. Podobnie należy mówić: *Zulu* albo *Zuluanin*, l. mn. *Zuluanie*; *Papuanin* — *Papuanie*, *Eskim* albo *Eskimos*, *Eskimka* — *Eskimowie*. Nazwa *Syngalez*, *Syngalezi* jest żywcem wzięta z niemieckiego; po polsku mówimy: *Syngalczyk*, *Syngalka*, *Syngalczycy*, co zupełnie tak odpowiada niemieckiemu *Singalese*, jak Chińczyk niemieckiemu *Chinese*, Japończyk niem. *Japanese*.

24. Ostatnio.

Jestto przysłówek, ukuty niedawno. Formie jego nic zarzucić nie można, bo jest utworzony tak samo, jak np. *tanio*; ale jest niepotrzebny, bo mamy przecież wyrazy: *nakoniec*, *w końcu*, *ostatnim razem*, *niedawno*. Widocznie autor, który pierwszy raz

użył tego przysłówka, tłumaczył z francuskiego, miał przed sobą „*dernièrement*” i machinalnie napisał: ostatnio. Mówi się więc: *Pan Wojciech, naprzód aktor, potem urzędnik, a nakoniec (nie ostatnio!) przemysłowiec; albo: był sekretarzem, na końcu dyrektorem; widziałem go ostatni raz (nie ostatnio!) w przeszłym roku.*

25. Następująco.

„Powiedział, odrzekł i t. p. *następująco*” czytamy coraz to częściej zamiast poprawnego wyrażenia: *jak następuje, w sposób następujący*, albo poprostu: *tak*. Ten nowy przysłówek „*następująco*” jest jeszcze gorszy od wspomnianego powyżej „*ostatnio*”, ponieważ jest utworzony od imiesłowu na *-ący*. Wiadomo, że przysłówki na *-o* były pierwotnie rodzajem nijakim przymiotników; imiesłowu zaś na *-ący* nigdy takiego rodzaju nijakiego na *-o* nie miały, nie tworzą więc przysłówek na *-o*. Przyjęliśmy wprawdzie już przysłówki: *pouczająco* (np. opowiadać), *zachwycająco* (np. śpiewać), *zachęcająco* (np. spojrzeć), *drwiąco* (przemówić); mówimy: *działać kojąco, uspokajająco, drażniąco, jątrząco* i t. p. Ale imiesłowu: *pouczający, zajmujący* i t. d. mają już zupeł-

nie znaczenie przymiotników. W każdym jednak razie lepiej będzie, gdy powiemy: w *sposób kojący. drażniący* i t. d. A zresztą czyż niebaczne przygarnięcie kilku potworków upoważnia nas do otwierania na oścież gmachu języka dla coraz to nowych, niepotrzebnych intruzów?

III. O neologizmach czyli nowotworach.

Z postępem czasu wciąż zachodzi potrzeba tworzenia nowych wyrazów. Dla każdego nowego wynalazku i nowej gałęzi wiedzy i pracy ludzkiej trzeba wymyślić jakąś nazwę. Często radzimy sobie w ten sposób, że przyswajamy wyraz obcy, pochodzący z tego kraju, z którego przyjęliśmy wynalazek; niekiedy tworzymy nowy wyraz polski (t. zw. *neologizm* czyli *nowotwór*), a w tym razie albo tłumaczymy niewolniczo nazwę obcą, nie myśląc o rzeczy, którą chcemy nazwać,—albo szukamy stosownego materiału w zasobach własnego języka i z tego materiału tworzymy wyraz nowy; albo też dawnemu wyrazowi nadajemy nowe znaczenie. Taki wyraz będzie odrazu zrozumiały, jeśli odpowie dwom warunkom: t. j. jeśli będzie utworzony zgodnie z duchem języka (czyli według zasad słoworodu polskiego), oraz jeśli swem znaczeniem dokładnie określi przedmiot, który chcemy nazwać.

Mamy więc trzy sposoby z bogacenia języka. Pierwszy sposób widzimy np. w wyrazie „*parasol*”, który jest prawie żywcem

wzięty z języka włoskiego; drugi sposób mamy w nazwie „*deszczochron*”, która jest dosłownym przekładem niemieckiego „*Regenschirm*”.

Przypatrzmy się temu „*deszczochronowi*”. Wyraz ten jest wprawdzie dość zrozumiały, ale jakże razi ucho polskie! Wiadomo, że język niemiecki nadmiernie lubi rzeczowniki złożone; język polski, przeciwnie, unika ich, gdyż posiada wielką obfitość przyrostków, tak żywotnych, że z ich pomocą wciąż nowe może tworzyć wyrazy, bez potrzeby uciekania się do sztucznych zlepków. Mamy wprawdzie starodawne rzeczowniki złożone, ale przeważnie takiego typu, jak następujące: *szlifibruk*, *drapichróst*, *włóczykij*, *obieżyświat*, *wiercipięta*, *woziwoda* i t. p. Widzimy, że w tych wyrazach złożonych, pierwsza część, zakończona na *-i*, jest pochodzenia czasownikowego, a drugą część stanowi rzeczownik.

Gdybyśmy według modły tych wyrazów chcieli utworzyć wyraz, tłumaczący niemieckie „*Regenschirm*”, trzeba by chyba powiedzieć „*chronideszcz*”, ale to byłoby pozbawione sensu, boć ten przyrząd nie chroni deszczu, lecz chroni ludzi od deszczu. Sło-

wem, z dwojga złego lepszy „*parasol*”, niż „*deszczochron*“.

Niewolnicze tłumaczenie wyrazów obcych wdraża nas w sposób myślenia cudzoziemski i przyzwaczają nas do kucia wyrazów na modłę obcą.

Małecki zwrócił uwagę na wyraz *brożek*, używany przez lud w niektórych okolicach kraju—na oznaczenie parasola. Jestto wyraz szczeropolski, utworzony prawidłowo (imię zdrobniale od rzeczownika *bróg*, jak *stożek* od *stóg*), nadający przedmiotowi nazwę ze względu na kształt parasola, który rzeczywiście przypomina *bróg*. Czyby ten wyraz nie mógł się przyjąć w języku ogólnopolskim? Już to trzeba zaznaczyć, że nowotwory lepiej się udają ludowi, niż uczone, którzy zazwyczaj korzystają z drugiego ze wskazanych sposobów, t. j. tłumaczą dosłownie wyraz obcy.

Co prawda, uczeni bardzo często stają wobec konieczności tworzenia nowych wyrazów; każda gałąź wiedzy ma mnóstwo terminów, czyli wyrazów technicznych, które zwykle są wzięte z języka greckiego albo łacińskiego. Dla braku własnych odpowie-

dnich trzeba je tymczasowo przyjąć, o ile służą rzeczywistej potrzebie.

Lecz co gorsza, uczeni, a jeszcze bardziej niedouczeni kują wyrazy, nie tylko kiedy potrzeba, ale i kiedy niepotrzeba, mianowicie także wtedy, gdy już oddawna posiadamy wyraz polski na oznaczenie pojęcia, które chcemy wyrazić. Tak np. ukuto niedawno zupełnie niepotrzebny wyraz „*wypośrodkować*”, który jest niezdarnem tłumaczeniem z niemieckiego, i dla Polaka nie może mieć żadnego znaczenia; a przecież niemieckiemu „*ausmitteln*” zupełnie odpowiada dawny polski wyraz „*dowiedzieć się*”. Ale „*wypośrodkować*” brzmi jakoś uczenie i imponuje prostaczkom. To jest najgorszy gatunek nowotworów, który trzeba jak najsilniej napiętnować.

Po tych uwagach ogólnych rozpatrzymy niektóre nowotwory, oceniając je wedle powyżej wyłożonych zasad.

2. Bluszczarka, obuwnik; krawcowa, szewcowa.

W każdym numerze kuryera czytać można w ogłoszeniach prywatnych mnóstwo nazw świeżo powstałych, np. *staniczarka*, *spódniczarka*, *dziurkarka*, *rękawiarka*, *okry-*

ciarka, koszularka, bielizniarka (w dwóch znaczeniach: 1) *szwaczka, szyjąca bieliznę*, 2) *szafa do bielizny*), *halczarka, bluszczarka, wykończarka, drobiażdżarka, maszynistka* (t. j. kobieta, szyjąca na maszynie), *różystka* (wyrabiająca róże sztuczne), *podręczna, bukieciarz, pudełkarz, licznik* (odliczający w piekarniach bułki) i t. d.

Te wyrazy są, przynajmniej w Warszawie, w powszechnem użyciu i prawie powszechnie zrozumiałe. Niektóre z nich są nieźle utworzone i prawdopodobnie wejdą w skład języka ogólnopolskiego. Ale niektóre są utworzone niezręcznie; np. „*bluszczarka*” przypomina raczej *bluszcz*, niż *bluzkę*. Gdyby nie nasza mania używania imion zdrobniałych (zwłaszcza w kuchni i w garderobie panuje dziś język prawdziwie lili-puci), mówionoby *bluzka*, nie *bluszczarka*, a wtedy mielibyśmy „*bluziarke*”; ten wyraz byłby stanowczo lepszy, niż „*bluszczarka*”. O wyrazach tak niezdarnych, jak „*różystka*”, „*nağrodzistka*” (która otrzymała nagrodę) — niema co mówić.

Dziwna zaiste rzecz, że powszechnie używają nazw: *krawcowa* i *szewcowa*, na oznaczenie kobiet, zajmujących się krawiectwem

i szewctwem. Wszak *krawcowa* — to *żona krawca*, a *szewcowa* — *żona szewca*, bo przyrostek *-owa* ma takie znaczenie.

Nie zalecam bynajmniej nazw „*krawczka*“ i „*szewczka*“, używanych w Prusach Zachodnich, bo wyrazy te brzmią zbyt nieprzyjemnie; ale czyż nie można znaleźć innych nazw? Mniemam, że „*krawczyni*“ i „*szewczyni*“ same się nastęrczają. Dlaczegożby ich nie przyjąć, skoro się mówi *mistrzynie*, *gospodynie*? Przyrostek *-ini* (yni) jeszcze do tego stopnia nie obumarł, żeby z jego pomocą nie można było tworzyć nowych wyrazów; a nadaje się do tworzenia imion żeńskich, zarówno od męskich z przyrostkiem *-ca* (sprawca—sprawczyni), jak z przyrostkiem *-ec*, bo oba te przyrostki są prawie identyczne.

Wspomnę w tem miejscu jeszcze o „*obuwniku*“, którym, jak się zdaje, obdarzyła nas Galicya. Niech sobie tej nazwy używają ci, którzy się wstydzą swego rzemiosła i chcieliby udawać coś wyższego; taki pan może się nawet nazywać „*artystą sztuki obuwnianej*“ — tem bardziej się ośmieszy. Ale każdy rozumny szewc będzie się nadal nazywał szewcem, a nie obuwnikiem.

3. Deszczochron, korkociąg, listonosz, szybkojazd.

O „*deszczochronie*” mówiliśmy powyżej w uwagach ogólnych o nowotworach. „*Korkociąg*” jest jego rodzonym braciszkiem i odrazu zdradza swe pochodzenie z niemieckiego „*Korkenzieher*”; jest on utworzony nie według słoworodu polskiego, który nie znosi takich rzeczowników złożonych. Wprawdzie *korkociąg* może się powołać na „*wodociąg*”, który dla braku wyrazu lepszego został powszechnie przyjęty; ale lepszy już chyba przyswojony „*grajcarek*” albo francuski „*trybuszon*” (*tire-bouchon*), niż niby-polski, a w gruncie rzeczy niemiecki „*korkociąg*”.

Kilkadziesiąt lat temu ktoś zamiast wyrazu *korkociąg* zaproponował „*wyrwicz*”; ale ten wyraz się nie przyjął, i słusznie, bo „*wyrwicz*” mógłby chyba być synem jakiegoś „*Wyrwy*”.

Podobny co do składu jest wyraz „*listonosz*”, który również nie zgadza się z duchem języka polskiego. Nie zalecamy naturalnie niemieckiego wyrazu „*briefstregier*”; ale czyż nie możnaby mówić: *listowy* (jak *pokojuowy*, *numerowy* i t. p.) albo *roznosiciel listów*?

„*Szybkojazd*” jest tłumaczeniem łacińsko-francuskiego *welocyped* (*wélocipède*); używano tej nazwy dawniej, dziś jednak wyszła prawie zupełnie z użycia. Mamy teraz angielskie „*rower*” i francusko-greckie „*bicykl*”; — w Księstwie Poznańskim mówią poprostu „*koło*” — i to jest chyba najwłaściwsza nazwa. Za tem idzie, że i „*cyklistów*” albo „*bicyklistów*” najlepiej nazywać po polsku „*kolarzami*”.

4. Dorobkiewicz, karyerowicz, kantorowicz, spacerowicz, majówkowicz, wycieczkowicz.

Ktoś, niegdyś, w jakiejś powieści, jednej z występujących w niej osób nadał nazwisko *Dorobkiewicz*; było to więc imię własne, utworzone z wyraźnym zamiarem satyrycznym. Wkrótce nazwa „*dorobkiewicz*” stała się imieniem pospolitem i odtąd używana jest powszechnie na oznaczenie ludzi spanoszonych, którzy z niczego doszli do majątku i znaczenia. Takich ludzi lepiej już nazwać wyrazem oddawna przyswojonym „*parweniusz*” (*parvenu*). Co bowiem uchodziło w nazwisku, to nie ma sensu w imieniu pospolitem.

Przyrostek *-icz* albo *-owicz* (dawniej *-ic*, *-owic*) tworzy nazwy patronimiczne (podobnie

jak -ówna), t. j. wywodzące nazwę syna od imienia albo tytułu ojca (np. *Piotrowicz — syn Piotra, stolnikowicz — syn stolnika*). *Dorobkiewicz* znaczy więc: *syn Dorobka* albo też *dorobku*. (Nawiasem dodajmy, że zakończenie *-kiewicz*, czyli *-ewicz* po spółgłosce *k*, nie jest polskie, lecz białoruskie albo małoruskie, po polsku trzebaby mówić *dorobkowicz*).

Możnaby się jednak ostatecznie pogodzić z tym jednym *dorobkiewiczem*, gdyby nie jego liczne potomstwo duchowe. „*Karyerowicz*” ma oznaczać człowieka, który wszystko czyni dla kariery czyli dla wyniesienia się na wyższe stanowisko.

Włodzimierz Tetmajer w „Poradniku językowym” (1902, I) opowiada, że lud pod Krakowem takiego człowieka nazywa „*drabinkarzem*” (ponieważ niby po drabinie pnie się w górę). Czyby ta nazwa nie mogła się przyjąć?

„*Kantorowicz*” znaczy właściwie: *syn kantora* czyli *organisty ewangelickiego*, a ma oznaczać człowieka, pracującego w kantorze! Potem narodzili się: *spacerowicz*, *majówkowicz*, ba! w najnowszych czasach nawet — *wycieczkowicz* i *politykowicz*! Syn kantoru,

syn spaceru, syn majówki, syn wycieczki i syn polityki — zamiast: pracownik kantoru, człowiek spacerujący, uczestnik majówki albo wycieczki, zapalony polityk!

W gazetach warszawskich aż się roi od takich bredni, pisanych bardzo poważnie. Dziwię się tylko, że jeszcze nie wymyślono „*handlowicz*” na wzór sławetnego *kantorowicza*; wybrano na szczęście formę *handlowiec*.

Temu wyrazowi nic zarzucić nie można, i to naprowadza nas na myśl: czyby niektórych z owych imion na *-owicz* nie można zastąpić wyrazem z przyrostkiem *-owiec*? Przyrostek ten nadaje się wybornie do tworzenia rzeczowników z przymiotników pochodnych na *-owy*. Jak pracownik handlowy nazywa się *handlowcem* jak człowiek fachowy — *fachowcem*, tak pracownik kantorowy mógłby się nazywać przecież *kantorowcem*.

Mniemam, że podobne brzmienie przyrostków *-owicz* i *owiec* ułatwiło nawet powstanie wyrazów *kantorowicz*, *karyerowicz* i t. p.

Jednak trzeba uczynić zastrzeżenie, że rzeczowniki na *-owiec* tylko wtedy tworzyć można, jeżeli istnieje odpowiedni przymiotnik na *-owy*. Dlatego nie zalecamy bynaj-

mniej wyrazów: *majówkowiec*, *wycieczkowiec* i t. p.

Ale w ostatnich czasach powstało niemało wyrazów na *-owiec*, zupełnie dobrze utworzonych, np. *zawodowiec* (*fachowiec*), *centrowiec* (członek partii centrum), *schyłkowiec* (franc. *findesiècliste*), *ugodowiec* (zwolennik ugody), a nawet *zachodowiec* (zwolennik kultury zachodniej: Orzeszkowa w noweli „Przy dochodzeniu śledczem”).

W pewnych razach i przyrostek *-nik* mógłby oddać tę samą przysługę, czyli zastąpić ów modny przyrostek *-owicz*. Czyż nie możnaby np. używać wyrazu „*spacerownik*?

5. Wypośrodkować, zapoczątkować, uwarunkować.

Są to najświeższe wytwory gwary „uczonej” albo biurokratycznej. O wyrazie „*wypośrodkować*” mówiliśmy powyżej. Słowo „*zapoczątkować*” ma zastąpić wyraz obcy „*zainicyować*”, „*zapoczątkowanie*” ma zastąpić wyraz „*inicyatywa*”. Czyż nie lepiej, zamiast „*zapoczątkować*” używać dawnych wyrazów: *rozpocząć*, *dać początek*, *wystąpić z pomysłem*, *rzucić myśl*, *poruszyć jaką sprawę*? Więc np. nie mówimy: *Pan*

X. zapoczątkował zbieranie składek, lecz: rozpoczął albo zalecił zbieranie składek, wystąpił z pomysłem albo rzucił myśl zbierania składek i t. p.

Zamiast: stało się z inicjatywy pana Piotra, możnaby powiedzieć: za sprawą, za staraniem, za przykładem, na wniosek pana Piotra.

Wyrazy „uwarunkować, uwarunkowany” pochodzą z gwary naszych uczonych i filozofów. Wyraz „uwarunkowany” dosłownie przełożony z niemieckiego, jest zgoła niepotrzebny, gdyż znaczy poprostu: zależny od czego. Zamiast „uwarunkować” można powiedzieć: *wytworzyć warunki do czego, wpłynąć na co, wywołać co*. Np. *rozwój wielkiego przemysłu wytwarza warunki do powstawania proletaryatu, albo wpływa na powstawanie proletaryatu, albo wywołuje (a nie: warunkuje) powstawanie proletaryatu.*

6. Wyszkolony.

Jestto także wyraz najświeższej daty, a tłumaczony niewolniczo z niemieckiego. Czyż nie mamy wyrazów: *wycwiczony, wprawny, biegły*, a w ostateczności: *rutynowany, wymusztrowany lub wytresowany*, jeśli temu pojęciu chcemy nadać odcień satyryczny?

IV. Błędy w odmianach.

a) Błędy w deklinacyi.

1. Magazyn Pawła Wesołeka; poezye Czelakowsky'ego, Leopardi'ego; polityka Ferry'ego; dzieła Rousseau'a, badania Mosso'a.

I to ma być po polsku! Takie tworzenie dopełniacza wypływa widocznie z obawy zatarcia właściwego brzmienia nazwiska; chodzi niby o to, żeby każdy widział, iż ci panowie nazywają się: Wesolek, Czelakowsky, Leopardi, Ferry, Rousseau, Mosso, a nie inaczej; dlatego też przed końcówką przypadków kładą jeszcze apostrofy ('), przynajmniej w nazwiskach obcych. Na co to wszystko? O panu Wesółku każdy, kto przeczyta jego nazwisko w jakimkolwiek przypadku, będzie wiedział, jak się nazywa; a gdyby nie wiedział, nie jest to racya, aby dlatego gwałcić gramatykę polską. A nazwiska obce: Czelakowsky, Leopardi, Ferry, Rousseau, Mosso—poddają się zupełnie deklinacyi polskiej. Czelakowsky, mimo końcowego *y*, które jest tylko czeską właściwością ortograficzną, jest nazwiskiem zupełnie takim, jak np. polskie Bujakowski; należy

je więc odmieniać: Czela-kowskiego, Czela-kowskiemu i t. d. Leopardi, Ferry i t. p. odmieniają się, jak Ignacy, Szary — więc: Leopardego, Ferrego i t. d. Końcówka *-i* w nazwisku Leopardi nie wymaga wcale, żeby ją zachować w dopełniaczu; to *-i* nie ma w sobie nic miękczącego i powinno być traktowane, jak polskie *y*. Dawniej o tem pamiętano: nasz historyk Albertrandy, Włoch z pochodzenia, pisał swe nazwisko nawet w mianowniku przez *y*, a i dziś chyba nikt nie napisze Albertrandi'ego albo Albertrandy'ego, lecz Albertrandego.

Dopełniacz od nazwiska Mosso będzie po polsku Mossa, bo wszystkie nazwiska cudzoziemskie na *-o*, odmieniają się podług deklinacyi męskiej, więc: doktora Lea, Wiktora Huga, Torkwata Tassa i t. p. Tylko nazwiska polskie i litewskie na *-o* odmieniamy podług deklinacyi żeńskiej: Tarły, Fredry, Jagiełły, Trapszy i t. p. A jak powinno się odmieniać nazwisko Rousseau? Brzmi ono Russo, i tak je u nas dawniej zawsze pisano, jako nazwisko bardzo znane i prawie spolszczone; a więc dopełniacz będzie Russa, celownik Russowi i t. d. Gdyby z powodu odmiennej pisowni dopełniacza

i dalszych przypadków, czytelnik mógł być w wątpliwości, jak te nazwiska się piszą w mianowniku, można dodać w nawiasie mianownik w pisowni właściwej, albo też w dalszym ciągu znajdzie się sposobność przytoczenia go w tym przypadku.

W każdym razie apostrof jest tu wszędzie zbyteczny; jest on naleciałością obcą; naśladujemy w nim Niemców, który przed końcowym *s* dopełniacza kładli apostrof — ale tylko do połowy XIX w., gdyż później tego zaniechali.

Taka deklinacja, o jakiej mówimy, wraz z nieszczęsnym apostrofem, stworzona jest tylko dla oka, a z mową żywą nie ma nic wspólnego. Zapominamy zbyt łatwo, że pismo ma być obrazem mowy żywej, że nie ma prawa zaprowadzania takich zmian, które w mowie ustnej nie są znane. Ktokolwiek po raz pierwszy usłyszy nazwiska Ferry, Mosso, Russo, nigdy zapewne nie powie w dopełniaczu: Ferryego, Mossoa, Russoa, chyba że je zobaczy tak napisane. Żywa mowa jest rzeczą pierwszą, a pismo rzeczą wtórną; więc pismo powinno się stosować do mowy, a nie mowa do pisma; a przeto i pismo, jeśli ma być wiernym obrazem mowy,

nie powinno wytwarzać takich form, jakich niema w żywej mowie. Mowa nawet na piśmie nie powinna się stawać mową papierową.

Może jednak zachodzić wątpliwość, jak odmieniać nazwiska, zwłaszcza francuskie, w których wskutek właściwości pisowni ostatnie litery wcale się nie wymawiają, np. Vieutemps, Boutroux. Otóż możemy je albo pozostawić nieodmiennymi, naturalnie, jeśli przypadek jest już oznaczony jakim określeniem (np. profesora Boutroux), albo też spokojnie dodawać końcówki polskie bez apostrofa (np. Vieutempsa), wymawiając w takim razie ostatnią spółgłoskę. Niema w tem żadnej niedogodności: wszak nazwisko Daudet wymawiamy Dode, co jednak bynajmniej nie przeszkadza, że w dopełniaczu piszemy Daudeta, a wymawiamy Doda.

2. Proszę o Kuryer Warszawski.

„Kuryer Warszawski” oznacza wprawdzie przedmiot nieżywotny, ale rzeczownik kuryer właściwie oznacza człowieka (kuryer znaczy to samo, co goniec); gazeta zapożyczyła tej nazwy od kuryera, roznoszącego listy i wiadomości. Trzeba zaś wiedzieć,

że nazwy przedmiotów nieżywotnych, zapożyczone od ludzi albo zwierząt, traktujemy zupełnie tak, jak imiona przedmiotów żywotnych. Wszak mówimy: chory na raka (nie: na rak): ogrodnik obciął wilka (nie: wilk). Nikt też nie powie: czytałem Gońiec Wielkopolski, Zwiastun Ewangeliczny, Nadwiślanin, Wielkopolanin, Gospodarz i t. p. lecz: czytałem Gońca Wielkopolskiego, Zwiastuna Ewangelicznego, Nadwiślanina i t. d. Podobnie więc mówić należy: czytałem Kuryera Warszawskiego; proszę o Kuryera Warszawskiego.

3. Traczykównej, Traczykówne, Traczykównych.

„Byłem u Traczykównej, złożyłem wizytę Traczykównej, rozmawiałem o pannie Traczykównej, to są panny Traczykówne, ten dom należy do Traczykównych, mówiliśmy o Traczykównych” — któż nie słyszał podobnych zdań? Działa tu bez wątpienia analogia z imionami na *-owa*. Ale nazwiska na *-owa* są właściwie przymiotnikami (z domyślnym rzeczownikiem *żona*) mają więc przyrodzone prawo do deklinacyi przymiotnikowej; mówi się zupełnie słusznie: Traczykowej, Traczykowe, Traczyko-

wych i t. d. Tymczasem imiona na *-ówna* były zawsze i są rzeczownikami (tak samo jak imiona na *-anka*) i odmieniają się jak *panna*. A więc trzeba je tak odmieniać: Traczykówna, Traczykówny, Traczykównie, Traczykównę, Traczykówno, Traczykówną, o Traczykównie; Traczykówny, Traczykównien, Traczykównom, Traczykówny, Traczykównami, o Traczykównach.

4. Jegomościa, jegomości, jegomościów.

Wyraz *jegomość* jest ułożony z zaimka *jego* i rzeczownika *mość* (który jest skrótocny z *miłość*). Odmienia się więc tak: dop. jegomości, cel. jegomości, narzędnik—jegomością; tylko w bierniku ustaliła się już forma: jegomościa (np. widziałem już tego jegomościa), zam. jegomości, a w wołaczu mówimy dziś już: jegomość (zam. jegomości). W liczbie mn. zaś mówimy: ichmoście, ichmościów, ichmościom i t. d. „Znam tych jegomościów” — nie ma sensu, bo zaimek *jego* nie może się stosować do kilku posiadaczy jednocześnie.

5. Piekarń, kopalń, kawiarn, stajń, wisień, sukień.

Czytamy na znakach kupieckich w Warszawie: pieczywo z różnych *piekarń*; praco-

wnia *sukień* damskich; czytaliśmy nieraz o koniach wyścigowych z różnych *stajń*, o węglach z najlepszych *kopalń*; słyszymy często o kupowaniu *wisień*. Mają to być dopełniacze liczby mn. od rzeczowników: piekarnia, suknia, stajnia, kopalnia, wiśnia. Trzeba jednak wiedzieć, że dopełniacz liczby mn. od rzeczowników na *-nia* kończy się zwykle na *-ni*, a więc: tych kuźni, pochodni, kłótni, studni, cukierni, kawiarni, drukarni, zbrodni, sukni, pralni, szwalni, kuchni, lutni, czereśni, a także: wiśni, stajni, piekarni, kopalni, sukni. Tylko niektóre z takich rzeczowników mają obok końcówki *-ni*, także końcówkę *-en*, ale z twar- dem *-n* (nie *ń*); np. tych studzien, a także stajen, wisien, sukien, obok studni, stajni, wiśni, sukni.

6. Okręta, urzęda, odcienia, przedmiota.

Prawidłowa liczba mn. tych rzeczowni- ków brzmi: okręty, urzędy, odcienie, przed- mioty, bo liczba poj. jest okręt, urząd, od- cień, przedmiot, a nie okręto, urzędo, od- cienie, przedmioto. Tylko niektóre rzeczo- wniki obce, zwłaszcza te, które w języku łacińskim lub greckim są rodzaju nijakiego, jakkolwiek w jęz. pol. są rodzaju męskiego,

mogą w liczbie mnogiej mieć końcówkę *a*; np. dokumenta, elementa, statuta, egzamina, fakta, temata, obok dokumenty, elementy, statuty, egzaminy, fakty, tematy. Mówimy także: prezenty i prezenta, gusty i gusta, kursy i kursa, koszty i koszta; mówimy zwykle grunta, gdyż grunty prawie wcale się nie używa; ale lepiej będzie: kajety, bilety, niż kajeta, bileta. Odróżniamy: akta (sądowe) i akty (w sztuce dramatycznej).

7. Do Włoszech, do Niemczech.

Miejscownik liczby mn. od niektórych rzeczowników (między innymi od rzeczowników Włochy i Niemcy) zachował dawną końcówkę *-ech*, zamiast dzisiejszej *-ach*; mówi się zatem we Włoszech, w Niemczech, bo przyimek *w* łączy się z miejscownikiem, ale do Włoch, do Niemiec, po przyimek *do* wymaga dopełniacza, a nie miejscownika.

8. Pewien mieszczan; Amerykan północnych; Hiszpani.

Język polski nie zna mianownika *mieszczan*, jak niektórzy mówią, lecz tylko *mieszczanin*; mieszczan (nie mieszczanów) jest dopełniaczem liczby mn. Rzeczowniki bowiem na *-anin* odmieniają się w liczbie mn. następującym sposobem: mieszczanie, mie-

szczan, mieszczanom i t. d: (t. j. tracą w liczbie mn. przyrostek *-in*, a dopełniacz kończy się na sam temat, zakończony na *-an*). Ale jest pewna liczba rzeczowników na *-anin*, które w dopełniaczu l. mn. przyjmują końcówkę *-ów* (np, dominikanin — dominikanów, franciszkanin — franciszkanów, zapewne wskutek analogii: benedyktyn — benedyktyków, paulin — paulinów). Do takich rzeczowników należy i Amerykanin; dopełniacz l. mn. brzmi: Amerykanów (zapewne wskutek analogii: Hiszpanów), a nie Amerykan.

Rzeczownik *Hiszpan* odmienia się prawidłowo: Hiszpana, Hiszpanowi, Hiszpanów i t. d. Tylko mianownik liczby mn. (wskutek analogii do rzeczowników na *-anin*) brzmi Hiszpanie, a nie Hiszpani, jak piszą niektóre gazety. Ale cygan ma: cygani.

9. Wielkanoc; sztuka mięsa.

Wyraz Wielkanoc pisze się razem i wymawia się jako jeden wyraz, mający akcent na *a*, to jest na przedostatniej zgłosce. Od tego wyrazu tworzymy przymiotnik: wielkanocny; gdy od innych wyrazów z przymiotnikiem wielki, jak np. wielki tydzień, wielki post, Wielka Grecya, wielkie miasto, tworzymy przymiotniki: wielkotygodniowy,

wielkopostny, wielkogrecki, wielkomiejski. W wyrazie Wielkanoc odmienia się przez przypadki tylko wyraz *noc*. Wyraz *Wielka* pozostaje niezmiennym we wszystkich przypadkach.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z wyrazem sztuka mięsa. Tu nie zatraciło się poczucie odrębności dwu wyrazów. Odmienia się tedy przez przypadki wyraz *sztuka*, a dopełniacz *mięsa* pozostaje niezmienny.

Odmiana przez przypadki będzie tedy:

- | | |
|---------------|---------------|
| 1. Wielkanoc | sztuka mięsa |
| 2. Wielkanocy | sztuki mięsa |
| 3. Wielkanocy | sztuce mięsa |
| 4. Wielkanoc | sztukę mięsa |
| 6. Wielkanocą | sztuką mięsa |
| 7. Wielkanocy | sztuce mięsa. |

Liczby mnogiej niema.

10. Pisarzy — pisarzów, pokoi — pokojów
i t. p.

Niejednemu nasuwa się wątpliwość, której z tych form użyć. Kryński w swej „Gramatyce języka polskiego” tak o tem mówi:

„...Gromada rzeczowników z ostatnią spółgłoską ...miękką lub też ze zmiękczonej powstałą (j, l, ń, c, dz, cz, rz, ż...) przy-swoiła sobie... jedną i drugą końcówkę i do

dziś zarówno z obydwoma się używa, jak np. królów i króli, wielbicielów i wielbicieli, uczniów i uczni, słuchaczów i słuchaczy, badaczów i badaczy, pisarzów i pisarzy, dorożkarzów i dorożkarzy, nożów i noży, widelców i widelcy, talerzów i talerzy i t. d.

„Każda z przywiedzionych tu form podwójnych jest jednako uprawniona w języku; ...zalecanie jednej z nich, a unikanie lub potępienie drugiej nie ma żadnej słusznej podstawy.

„Niemniej też niesłuszne jest wyszukiwanie różnicy nieistniejącej w znaczeniu pomiędzy formami dopełniacza na *-ów*, a formami na *-i* (*-y*) w pewnych wyrazach. Przepis np. orzekający, że forma *pisarzów* ma oznaczać autorów piszących, a forma *pisarzy* — przepisywaczów, albo też że formy *uczniów* używa się wtedy, gdy jest mowa o uczniach w szkole, a *uczni* — gdy o uczniach rzemieślniczych, przepis tego rodzaju zupełnie dowolny, nie oparty na rzeczywistych faktach żywego języka, zgoła bowiem obcy językowi mówiącego ogółu, nie może mieć znaczenia prawidła gramatycznego”.

Pisząc się na powyższe zdanie, zrobimy jednakże dwa zastrzeżenia:

1) „Faktem żywego języka” jest, że uroczystość obchodzona dnia 6-go stycznia zowie się świętem *Trzech Króli*, a nie *Trzech Królów*; i —

2) Gdzie forma na *-i* (*-y*) mogłaby spowodować dwuznaczność, lepiej używać końcówki na *-ów*; np. towarzyszków, niepokojów, partaczów, do czego najzupełniej upoważnia swoboda wyboru. Formy: towarzyszy, niepokoi, partaczy, mogłyby być rozumiane jako 3-cie osoby czasu teraźniejszego od słów: towarzyszyć, niepokoić, partaczyć.

11. Widziałem dwóch wilków, kilku psów.

Nazwy zwierząt rodzaju męskiego tylko w liczbie poj. mają biernik podobny do dopełniacza; np. widzę wilka, psa. Ale w liczbie mn. tylko imiona *osobowe* męskie w bierniku nie różnią się od dopełniacza (np. widzę dwóch panów, kilku chłopców); imiona zwierzęce mają zaś biernik taki, jak mianownik; trzeba więc mówić: widziałem dwa wilki, koty, wróble; widziałem kilka (nie kilku) psów, kotów i t. p. Zastępowanie biernika liczby mn. dopełniaczem powstało pod wpływem języka rosyjskiego i napotyka się, niestety, niekiedy nawet

u lepszych pisarzy, zwłaszcza urodzonych na Litwie.

12. W jednym ręku.

Tak dziś prawie powszechnie mówią, jak gdyby istniał rzeczownik: jedno ręko. Miejscownik *w ręku*, *na ręku* wprawdzie istnieje, ale nie jestto liczba poj. (od jakiegoś nieistniejącego ręko), lecz dawna liczba podwójna od rzeczownika ręka. Aż do wieku XVII istniała bowiem w języku polskim, oprócz liczby poj. i liczby mn., jeszcze liczba podwójna, której używano, gdy mówiono o dwu osobach albo rzeczach. Ta liczba podwójna zachowała się jeszcze w wyrazach: oczy, uszy i ręce. Z tego wynika, że „w jednym ręku”, oprócz błędu gramatycznego, zawiera jeszcze niedorzeczność, bo dwa nie może być jednym; podobnie błędne jest wyrażenie: w drugim, w prawem albo w lewem ręku. Właściwie formy „w ręku”, „na ręku” można używać tylko bez wszelkiego określenia, albo z liczebnikami *dwa* i *oba*, a więc: w dwu ręku, w obu ręku. Można conajwyżej tolerować przy miejscowniku *ręku* określenie w liczbie mn., np. w drugich, w pewnych ręku; ale tu lepiej będzie użyć

rzeczownika ręka w l. mn., nie w podwójnej, więc: w drugich rękach, w pewnych rękach.

13. Oczów, ócz; uszów.

Te formy powstały przez niezrozumienie prawidłowych form *oczu* i *uszu*, które są dopełniaczem liczby podwójnej, (a dawniej używały się także w miejscowniku l. podw.). Prawidłowo należy więc mówić: moich *oczu* i *uszu*. Formy *oczów* i *uszów* są mieszaniną liczby podwójnej i mnogiej; powstały niedawno, ale tak się rozpowszechniły, że dziś już trudno byłoby je wyrugować. Przynajmniej wtedy mówmy koniecznie *oczu* i *uszu* (nie *oczów* i *uszów*), gdy mówimy o parze *oczu* i *uszu* człowieka; od biedy można chyba powiedzieć, że niektóre zwierzęta mają aż sześć *oczów*. Forma *ócz*, napotykana u niektórych poetów naszych, w mowie potocznej mniej jest używana i nie zasługuje na przyjęcie.

14. Oczami, uszami, rękami, zamiast oczyma, uszyna, rękoma.

Tylko forma *rękami* jest prawidłowym narzędnikiem liczby mn.; *oczami* i *uszami* są formy mieszane, powstałe przez zlanie się liczby mnogiej z podwójną, gdyż prawidłowy narzędnik l. mn. brzmiałby: *okami*

i uchami. Mówimy też: węgórz przemknął się między okami sieci; naczynie z dwoma uchami, bo sieć ma *oka*, nie *oczy*, naczynie ma *ucha*, nie *uszy*). Ale formy *oczami* i *uszami* tak się już ustaliły w języku, że uzyskały prawo obywatelstwa. Należy ich jednak używać, podobnie jak formy *rękami*, tylko wtedy, gdy rzeczywiście chcemy użyć liczby mnogiej, a nie podwójnej, t. j. gdy mówimy o więcej niż o dwu oczach, uszach albo rękach. W przeciwnym razie, kiedy mowa o oczach, uszach albo rękach jednego człowieka albo zwierzęcia, trzeba użyć liczby podwójnej, więc: zrobiłem to własnymi rękoma, ujrzałem przed oczyma, koń strzyże uszyna (nie rękami, oczami, uszami).

Na zakończenie podajemy tu całkowitą deklinację tych trzech rzeczowników w liczbie podwójnej, zamykając w nawiasie formy, dziś już w tym przypadku nieużywane.

Mian. Oczy, uszy, ręce.

Dop. oczu, uszu, (ręku).

Cel. (oczyma, uszyna, rękoma).

Biern. oczy, uszy, ręce.

Narz. oczyma, uszyna, rękoma.

Miejsc. (oczu, uszu), ręku.

Zamiast form, objętych nawiasem, dziś

używamy już tylko liczby mnogiej, więc dopełniacz od ręka może być tylko *rąk*; celownik—tylko oczom, uszom, rękom; miejsc.—tylko w oczach, w uszach.

15. Mnie i mię.

Dzisiaj tych dwu form już prawie nie odróżniają, a zatem według upodobania jedni zawsze piszą *mnie*, a inni—*mię*. Tymczasem te dwie formy stanowczo się różnią, a różnią się tak, jak *ciebie* i *cię* albo jak w celowniku: *mnie* i *mi*. Wiadomo bowiem, że w języku polskim mamy podwójne formy dla dopełniacza, celownika i biernika l. poj. zaimków osobistych: formy nieakcentowane i formy akcentowane. Pierwszych używamy, wymawiając zaimek bez nacisku, a drugich wtedy, gdy kładziemy na nim nacisk, zwłaszcza, gdy przeciwstawiamy jedną osobę drugiej. Od zaimka drugiej osoby formy nieakcentowane brzmią: dop. *cię*, cel. *ci*, biern. *cię*; formy akcentowane: *ciebie*, *tobie*, *ciebie*. Mówimy więc: widzę *cię*; nie widziałem *cię* wczoraj; dam ci książkę. Ale gdy przeciwstawiamy jedną osobę drugiej, używamy form dłuższych, akcentowanych, a więc mówimy: nie widziałem *ciebie*, ale

widziałem twego brata; dam tobie, a nie jemu.

Tak samo odróżniamy formy nieakcentowane: *mię*, *mi*, *mię* — od akcentowanych: *mnie*, *mnie*, *mnie*, (jednakowo dla przyp. 2, 3 i 4). Powiemy więc: czyś ty *mię* widział? nie widziałeś *mię* wczoraj? daj mi tę książkę! Ale trzeba mówić i pisać: *Mnie* nie oszukasz; tyś widział nie *mnie*, ale mojego brata; daj to *mnie*, a nie *jemu*.

Oczywiście i po przymiotnikach należy pisać *mnie* (podobnie jak *tobie*, *ciebie*), a więc do *mnie*, ku *mnie*, przeze *mnie*.

Podobnie należy odróżniać akcentowane *siebie* od nieakcentowanego *się*. Tylko celownik zaimka zwrotnego w języku literackim brzmi zawsze: *sobie*. (Ludowe *se*, np. kupiłem *se* czapkę — nie weszło do mowy literackiej).

16. *Jego*, *jemu*, zam. *go*, *mu*.

Pod wpływem języka ros. w pewnych kołach społeczeństwa formy zaimkowe *go*, *mu* wychodzą prawie z użycia; na ich miejsce wdzierają się prawie niepodzielnie dłuższe formy *jego* i *jemu*. Tymczasem *jego* i *jemu* tak się mają do *go* i *mu*, jak *ciebie*, *tobie*, do *cię*, *ci*; t. j. formy *go* i *mu*, jako nieak-

centowane, używają się wtedy, gdy na nich niema nacisku, a formy *jego*, *jemu* wtedy, gdy na nich kładziemy nacisk, zwłaszcza, gdy jedną osobę przeciwstawiamy drugiej. Mówimy więc: widziałem go wczoraj; dałem mu książkę; ale trzeba powiedzieć: Ujrzałem nie *jego*, ale *jego* brata; dałem książkę *jemu*, a nie *jej*.

Po przyimkach zaimek 3 osoby przyjmuje z początku spółgłoskę *n*; mówimy więc: do niego, do niej, ku niemu, ku niej, przez niego (albo przezeń), przez nią.

17. *Go*, *ich*, zamiast *je*.

„To dobre dziecko, ja go bardzo kocham; to dobre dzieci, ja ich bardzo lubię”. Tak mówią zwłaszcza na Litwie, a i gdzieindziej, gdzie sięga wpływ języka rosyjskiego. Tymczasem biernik liczby poj. brzmi *jego* tylko w rodz. męskim, a w nijakim tylko *je*, więc o dziecku, polu, piwie i t. p. trzeba mówić: *je*, a nie *go* (albo nawet *je-go*); chyba że potrzebny nie biernik, lecz dopełniacz, gdyż dopełniacz dla obydwu rodzajów brzmi *go* albo *jego* (np. to niegrzeczne dziecko, ja go nie lubię).

Podobnie w bierniku liczby mn. mówimy *ich* tylko wtedy, gdy jest mowa o osobach

rodzaju męskiego czyli o mężczyznach, a *je*, kiedy mówimy o kobietach, zwierzętach i rzeczach, a także, gdy istota męska jest oznaczona imieniem rodzaju nijakiego (np. dziecko, pachole). Widzę *ich* może więc oznaczać: panów, chłopców, uczniów, żołnierzy i t. p.; a widzę *je*—panny, dziewczęta, dzieci, kobiety, konie, wróble, dęby, stoły, kamienie i t. d.

18. Te słowo; tą książkę.

Zaimek wskazujący brzmi: *ten, ta, to; tamten, tamta, tamto; ów, owa, owo*. Forma *te, tamte, owe* — jestto liczba mnoga, używana przy nazwach kobiet, zwierząt i rzeczy. W liczbie pojedynczej *te, tamte, owe* zupełnie nie istnieje; więc nie należy mówić: *tamte pole, te słowo, owe dziecko* i t. p.

Biernik rodzaju żeńskiego brzmi *tę*, nie *tą*, więc: *tę książkę, panią, gałąź* i t. d. Samogłoska *ę* w bierniku zaimków zachowała się obecnie tylko w wyrazach: *tę* i *tamtę*; wszystkie inne zaimki przyjęły już *a*, więc: *ową, moją, twoją, swoją, naszą, waszą książkę*.

19. Dwoma, obydwoma książkami.

Dwoma, obydwoma można powiedzieć tylko przy rzeczownikach rodzaju męskiego

albo nijakiego; w rodzaju żeńskim mówi się: dwiema, obydwoma (np. książkami, rękoma).

20. Od paru lat.

Wcale niedawno zaczęto liczebnik nieokreślony *parę* odmieniać tak, jak *kilka*; mówią więc i piszą: od paru lat, z paroma albo z paru kolegami, o paru książkach i t.p. Wyrażenia takie są dziś tak rozpowszechnione, że wątpić można, czy dadzą się wyrugować. A przecież nie ma to sensu. Wszak *parę* jest właściwie biernikiem od rzeczownika *para*, więc dopełniacz może tylko brzmieć: *pary*, biernik *parę*, narzędn. *parą*, celownik i miejscownik *parze*. I pod względem znaczenia błędzą zwolennicy „*paru*”. Używają tego wyrazu w tem samym znaczeniu co *kilka*, t. j. nawet wtedy, gdy mówią o więcej niż o dwu przedmiotach; ostrożniejsi ograniczają znaczenie „*paru*“ do trzech, a dopiero od czterech ma się zaczynać *kilka*. Zabawna umowa! Jakby można ni stąd ni zowąd postanowić, że trójka ma być *parą*! Trzebaby chyba rozpocząć wojnę z arytmetyką. Według dawnego zwyczaju językowego używano liczebnika *kilka* nawet wtedy, gdy mówiono o dwóch

przedmiotach (od 2—9). I tak powinno pozostać. Komu koniecznie chodzi o ściśle oznaczenie liczby, niech poprostu powie *dwa*, albo niech użyje rzeczownika *para* z właściwą, prawidłową deklinacją.

Dodajemy, że na powstanie tego „paru“ wpłynęło niewątpliwie niemieckie „paar“.

b) Błędy w konjugacyi.

1. Przekonywujemy się, zam. przekonywamy się; nawoływujemy, zam. nawoływamy; porównywując, zam. porównywając; zachowując, zam. zachowując.

Takie dziwolągi napotykamy dziś często w gazetach, a nawet książkach naukowych. Ba, w Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“ czytamy: „Nie darowuj tego, co nie twoje!“ Prawidłowo mówić należy: przekonywam, wygrywam, wykonywam, porównywam; przekonywając, wygrywając, wykonywając, porównywając; przekonywaj, wygrywaj, wykonywaj, porównywaj; mówimy też: zachowuję, zachowując, zachowuj; wyśpiwuję, wyśpiwując, wyśpiwuj (obok wyśpiwuję i t. d.).

To samo, co o słowach przekonywać i t. p.,

powiedzieć należy o słowach *darowywać* i *ofiarowywać*. Z tych bezokoliczników tworzyć można tylko formy: darowywam, ofiarowywam albo darowuję, ofiarowuję, darowuwając, ofiarowuwając albo darowując, ofiarowując; darowuwaj, ofiarowuwaj albo darowuj, ofiarowuj—ale przenigdy: darowuwuję, darowuwując, darowuwuj; ofiarowuwuję, ofiarowuwuj!

Ale czy słowa *darowywać*, *ofiarowywać* wogóle w języku polskim mają rację bytu? Na to pytanie odpowiedzieliśmy powyżej (Błędy w słoworodzie 7).

2. Będę pisać — czy jest błędem?

Prawie wszystkie gramatyki polskie (oprócz Bema i Kryńskiego) twierdzą, że można tylko powiedzieć: będę pisał albo pisać będę; a „będę pisać” uważają za błąd. Posłuchajmy, jak lud nasz mówi, a przekonamy się, iż prawie wyłącznie używa owej zakazanej formy: będę pisać. Zajrzyjmy do dzieł pisarzy 16, 17 i 18 wieku, a zobaczymy, że i tam przeważnie pisano: będę pisać. Ten przesąd wyświetlił pierwszy ś. p. Antoni Gustaw Bem w swej gramatyce („Jak mówić po polsku?”).

Oto kilka przykładów czasu przyszłego

według typu: będę pisać. Przytaczam je podług gramatyki Kryńskiego: Będę strzedz dróg swoich. (Psałt. flor.) Nie będzie widzieć potępienia (Psałt. flor.) Będę siedzieć bez króla (Skarga). Będziem krzyczyć na starych (Krasicki). Będziemy dumać, śpiewać i łzy ronić (Mick.).

3. Szłem, zam. szedłem; wzięłem, zam. wziąłem; niósłem, czy niosłem?

Czas przeszły w konjugacyi polskiej tworzy się z t. zw. imiesłowu posiłkowego na *-ł, -ła, -ło* (np. mówił, mówiła, mówiło; mówili, mówiły). Za 3-ą osobę służy obecnie sam imiesłów bez wszelkiego dodatku; w innych zaś osobach dodaje się do niego przyrostki *-m, -ś, -śmy, -ście*, które są skróceniem dawnego czasu teraźn. od słowa być (jeśm, jeś, jeśmy, jeście — dziś: jestem, jesteś, jesteśmy, jesteście). Te przyrostki są ruchome, t. j. mogą się łączyć nie tylko z imiesłowem posiłkowym, lecz i z innymi wyrazami, najczęściej z pierwszym wyrazem zdania; np. bo mówiliśmy, albo: bośmy mówili. Nie zmieniają one wcale brzmienia wyrazu, z którym się łączą; żeby ułatwić wymawianie, wstawia się przed nie samogłoskę *e*, gdyż inaczej byłby przykry zbieg

spółgłosek (np. mówiłem = mówił - e-m). Imiesłów posiłkowy (czyli 3 os. czasu przeszłego od słowa *ić* brzmi: szedł, szła, szło (zam. szdła, szdło), a w liczbie mn. szli, szły (zam. szdli, szdły), więc pierwsza osoba l. poj. brzmieć musi: szedłem, szłam, szłom; 2 os. szedłeś, szłaś, szłoś; a w l. mn. 1 os. szliśmy, szłyśmy, 2 os. szliście, szłyście.

Na tej samej zasadzie polega tworzenie czasu przeszłego od *wziąć*, *ciągnąć* i innych słów na *-ąć*. Ponieważ mówimy: wziął, wzięła, wzięło — ciągnął, ciągnęła, ciągnęło i t.d., więc trzeba też mówić: wziąłem, wzięłam, wzięłom; ciągnąłem, ciągnęłam, ciągnęłom.

Podobnie od słów: nieść, pleść, wieść — 3 os. czasu przeszłego brzmi: niósł, niosła, niosło; iplótl, plotła, plotło; wiódł, wiodła, wiodło. Z tego wynika, że w rodzaju męskim należałoby mówić: niósłem, plótlęm, wiódłem, a nie: niosłem, plotłem, wiodłem. Jednak w tych przykładach (z samogł. ó) analogia rodzaju żeńskiego i nijakiego (niosła, niosło, plotła, plotło; wiodła, wiodło) pociągnęła za sobą i rodzaj męski, do tego stopnia, że dziś w wymowie większości narodu przeważają formy: niosłem, plotłem, wiodłem. I w literaturze napotykamy licz-

ne tego przykłady, że wspomnę tylko wiersz Mickiewicza:

«Zgadnijcie, czym ja posłem?
Jam was oszukał, wracam z Grenady,
Ja wam zarazę przyniosłem.»

Z powszechnym zwyczajem nie można walczyć; dlatego dziś formy: niosłem, płó-
tłem, wiodłem — trzeba uważać za równo-
uprawnione, obok: niósłem, plótłem, wió-
dłem.

**4. Umieć, rozumię, śmieję; umią, rozumią,
śmieją; śmiać.**

Czas terażn. słowa *umieć* brzmi: *umiem, umiesz, umie, umiemy, umiecie, umieją*; podobnie odmienia się *rozumiem* i *śmien*; 3 os. liczby mn. brzmi: *rozumieją, śmieją*, a zatem i imiesłów współczesny: *umiejąc, rozumiejąc, śmiejąc*, a nie *umiąc, rozumiąc, śmiać*, jak często mówią i piszą.

5. Dawa, dawają, dawając; stawa, stawają, stawając.

Czas terażn. od *dawać* brzmiał niegdyś: *dawam, dawasz, dawa, dawamy, dawacie, dawają*, a imiesłów współczesny brzmiał: *dawając*; podobnie od *sprzedawać, stawać* i *stawać* się: *sprzedawam, stawam, stawam*

się; sprzedawając, stawając, stawając się. Ale dziś już mówimy: daję, dajesz, daje, dajemy, dajecie, dają, w imiesł. mówimy: dając. Tak samo mówimy dziś: sprzedaję, sprzedają, sprzedając; staje, stają, stając. Formy: dawa, dawają, dawając; stawa, stawają, stawając i t. d. są więc archaistyczne czyli przestarzałe, a zatem niezgodne z dzisiejszym stanem języka.

6. Stojeć, bojąc się; stojał, bojał się.

Są to również formy przestarzałe; dziś używamy form ściągniętych: stać, bać się, a w czasie przeszłym: stałem, bałem się, stałeś, bałeś się i t. d. Tylko w czasie teraźniejszym (stoję, boję się, w rozkazniku (stój, bój się) i w imiesłowie współczesnym (stojąc, bojąc się) pozostało pierwotne *oj*.

IV. Błędy w składni.

a) Błędy w użyciu rzeczowników.

1. Skład mebli Franciszka Wieczorek.

Takie i podobne napisy czytamy często na znakach firmowych; ba, nawet w mowie potocznej nieraz słyhać takie zdania: Widziałem dziś pana Bender, Piotra Leppert, a nawet: mówiłem z panem Piotrowicz!

Co to znaczy? Czy nasz język spadł do rzędu języków niefleksyjnych? Czy zatraciliśmy deklinację? Wielu widocznie mniema, że imiona własne mają jakieś osobne prawa w gramatyce, że niepotrzeba ich wcale odmieniać; tylko jeszcze dla nazwiska na *-ski* czynią łaskawy wyjątek; nie doszło jeszcze do tego, żeby kto powiedział: widziałem pana Kozicki.

Nieodmienianie imion własnych ma tylko wtedy sens, jeżeli imię obce, zakończone np. na *u*, nie poddaje się deklinacji polskiej; wtedy musimy używać go nieodmienne, np. *Historia Cezara Cantù* (mówimy także: w Chili, w Peru i t. p., chociaż i w tym razie możemy sobie poradzić inaczej, mówiąc np. w rzeczypospolitej chilijskiej).

skiej, peruwiańskiej, albo w Peruwii, jak dawniej mówiono.

2. Mieszkam na Widok, na Foksal, na ulicy Zgoda, na Zgoda ulicy; idę do Zgoda; we wsi Brzozówka; mieszkam Wilcza pięćdziesiąt trzy.

Rozpowszechnia się dziwny zwyczaj uważania nazw ulic warszawskich: Widoku, Foksalu, Przejazdu, Przeskoku, Rozbratu, Zgody, Bolesci i in. za nieodmienne. Słyszymy tedy wyrażenia takie: mieszkam na Widok, na rogu Zgoda i Chmielnej, na rogu Przejazd i Nowolipek, na rogu Foksal i Wróblej, idę Bracką do Zgoda, Nowym Światem do Foksal i t. p. Jak gdyby wyrażenia: mieszkam na Widoku, na Foksalu, na rogu Przejazdu, idę do Zgody i t. d. zawierały w sobie coś niestosownego lub dwuznacznego. Wszak mówimy: na Lesznie, na Bagateli—inikogo to nie razi. Zwolennicy takiej chińskiej polszczyzny tłumaczą się tem, że przed imieniem własnem dla krótkości opuszczają tylko rzeczownik „ulica”; mówią: mieszkam na Zgoda, idę do Zgoda i t. d., a mają na myśli: na ulicy Zgoda, do ulicy Zgoda. Tak też niektórzy stale mówią. Przypomina to naiwną ostrożność ta-

kiego pana, który nigdy nie powie: jestem z Łodzi, lecz zawsze tylko: z miasta Łodzi, z obawy, żeby kto nie zrozumiał: złodziej. Ba, taki pan dowodził mi nawet, że po polsku wogóle nie można powiedzieć „Łódź”, ale koniecznie „miasto Łódź”, bo Łódź — to przecież — duża łódka, a nie miasto.

Komu się zdaje, że „na Zgodzie“, „na Foksalu“, „w Łodzi“ może być dla kogośkolwiek niezrozumiałe, niech sobie doda rzeczownik „ulica“ albo „miasto“. Ale czyż to może być powodem, żeby nazwy ulicy nie odmieniać? W takim razie po polsku tylko tak powiedzieć można: mieszkam na ulicy Zgodzie, idę do ulicy Przejazdu, Foksalu i t. p.

Podobny błąd tkwi w wyrażeniach: we wsi Brzozówka, mieszkańcy miasta Słomniki i t. p., zam. we wsi Brzozówce, mieszkańcy miasta Słomnik. Maluczko, a usłyszemy: w mieście Kraków, w mieście Łódź, na rzece Wisła i t. d. Trzeba przecież raz na zawsze zrozumieć, że imię własne, dodane do pospolitego, jako jego określenie, zgadzać się z niem musi w przypadku.

Niektórzy znów mniemają, że wyrażają się bardzo wytwornie, mówiąc: na Zgoda uli-

cy, na Foksal ulicy i t. p. Dłaczegóż nie mówią: w Warszawa mieście, na Wisła rzecce, według pięknego wzoru: Moskwa rzeka, którym nieraz raczą nas bywalcy? Wiadomo, że imię własne, dodane do imienia pospolitego, jako jego określenie, kładzie się w języku polskim po imieniu pospolitem, chyba że imię pospolite, połączone z określeniem przymiotnem, jest dopowiedzeniem (apozycją) imienia własnego; np. Warszawa, wielkie miasto, (ale tylko: miasto Warszawa).

Niemniej dziwacznie brzmi wyrażenie: mieszkam Wilcza pięćdziesiąt trzy, zam. na Wilczej (albo przy Wilczej) pod numerem przedziesiątym trzecim. Podobno tu chodzi o zwięzłość. Piszmy zwięzłe telegramy, bo tu za każdy wyraz płacić trzeba; zapisujemy w notatniku adresy jak najzwięźlej, bo tu chodzi o oszczędność czasu i miejsca. Ale taki styl telegraficzno-notatkowy niewłaściwy jest w mowie potocznej, cóż dopiero w literaturze.

3. Karta pobyt.

Takie zabawne wyrażenie, powstałe w gwarze stróżów kamienicznych, weszło w użycie w Warszawie; mówią: karta pobyt, karty pobyt, karcie pobyt i t. d. Po polsku mó-

zna tylko powiedzieć: karta na pobyt albo karta pobytu.

4. Pierwsza i druga klasy; polski i francuski języki.

Tak mówią niektórzy pod wpływem języka rosyjskiego. Po polsku mówi się: klasa pierwsza i druga, język polski i francuski. A jeśli komu na tem zależy, żeby wyraźnie zaznaczyć, że mówi o dwóch różnych klasach albo językach, wtedy może rzeczownik powtórzyć; więc: klasa pierwsza i klasa druga (język polski i język francuski. W żadnym razie nie można po dwóch przymiotnikach w liczbie pojed. kłaść rzeczownika w liczbie mn., choćby była mowa o dwu różnych przedmiotach.

5. Król Portugalii; książę Neapolu; hrabia Paryża; biskup Orleanu; kanclerz Austro-Węgier.

W tytułach monarchów i dostojników nie używamy dopełniacza od nazwy kraju lub miejscowości, lecz przymiotnika. Mówimy po polsku: król portugalski, chan krymski, książę brunświcki, neapolitański, walijski, hrabia paryski, biskup orleański, kanclerz austro-węgierski i t. d. Dopełniacz jest tu

brzydkiem naśladownictwem języka niemieckiego lub francuskiego.

6. Północo-zachód, południo-wschód.

W tym razie język polski używa przymiotników, a nie rzeczowników złożonych; mówimy: północny i południowy zachód, północny i południowy wschód. „Północo-zachód” i t. d. trąci germanizmem.

7. Panie Paweł; panie majster.

Wołacz od imienia Paweł brzmi Pawle, od Piotr — Piotrze; nie można więc mówić: panie Paweł, panie Piotr, lecz panie Pawle, panie Piotrze! Tę zasadę należy ściśle stosować, gdy przed imieniem chrzestnem kładziemy jaki tytuł (np: panie, księżę). Tylko bez takiego tytułu można w mowie poufalej wołać na kogo w mianowniku: Paweł, Jan!

Nazwiska rodzinne przeciwnie brzmią obecnie w wołaczu tak samo, jak w mianowniku; mówimy więc: panie Piotrowicz, panie Müller (nie: panie Piotrowiczu, panie Müllerze). Dawniej jednak i nazwiska odmieniano w wołaczu. Górnicki np. pisze: panie Derśniaku! panie Kostko! Dziś jużbyśmy tak nie powiedzieli, lecz tylko: panie Derśniak! panie Kostka!

Mimochodem zwróćę uwagę na niesmaczny sposób odzywiania się do osób dobrze znajomych, wzięty z gwary bilardowo-szynkownianej, a polegający na nazywaniu kogoś tylko pierwszą literą nazwiska: panie B, panie C i t. d.

Oczywistym błędem jest również wołanie na kogo: panie majster, panie gospodarz — zam. panie majstrze, panie gospodarzu!

8. Moje państwo wyszło na miasto.

Przy rzeczownikach zbiorowych na *-stwo* zarówno określenie, jak i orzeczenie, kładą się w liczbie mnogiej. Mówimy zatem: moi państwo wyszli; dobrzy królestwo (t. j. król i królowa) przyjechali.

b) Błędy w użyciu przymiotników.

1. Bóg jest wielkim; łąka jest zieloną; to dziecko jest krnąbrnem.

Mówimy po polsku: Bóg jest wielki; łąka jest zielona; to dziecko jest krnąbrne. Orzecznik przymiotny używa się bowiem nie w 6, lecz w 1 przypadku. Obecnie 6 przypadek coraz bardziej się rozpowszechnia; niektórzy używają go prawie wyłącznie; a jednak jest to błąd, z którym jeszcze mo-

zna i trzeba walczyć. Tylko wtedy można orzecznik przymiotny kłaść w 6 przyp., kiedy słowo *być* jest użyte w bezokoliczniku; np. dziecko nie powinno być krnąbrnem; łąka nie zawsze może być zieloną. Po słowach: stawać się, robić się, wyglądać, zdawać się, nazywać się—przymiotnik może być użyty albo w 1, albo w 6 przyp.; np. wieczór robi się już ciemny albo ciemnym.

2. Niełatwem jest naprawić; błędnem jest mniemać; niesłusznem, niesprawiedliwem jest sądzić; byłoby niesłusznem, niewłaściwem utrzymywać.

Tak dzisiaj piszą bardzo często, zwłaszcza „uczeni”, tłumaczący z niemieckiego lub francuskiego. A przecież gramatyka uczy, że przy podmiocie bezokolicznym (naprawić, mniemać, sądzić, utrzymywać i t. p.) orzeczeniem nie może być przymiotnik rodzaju nijakiego, ani w przypadku pierwszym, ani w szóstym. Więc ani: niesłusznem jest, ani: niesłusznem jest sądzić. Orzeczeniem może być tylko albo przysłówek, albo rzeczownik, albo przymiotnik rodzaju *żeńskiego* (z wyraźnym lub domyślnym rzeczownikiem *rzecz*). Powyższe zdania należy więc tak poprawić:

Niełatwo (albo niełatwą jest rzeczą) naprawić; błędem jest mniemać; niesłusznością, niesprawiedliwością jest sądzić, albo niesłuszna, niesprawiedliwa rzecz sądzić; byłoby nieściśle, albo nieścisłością utrzymywać; byłoby niewłaściwie, niewłaściwością, albo rzeczą niewłaściwą utrzymywać!

Przymiotnik rodzaju żeńskiego z rzeczownikiem *rzecz* lub bez niego staje się niekiedy koniecznym, mianowicie, jeśli od przymiotnika lub imiesłowa nie można utworzyć przysłówka. Np. wyżła rzecz tropić, bernardyńska kwestować, a moja rzecz kropić. (Mick.)

3. Wiadomem jest, pewnem jest, prawdopodobnem jest, jasnem jest, oczywistem jest, że mamy rację; dziwnem, ciekawem, osobliwym jest, że to się stało; możliwym jest, że to prawda; wątpliwem jest, czy to prawda; niepewnem jest, kto to zrobił; niemożliwym jest, żeby to się stało; koniecznem jest, ważnem jest, żeby...

Weźmy zdanie złożone: wiadomem jest, że tak było. Tu zdanie: „że tak było” stanowi podmiot do orzeczenia, zawartego w zdaniu głównem (na pytanie: co wiadomo?) i dlatego nazywa się zdaniem podmiotowem;

podobnie i w pozostałych zdaniach złożonych mamy zdanie podmiotowe, zaczynające się od spójników *że*, *żeby* albo od zaimka lub przysłówka względnego (kto, co, który, jaki, czyj; czy, gdzie, kiedy i t. d.). Otóż gramatyka uczy, że orzeczeniem (zawartem w zdaniu głównem), takich zdań podmiotowych nie może być przymiotnik rodzaju nijakiego, ani w 6 przyp. (wiadomem jest), ani w 1 przyp. (wiadome jest), lecz tylko albo przysłówek (np. wiadomo), albo przymiotnik rodzaju żeńskiego z rzeczownikiem *rzecz* (np. rzecz jasna) lub bez rzeczownika (np. oczywista, prawdopodobna).

A więc należy mówić i pisać: wiadomo, że...; to pewna, że...; prawdopodobna, że...; rzecz jasna, że...; oczywista, że...; rzecz dziwna, ciekawa, osobliwa, że...; rzecz wątpliwa, czy...; konieczna (konieczną jest rzeczą), żeby. .; niepodobna (albo: nie może być), żeby...; ważną jest rzeczą, żeby...

Nadmienić wypada, że przysłówek w tym razie dość rzadko się używa; najczęściej przed zdaniem podmiotowem używają się następujące przysłówki: dobrze, źle, pięknie, miło, przykro, smutno, wiadomo, nietajno, że..., trudno, warto, żeby... i t. d. W ka-

żdym razie używanie przed zdaniem podmiotowem przymiotnika w rodzaju nijakim, od niedawna grasujące w piśmiennictwie, niby zaraza, jest brzydkim błędem.

4. Nowe bawi; doskonałe jest rzadkie; umysł ludzki ujmuje nadzmysłowe.

Takie używanie przymiotników rodzaju nijakiego w znaczeniu rzeczowników wogóle jest germanizmem albo galicyzmem (das Neue, le nouveau). Po polsku mówi się: to co nowe, to co doskonałe, to co nadzmysłowe albo nadzmysłowość. „Das Gute” — po polsku: dobro; „das Böse” — zło; „das Schöne” — piękno, tylko w 2-im i w dalszych przypadkach obok dobra, zła, dobru, złu, używamy także dobrego, złego i t. d., np. nie ma tego złego, któreby na dobre wyjść nie mogło.

Tylko niektóre przymiotniki (i zaimki przymiotne) rodzaju nijakiego utarły się w znaczeniu rzeczownem; np. odplacić pięknem za nadobne, poprzestawać na małym, obstawać przy swoim i t. p.

c) Błędy w użyciu zaimków.

1. Proszę ja pana; czy ty jesteś zdrów? my jesteśmy śmiertelni; brat jest szczęśliwy, gdyż jest on zawsze zadowolony.

Zaimki osobowe (ja, ty, on, ona, ono, my, wy, oni, one), jako podmiot zdania (t. j. w mianowniku), zwykle opuszczamy; kładziemy je wyraźnie tylko wtedy, gdy je wymawiamy z naciskiem, a zwłaszcza, gdy jedną osobę przeciwstawiamy drugiej. Mówimy np. wszyscy jesteście śmiertelni (nie: my wszyscy); ale trzeba mówić: ja piszę, a ty rysujesz; my pracujemy, a wy próżnujecie.

W ostatnich czasach pod wpływem języków obcych wiele osób dopuszcza się tego błędu. Szczególnie ulubione jest używanie zaimka 3 os. (on, ona, ono) w zdaniu pobocznem, przyczem powstaje jeszcze ten osobliwy zwyczaj, że ten zaimek kładą po czasowniku orzekającym. Często napotykamy takie zdania, jak następujące: kocham tego człowieka jak ojca, ponieważ zastępował mi on ojca; brat mój jest szczęśliwy, gdyż jest on bardzo zadowolony; widziałem ją wówczas, gdy bawiła ona w naszym mieś-

cie i t. p. Na co tu owo „on”, „ona”? Zdaje się niektórym, iż zdanie bez tego „on” wcale obejść się nie może, a przynajmniej brzmiałoby nie tak ładnie. A przecież nie jest to po polsku.

2. Wyobrazić, uroić, przypomnieć, rościć, podchmielić, życzyć.

Te słowa w języku polskim nigdy nie używają się bez zaimka *sobie*; tylko *zyczyć* i *przypomnieć* mogą się łączyć albo z zaimkiem *sobie*, albo z 3 przyp. jakiegokolwiek rzeczownika lub zaimka, gdyż można czegoś życzyć albo coś przypominać nie tylko sobie, lecz i komu innemu. Błędnie więc mówią i piszą: Czego pan życzy? osoby życzące wziąć udział (zam. życzące sobie); wyobraźmy człowieka, zupełnie odciętego od społeczeństwa (zam. wyobraźmy sobie); dopiero wtedy przypominałem jego nazwisko (zam. przypominałem sobie); rości prawo (zam. rości sobie) i t. p.

3. Widziałem swojego ojca; widziałeś twojego ojca i t. d.

Mówimy po polsku: widziałem swojego ojca, widziałeś swojego ojca i t. d. Jeśli zaimek dzierżawczy (na pyt.: czyj?) dotyczy podmiotu zdania, wtedy wyraża się zawsze

przez zaimek zwrotno-dzierżawczy *swój*; czyli innemi słowy: jeśli podmiotem zdania jest *ja*, wtedy w tem samym zdaniu nie może być zaimka *mój*; jeśli podmiotem jest *ty*, nie może być *twój*, lecz tylko *swój*; przy podmiocie *my* nie może być *nasz*, przy podmiocie *wy*—*wasz*.

Znamy tylko kilka wyjątków od tego pravidła:

1) Należy używać zaimka *nasz*, a nie *swój*, jeśli zakres podmiotu *my* nie jest tak obszerny, jak zakres zaimka dzierżawczego. Wszak *my* może znaczyć: ja i ty, ja i on (dwie osoby), ja i wy, ja i oni (wiele osób); podobnie *nasz* może oznaczać własność dwóch, trzech albo wielu osób. Jeśli więc zaimek dzierżawczy (*nasz*) obejmuje więcej właścicieli, niż jest osób, zawartych w pojęciu podmiotu *my*, wtedy nie można użyć zaimka zwrotnego *swój*. Objaśnijmy to przykładem. Powiemy np. przechadzaliśmy się (ja z bratem albo z rodzicami) nad naszą piękną Wisłą. Tu nie można powiedzieć: nad swoją Wisłą, bo ta Wisła należy nietylko do mnie i moich rodziców, lecz do całego kraju.

Podobne wypadki są możliwe w użyciu

zaimka *wasz* przy podmiocie *wy*; np. czy byliście (ty z bratem) w waszym majątku? (t. j. w majątku całej waszej rodziny).

2) W dopełnieniu albo określeniu imiesłów i przymiotników używamy również zwyczajnych zaimków osobowych i dzierżawczych, bez względu na gramatyczny podmiot zdania; np. spoglądałem na odgrywającą się przed moim domem i wzruszającą mię do głębi scenę; usłyszałem miły dla moich uszu śpiew słowika. W tych zdaniach podmiot gramatyczny jest wprawdzie *ja*, ale podmiot logiczny, od którego dopełnienie bezpośrednio zależy, jest inny; boć nie *ja* odgrywałem się przed swoim domem, ale scena się odgrywała; nie *ja* byłem miły dla swoich uszu, lecz śpiew słowika był miły dla moich uszu. Dlatego nie można tu użyć zaimków zwrotnych.

3) W dopełnieniach bezokolicznika, zależnego od słowa *proszę*, używają się zwyczajne zaimki osobiste i dzierżawcze, a nie zwrotne, choć dotyczą formalnego czyli gramatycznego podmiotu zdania; np. (*ja*) proszę podać mi mój kapelusz (nie sobie swój). Mówimy tak na tej zasadzie, że domyślnym podmiotem bezokolicznika (*podać*)

jest osoba proszona, a nie prosząca; owa zaś osoba ma podać mnie mój kapelusz, nie sobie swój. Jednak przy innych słowach, oznaczających żądanie (np. kazać, pozwolić) używamy, mimo bezokolicznika, zaimka zwrotnego; np. kazałem sobie podać swój kapelusz.

4. Rano wypilem swoją kawę, a wieczorem swoje dwa kufle piwa.

Jest to germanizm. Ma to niby znaczyć, że taka jest *moja* zwyczajna porcja albo wogóle *moje* przyzwyczajenie. Ale po polsku tak się nie mówi; zaimek *swój* jest tu zbyt liczny, bo nie potrzeba chyba wyraźnie zaznaczyć, że nie wypilem cudzej kawy albo cudzego piwa.

5. Takowy.

Zaimek wskazujący *takowy* odpowiada na pytanie *jaki?* i znaczy to samo, co *taki*; np. *takowy* postępek trzeba ostro zganić. Od niedawna jednak tłumaczą tym zaimkiem niemieckie „derselbe” i używają go zamiast zaimka *on* (który w jęz. pol. w mianowniku zwykle się opuszcza). Piszą więc: Poleca się zbiegłego zbrodniarza niezwłocznie uwięzić, jeśli *takowy* gdziekolwiek się pokaże.

To nieszczęsne „takowy”, którem naśladowują ciężki styl kancelaryjny niemiecki, zaczyna grasować aż miło, nietylko w elaboratach urzędowych, lecz także w literaturze. Po polsku mówi się po prostu „on”, jeśli tego wymaga dobitność, albo opuszcza się zupełnie zaimek, jeśli nań nie kładziemy nacisku. Powyższe zdanie brzmi więc po polsku: Poleca się zbiegłego zbrodniarza niezwłocznie uwięzić, jeśli gdziekolwiek się ukaże. Zamiast: urzędnicy i żony takowych—należy mówić po polsku: urzędnicy i ich żony.

6. Ktoś zam. kto; coś zam. co; jakiś zam. jaki.

„Jeśli ktoś ci coś powie o jakimś człowieku, zapytaj o dowody”. W tem i podobnych zdaniach błędnie użyto zaimków *ktoś, coś, jakiś, zam. kto, co, jaki*.

Ktoś, coś i jakiś oznaczają wiadomą osobę lub rzecz, określoną w swem istnieniu, a nieznaną tylko z nazwiska; np. był tu ktoś i dopytywał się o ciebie; chciał ci coś oddać i miał jakiś przedmiot pod pachą. Tu *ktoś, coś, jakiś* oznaczają osobę lub rzecz określoną, której tylko nazwać nie mogę albo nie chcę. Tymczasem *kto, co, jaki*

oznaczają osobę lub rzecz przypuszczalną, warunkową, nie stwierdzoną jeszcze w swem istnieniu. Więc mówiąc warunkowo (zwłaszcza w zdaniach warunkowych), albo wypowiadając tylko przypuszczenie, można użyć tylko zaimków: *kto, co, jaki* Np. jeśli kto przyjdzie i co złego ci na mnie powie, nie wierz mu; jak ty komu, tak on tobie.

Podobnie różnią się przysłowki: *gdzieś, kiedyś* i t. p. od przysłówek *gdzie, kiedy*.

7. Jeden zam. pewien; jeden i ten sam.

Pod wpływem języka niemieckiego albo francuskiego liczebnik *jeden* często używa się błędnie, zamiast zaimka nieokreślonego *pewien* albo *jakiś*; np. powiedział mi to jeden pan. W wielu razach zaimek jest zupełnie niepotrzebny; np. był sobie dziad i baba.

Za germanizm również należy uważać: *jeden i ten sam*; np.: pracujemy na jednej i tej samej niwie. Dla Polaka wystarcza tu zupełnie: na tej samej niwie.

Podobnie do germanizmów należy: *jednem słowem*—w takich np. zdaniach: młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, jednem słowem, wszyscy płakali. Po polsku wystarczy tu samo: *słowem*.

8. Jaki zam. który.

Jaki używa się często błędnie zamiast *który*. Różnica między temi zaimkami polega na tem, że *jaki* zastępuje przymiotnik, a *który*—rzeczownik lub zaimek wskazujący *ten*, albo liczebnik porządkowy. Błędnie więc mówią: ludzie, jakich spotkałem na ulicy, wszyscy śpieszyli w jedną stronę. Tu powinno być *których*, bo powiedzielibyśmy inaczej: spotkałem tych ludzi, albo poprostu: ludzi (a nie: takich ludzi). Dobrze jednak powiemy: napotkałem tam drzewa, jakich jeszcze nigdy nie widziałem; bo chcemy powiedzieć, że nie widziałem takich drzew (t. j. tak wysokich, tak grubych, albo takiego gatunku). „Których jeszcze nie widziałem” — znaczyłoby, że nie widziałem jeszcze tych samych drzew.

Zresztą na pytanie *jaki* można odpowiedzieć rzeczownikiem wtedy, gdy się pytamy o gatunek: np. Jakie to drzewo? Dąb. Na pytanie: które to drzewo? — można tylko odpowiedzieć: to, tamto, pierwsze, drugie i t. d.

9. Zwrócić komu uwagę.

Wyrażenie błędne. Należy mówić: *zwrócić czyją uwagę*, albo inne: *zrobić komu uwagę*.

d) Błędy w użyciu liczebników.

1. Oboje państwa Podlaskich.

Z liczebnikiem *oboje* rzeczownik zawsze zgadza się w przypadku. Należy więc tak odmieniać: 1. Oboje państwo Podlascy; 2. obojga państwa Podlaskich; 3. obojgu państwu Podlaskim; 4. oboje państwo Podlaskich (nie państwa!); 6. obojgiem państwem Podlaskimi; 7. o obojgu państwie Podlaskich.

2. Pięć książek leżały na stole; wielu ludzi mniemają.

Jeżeli w podmiocie zdania zawarty jest liczebnik główny, poczynając od pięciu, albo liczebnik nieoznaczony (kilka, wiele, mało i t. p.), wtedy podmiot, jako podmiot logiczny (nie gramatyczny) kładzie się w przyp. 4, a orzeczenie czasownikowe w 3 os. liczby poj. rodz. nij. Mówimy więc: pięć książek leżało (nie: leżały); kilku panów przyjechało (nie: przyjechali); wielu ludzi mniema (nie: mniemają).

3. W latach czterdziestych XIX wieku.

Od niejakiego czasu czytamy takie wyrażenia: w latach czterdziestych, w latach pięćdziesiątych XIX stulecia. Ma to znaczyć: kiedy pisano 1840, 1850 z czemś, czyli po polsku: w piątym, w szóstym dziesięcioleciu XIX w. Jest to niezgrabne naśladowanie zwrotów niemieckich. Może jeszcze ktoś zechce naśladować wyrażenie włoskie i na oznaczenie 17 stulecia powie: w latach sześćsetnych.

Do czegoż nas jeszcze doprowadzą panowie tłumacze?

e) Błędy w użyciu przypadków.

1. Dodać powagę; nabrać otuchę; ustąpić miejsce.

Słowa przechodnie, wyrażające pojęcia *dać* albo *brać*, t. j. czynność, skutek której czegoś ubywa albo coś przybywa, łączą się z przypadkiem 4-ym tylko wtenczas, gdy mówimy o oddaniu albo zabraniu całego przedmiotu; jeśli zaś czynność dawania albo brania dotyczy tylko nieokreślonej części jakiego przedmiotu, albo ten przedmiot tylko na pewien czas bierze w posiadanie, wtedy używamy dopełniacza (t. zw. udziałowego

czyli cząstkowego); np. dał mi chleb (cały), dał mi chleba (nieokreśloną ilość); kupiłem te jabłka (wszystkie), kupiłem jabłek (pewną ilość).

Na tej zasadzie można tylko powiedzieć: Strój żalobny dodaje ci powagi; chory nabiera otuchy (albo odwagi), gdyż tu nie może być mowy o wszystkiej powadze albo odwadze, lecz tylko o większej lub mniejszej ich mierze.

Mówimy też: ustąpić komu miejsca (nie miejsce); bo chodzi tu o ustąpienie miejsca na pewien czas, nie na zawsze. Ale można powiedzieć: odstąpił mi swoje miejsce (albo posadę), gdyż tu mowa o odstąpieniu na zawsze.

2. Sprobuj (skosztuj) ten owoc; dotknął ranę; doznajemy uczucie; użyjmy inny sposób.

Słowa: dotykać, próbować, kosztować, doznawać, używać — rządzą zawsze dopełniaczem, gdyż czynność, przez nie wyrażona, może przechodzić tylko na część jakiego przedmiotu. Mówi się zatem: skosztować albo spróbować owocu; dotknąć rany; doznać uczucia; użyć sposobu. Mówimy wprawdzie: zażyć jakie lekarstwo (np. pigułkę), ale: zażywać jakiego lekarstwa, je-

śli chcemy wyrazić, że bierzemy jedną po drugiej dawki tego samego lekarstwa.

3. On dotrzymał słowo: wszystko dokonał i dopiął swój cel.

Słowa przechodnie, złożone z przyimkiem *do*, oznaczające dokończenie jakiej czynności, rządzą zawsze dopełniaczem. Więc mówimy: dokonać wszystkiego, dopiąć celu, doczytać ostatniej stronicy, dopić szklanki, dochować tajemnicy, dobić targu, dopełnić wyroku, dotrzymać słowa i t. p.

4. Pożycz mi książkę; usłuchaj jego radę; poproś panią.

Pożyczyć można tylko czego (nie: co), ponieważ pożyczamy nie na zawsze, lecz tylko na pewien czas; a więc trzeba powiedzieć: pożycz mi tej książki. Przy słowie niedokonanem *pożyczać* mówimy jednak: on pożycza pieniądze (nie pieniędzy) na procent.

Słuchać i usłuchać można tylko czego (nie: co), więc: rady, głosu i t. p. Ale mówimy: wysłuchać co (np. czyją prośbę). Słowa *słyszeć* i *usłyszeć* zawsze rządzą biernikiem (np. słyszeć głos, śpiew).

Podobnież *prosić*, *poprosić* rządzi dopełniaczem: prosić pani, poprosić matki; nato-

miast *zaprosić*, *uprosić*, rządzi biernikiem: zaprosiłem sędzinę, uprosiłem właścicielkę.

5. Nie mogę to zrobić; nie zwykłem to czynić.

Mówimy: zrobiłem *to*, ale nie zrobiłem *tamtego*; przeczytałem książkę, nie przeczytałem książki.

Jest to właściwością nie tylko języka polskiego, ale wszystkich języków słowiańskich, że biernik przechodzi w dopełniacza, skoro przed czasownikiem, który rządzi przypadkiem, jest przysłówek *nie*. Język polski wymaga dopełnienia w 2-im przyp. nawet wtedy, gdy słowo, rządzące bezpośrednio dopełnieniem, postawione w bezokoliczniku, wprawdzie samo jest bez przeczącego *nie*, lecz zależy od jakiego innego słowa z tem przeczeniem. Mówimy np. nie mogę przeczytać listu; nie chcę tego zrobić; nie zwykłem opuszczać lekcyi; nie powinieneś tego rozgłaszać i t. p. Używanie w takich razach biernika jest rusycyzmem.

6. Czy mi to odmówisz? zaprzestań tę robotę; bał się usta otworzyć.

Słowa, które same przez się mają znaczenie przeczące, tak samo wymagają dopełniacza w 2 przyp., jak słowa z przysłów-

kiem *nie*; np. zaprzeczać, odmawiać, żałować, skąpić, zazdrościć, zabraniać, zakazywać, chybić, unikać, zaprzestać, zaniechać, nienawidzieć *czego*, nie *co*. Mówi się zatem: czy mi tego odmówisz? zaprzestań tej roboty!

Mówimy również: bał się ust otworzyć, ponieważ zdanie to znaczy, że nie otworzył ust.

7. Niczego nie powiedział: nic nie odmawia.

Powinno być: nic nie powiedział. Zaimek *nic* po słowach z przeczeniem nie przechodzi w dopełniacz *niczego*, ponieważ *nic* (podobnie jak *co*) pierwotnie było właśnie dopełniaczem (czso, niczso, dopełniacz od pierwotnego *cze, nicze*).

Tylko przy słowach, które same przez się mają znaczenie przeczące (zob. wyżej Nr. 6), używamy dopełniacza *niczego*; np. niczego ci nie odmawiam, nie żałuję, nie zazdroszczę i t. d.

8. Co sobie życzysz? co szukasz? co potrzebujesz? Oczekuję matkę. — Co chcesz? czy czego chcesz?

Słowa przechodnie, oznaczające pożądanie przedmiotu, którego nam brak, rządzą

zawsze dopełniaczem; np. pragnąć, łaknąć, żądać, życzyć sobie (albo komu), wymagać, wzywać, szukać, oczekiwać, wyglądać, potrzebować *czego*, nie *co*. Mówi się więc po polsku: Czego sobie życzysz? czego szukasz? czego potrzebujesz? Oczekuję matki.

Ale słowa *odszukać*, *wyszukać* rządzą biernikiem, gdyż znaczą to samo, co *odnaleźć*, *wynaleźć*, więc nie oznaczają już pożądanego brakiem; a zatem: odszukałem tę książkę.

A jak się mówi: *co* chcesz, czy *czego* chcesz? Otóż obydwie konstrukcje są dobre, każda w pewnym znaczeniu.

Słowo *chcieć* ma ten sam rząd, co słowo *dać*, *dostać* i t. p. (zob. powyż. Nr. 1) t. j. jeśli chodzi o przedmiot cały, trzeba użyć 4 przyp., a jeśli o część tego przedmiotu, wtedy używamy 2 przyp. Np. czy chcesz ten chleb? (cały) czy chcesz chleba? (nieokreśloną część).

9. Bronić ojczyznę; pilnować dom.

Słowa: *bronić*, *strzedz*, *pilnować*, *przestrzegać*, *doglądać*—rządzą 2-im przypadkiem; więc mówimy: żołnierz broni ojczyzny; pies strzeże albo pilnuje domu; przestrzegaj swych obowiązków. Wprawdzie nie-

którzy pisarze, zwłaszcza Mickiewicz, piszą często: bronić ojczyznę, strzedz dom i t. p., ale zdaje się, że to prowincjonalizm litewski.

Tylko słowa, utworzone z powyższych zapomocą przyimka *o*, rządzą biernikiem; np. ostrzedz córkę, obronić ojczyznę, ochronić siostrę.

10. Współczuję tobie.

Po polsku mówi się tylko: współczuć z kim, a więc: współczuję z tobą. „Współczuję tobie” — jest rusycyzmem.

11. Coś się dowiedział? zapomniał wszystko, co się nauczył. Napił się szklanke wody.

Słowa zwrotne (z zaimkiem *się*) nie mogą nigdy rządzić biernikiem, najczęściej rządzą dopełniaczem. Trzeba więc mówić: *czegoś się dowiedział? Zapomniał wszystkiego, czego się nauczył.*

„Napić się szklanke piwa” jest wyrażeniem, w Warszawie bardzo rozpowszechnionem. A przecież konstrukcja taka urąga składni polskiej, ponieważ słowo zwrotne „napić się” rządzi tylko 2 przyp.; a nadto jest to wyrażenie niedorzeczne; bo „napić się” ma znaczenie: wypić czego nieokreślo-

ną ilość”; nie można zatem przy tem słowie wyrażać określonej miary (jak np. szklanka). Więc można tylko powiedzieć: napić się piwa, albo, gdy nam chodzi o oznaczenie ilości: wypić szklankę piwa.

12. Ograniczyć się czem; obfitować, opływać czem; zamienić czem.

Po polsku mówi się: ograniczyć się do czego lub na czem; np. ograniczmy się do zbadania (lub na zbadaniu) sprawy najważniejszej. „Przemysł narodowy ograniczył się na uprawie roli zapomocą rąk niewolniczych” (Skarbek).—Ograniczyć się czem — jest rusycyzmem.

Mówimy po polsku: obfitować albo opływać w co; np. kraj obfituje (albo opływa) w zboże, lasy i t. p. Obfitować czem, opływać czem — jest również rusycyzmem.

Błędnie niektórzy mówią: zamienić co *czem* zam. *na co*; np. zamienił pług orężem (po polsku mówi się: na oręż).

13. Służyć czem; uważać czem.

Mówimy po polsku: służyć *za co*; np. ten człowiek służył u mnie za lokaja; chinina służy za środek (albo jako środek) przeciw gorączce. Służyć czem — w tych razach jest rusycyzmem.

Co innego znaczy: służyć panu herbatą i t. p. Tu narzędnik jest dobrze użyty.

Podobnie mówi się po polsku: uważać kogo (co) za co: np. tę sprawę uważam za drobnostkę. Uważać czem—to także rusem.

14. Sędzia przekonał oskarżonego o kradzieży.

Słowo *przekonać* ma dwojaką składnię. Zwykle mówimy: przekonać kogo o czem, t. j. dowieść komu jakiego faktu albo prawdy jakiego twierdzenia; np. przekonam cię o jego szczerości.

Ale w języku sądowym używa się zwrot: przekonać kogo o co, t. j. dowieść oskarżonemu popełnienia czegoś. Np. sędzia może być przekonany o winie oskarżonego, ale nie może go przekonać o kradzież (t. j. że ją popełnił).

15. Postawić w ką; posadzić na kanapę; położyć na stół; powiesić na ścianę; stanąć pod drzewo; usiąść na ławkę; ledz na ziemię.

Przy słowach: postawić, posadzić, położyć, powiesić, stanąć, usiąść, ledz i zawiśnąć—pytamy się po polsku: gdzie? a nie: dokąd? Mówi się więc po polsku: postawić

parasol w kącie; posadzić kogo na kanapie; położyć książkę na stole; powiesić obraz na ścianie; stanąć pod drzewem; usiąść na ławce; leż na ziemi.—„Postawić w kąt”, „położyć na stół” i t. d.—to germanizmy albo rusycyzmy.

f) Błędy w użyciu przyimków.

1. Bitwa przy Kannach; Wilanów leży przy Warszawie; Warszawa leży przy Wiśle (na Wiśle); służyć przy wojsku; nauczyciel przy szkole miejskiej; przy królu Ludwiku.

Położenie w pobliżu mostu lub góry wyraża się po polsku zapomocą przyimka *pod*, a więc mówimy: bitwa pod Kannami, pod Białą górą; Wilanów leży pod Warszawą. Przyimek *przy* jest tu germanizmem albo rusycyzmem.

Położenie w pobliżu rzeki lub jeziora wyrażamy zapomocą przyimka *nad*; np. bitwa nad Tycynem, nad jeziorem Trazymeńskim; Warszawa leży nad Wisłą, Kruszwica nad Gopłem. Przyimek *na* byłby tu również germanizmem albo rusycyzmem.

„Służyć przy wojsku”, zam. w wojsku, jest germanizmem; podobnie: nauczyciel

przy szkole miejskiej; po polsku mówi się: nauczyciel w szkole miejskiej, albo poprostu: szkoły miejskiej.

„Przy królu Ludwiku powstał urząd starostów” — jestto rusycyzmem; po polsku mówi się: za króla Ludwika.

2. Potrzebny, pożyteczny, stosowny, dobry dla czego; służyć, przeznaczyć, używać dla czego; książka dla użytku szkolnego.

Określenie celu przy przymiotnikach: potrzebny, konieczny, pożyteczny, stosowny, odpowiedni, dobry i t. p., oraz przy czasownikach: służyć, przeznaczyć, używać — wyraża się po polsku zapomocą przyimków: *do, ku, na*, a nie przez przyimek *dla* (jak w jęz. rosyjskim). Mówimy więc: potrzebny, pożyteczny, dobry *do* pisania, *do* użytku, *ku* wygodzie, *na* suknię i t. p.; ta książka *służy*, jest *przeznaczona*, bywa *używana do* nauki, *ku* zabawie, *na* pożytek ludzki. Mówimy też: książka *do* użytku szkolnego, a nie: *dla* użytku szkolnego, jak często piszą nawet w tytułach podręczników.

Co innego jest: potrzebny, pożyteczny, stosowny *dla kogo* albo *komu*; przeznaczyć *dla kogo* albo *komu*. W tych razach przy-

imek *dla* zastępuje celownik i jest dobrze użyty.

3. Iść, posłać za doktorem, za cukrem; za wyjątkiem.

„Iść (albo posłać) za doktorem, za cukrem” — jest rusycyzm. Po polsku mówi się: iść albo posłać po doktora, po cukier, t. j. aby doktora przyprowadzić albo cukier przynieść do domu.

Ale można powiedzieć: chodzić (albo jeździć) za interesami, bo to nie znaczy, że chcemy interes sprowadzić albo przynieść do domu, lecz tylko, że niejako uganiamy się za nim. Według tej analogii można też powiedzieć: chodzić (albo jeździć) za sprawunkami; ale również dobrze będzie: po sprawunki, jeśli chcemy wyrazić, że te sprawunki chcemy przynieść do domu.

„Za wyjątkiem” jest również rusycyzmem. Po polsku mówi się: z wyjątkiem albo wyjąwszy; np. z wyjątkiem jednego (wyjąwszy jednego) wszyscy zaproszeni przybyli.

4. Na tyle większy; na łokieć wyższy; na tyle — na ile.

Określenie miary przy stopniu wyższym przymiotników i przysłówków wyrażamy

po polsku zapomocą przyimka *o* z biernikiem; przyimek *na* jest tu rusycyzmem. Mówimy więc: większy, wyższy, dłuższy, krótszy *o* tyle, *o* palec, *o* głowę, *o* połowę, *o* łokieć. Mówimy też: *o* tyle — *o* ile, np. *o* tyle ci pomogę, *o* ile na to zasłużysz. Wyrażenie „na tyle” może tylko rozśmieszyć Polaka, nie umiejącego po rosyjsku, gdyż pomyśli zaraz *o* innym „tyle”, który nie znajduje się na przodzie. Podobnież zabawne są wyrażenia: człowiek *na* tyle głośny” i t. p. zamiast; „tak rozwinięty, tak głośny”.

Tylko przy stopniu równym przymiotników: długi, szeroki, wysoki, głęboki, gruby—można użyć albo samego biernika, albo przyimka *na* z biernikiem; np. rów długi cztery łokcie (albo *na* cztery łokcie), głęboki dwie stopy (albo *na* dwie stopy).

Miarę oddalenia albo zbliżenia wyrazić także można przez przyimek *na*; np. zbliżyć się albo oddalić się, odstąpić *na* dwa kroki, chybić *na* włos, *na* szerokość noża i t. p.

5. Stracić albo zyskać *na* powadze, *na* sile, *na* humorze.

Mówimy wprawdzie: stracić albo zyskać

na jakim interesie, na handlu, na mydle, na cukrze, na zamianie, na zwłóce i t. p., t. j. gdy chcemy wyrazić to, co się przyczyniło do straty lub zysku. Ale gdy mówimy o rzeczy, która sama poniosła uszczerbek albo odniosła korzyść, wtedy przyimek *na* byłby germanizmem. Błędnie więc mówią: Przez takie postępowanie zyskał wprawdzie na majątku, lecz stracił na powadze i opinii; bo majątek, powaga, opinia — nie są przyczyną, lecz właśnie przedmiotem straty lub zysku. Polak więc powie: zyskał majątek, nieco albo niemało majątku; stracił coś z powagi; poniósł uszczerbek albo stratę w majątku, w powadze, w opinii publicznej. Podobnie: stracił nieco wagi, siły, znaczenia, albo: stracił coś z wagi, siły, znaczenia lub w wadze, sile, znaczeniu; stracił humor, a nie: stracił na humorze.

6. Szukać, śledzić, dopytywać się, dowiadywać się, polować za czem.

Po polsku mówi się tylko: szukać czego (nie: za czem); śledzić co (jeśli na ten przedmiot patrzymy); śledzić czego (jeśli go dopiero szukamy); np. śledzić czyje kroki, śledzić czyjej kryjówki. Mówimy także:

dopytywać się i dowiadywać się czego albo o co, polować na co.

Mówimy jednak: gonić, uganiać się, upędząć się za kim albo za czem, bo osoba goniąca rzeczywiście znajduje się za kim z tyłu.

7. U mnie jest; wziąć, ukraść, pożyczyć u kogo.

„U mnie jest starsza siostra, ładna książka” i t. p. jest rusycyzmem, zam. mam siostrę, książkę.

Podobnie rusycyzmami są wyrażenia: wziąć u kogo, ukraść u kogo, pożyczyć u kogo. Po polsku mówi się: wziąć komu, ukraść komu, pożyczyć od kogo.

8. Rozumieć, pojmovać pod czem; pisać z ó, z dużą literą.

„Co pod tem rozumiesz?” — oto germanizm bardzo często napotypany. Po polsku mówi się tylko: rozumiem *przez* to, pojmuje *przez* to.

Germanizmem jest również wyrażenie: słowo to pisze się z ó, ten wyraz pisze się z dużą literą; po polsku mówimy: *przez* ó, *przez* dużą literę.

9. Porównać do czego; przyrównać z czem.
Tak często błędnie mówią i piszą. Po

polsku mówimy: porównać z czym, ale: przyrównać do czego.

10. Wątpić w co.

Jestto błędna analogia do wyrażenia: wierzyć w co. Po polsku mówi się: wątpić o czym, a dawniej mówiono także: wątpić w czym, ale nigdy: wątpić w co, jak dziś często mówią.

11. Obwinić i uniewinnić w czym.

Po polsku mówi się: obwinić albo oskarżyć kogo o co, uniewinnić od czego; a więc nie: uniewinniono go w zarzucie zabójstwa, lecz: od zarzutu zabójstwa.

12. Badania nad czym.

Jestto błędna analogia do wyrażen: praca nad czym, ślęczenie nad czym, zastanawiamy się nad czym. Ponieważ mówimy: badać co (a nie nad czym), trzeba też mówić: badanie czego, np. badanie budowy komórek (nie: nad budową komórek).

13. Cieszyć się na co.

Jestto germanizm, obecnie bardzo rozpowszechniony i przez niektórych żarliwie broniony. Oczywiście „cieszyć się z czego” nie może się stosować do przyszłości; ale to nie może być powodem, żebyśmy, mówiąc o przyszłości, mówili z niemiecka:

„cieszę się na przyjazd stryja.” Czyż nie można tego wyrazić inaczej? Najlepiej w taki razie użyć całego zdania ze spójnikiem *że*; można też do słowa „cieszę się” dodać przysłówek „naprzód” albo „z góry”; np. już naprzód (z góry) się cieszę, że stryj przyjedzie; można też tę myśl tak wyrazić: z radością oczekuję przyjazdu stryja.

14. Wstydzić się przed kim.

Jest to germanizm; po polsku może być tylko: wstydzić się kogo, gdyż to słowo zawsze rządzi dopełniaczem.

g) Błędy w użyciu czasowników.

1. Wtedy ustanowione zostało prawo; prawo zostaje stosowane (stosowaniem).

W pierwszym zdaniu niepotrzebnie użyto strony biernej, której język polski ile możliwości unika. Po polsku mówi się lepiej: wtedy ustanowiono prawo.

Gorszym błędem jest tworzenie czasu teraźniejszego strony biernej zapomocą słowa „zostawać” np. „prawo zostaje stosowane (albo stosowaniem)”, zam. jest stosowane albo stosuje się. Tutaj jest widoczny wpływ niemieckiego „werden”. Tylko w czasie

przeszłym i przyszłym strony biernej od słów *dokonanych* używamy właściwie słowa *zostać*; np. prawo zostało (albo było) zastosowane, zostanie (albo będzie) zastosowane; słowa niedokonane w stronie biernej posiłkują się tylko słowem *być*.

2. Poleconem zostało, zabronionem jest.

Nieraz czytamy takie zdania: wszystkim urzędnikom poleconem zostało, żeby ściśle przestrzegali przepisów prawa; zabronionem zostało (albo zabronionem jest) palić w biurach i t. p. Ci, którzy tak piszą, tłumaczą bezmyślnie niemieckie: *es wurde anempfohlen, es wurde (albo: es ist) verboten*, — nie pamiętając o tem, że język polski ma osobną formę nieosobową czasu przeszłego i wyraża się tylko: zabroniono, polecono i t. d., albo: zabrania się, poleca się.

W owych zdaniach mamy nie tylko przykład błędnego użycia strony biernej, lecz nadto błędnie użyty narzędnik imiesłowu. (Imiesłowy, jak przymiotniki, w orzeczeniu kładą się w mianowniku, nie w narzędniku).

3. Urzędnicy mają poleczone przysyłać raporty; uczniowie mają zakazane chodzić do teatru.

Coraz to częściej czytamy takie zdania. Czy to po polsku? Poprostu zrozumieć nie można, jak Polak może tak pisać. Po polsku mówi się: Urzędnikom polecono przysyłać raporty, uczniom zakazano chodzić do teatru, albo też: urzędnicy otrzymali polecenie przysyłania raportów, uczniowie odebrali zakaz chodzenia do teatru.

4. Czy już zamknęli bramę? Podali do stołu.

Jeśli czasownik używa się nieosobowo (czyli bez wyraźnego albo domyślnego podmiotu), wyrażając czynność ludzką, której sprawcy nazwać nie możemy albo nie chcemy, wtedy w czasie przeszłym nie używamy 3 os. l. mn., lecz osobnej formy nieosobowej na *-no* albo *-to*. Mówimy wprawdzie w czasie teraźniejszym: zamykają bramę, ale: podano do stołu, bito w dzwony. Zamknęli, podali, bili—jest tu rusycyzmem.

5. Brakują mi jeszcze dwie książki; cukier starczy mi na tydzień; książka roi się błędami.

Słowa: brakuje, nie staje, zbywa, starczy,

przybywa i ubywa, wyrażające brak lub nadmiar, przybytek albo ubytek czegoś, używają się w języku polskim nieosobowo, przy czem podmiot logiczny kładzie się w dopełniaczu. Mówimy zatem: brakuje mi jeszcze dwóch książek; cukru starczy mi na tydzień; przybywa dnia, ubywa księżyc. Zdania, przytoczone w nagłówku, są przeto błędne.

Błędnie używają też często słowa *roić się* osobowo; nie należy mówić: książka roi się błędami, ulice roją się przechodniami. — lecz: w książce roi się od błędów, na ulicach roi się od przechodniów.

Inne znaczenie ma słowo *roić się* w następujących zdaniach: pszczoły roją się; ze stepów Mongolii wyroiły się liczne hordy koczowników.

6. Uczeń, ukończywszy szóstą klasę, daje korepetycyę.

Podobne ogłoszenia często napotykaemy w gazetach warszawskich; ma to znaczyć: uczeń, który ukończył. Tymczasem imiesłów na *szy* nie ma tego znaczenia i służy tylko do skracania zdań okolicznościowych, (głównie czasowych albo przyczynowych); „ukończywszy” znaczy więc: gdy ukończył

albo ponieważ ukończył. Używanie imiesłowu na *-szy* (ukończywszy i t. p.) zamiast „który ukończył” — jest rusycyzmem.

7. Upadł, zraniwszy się w kolano.

Imiesłów na *-szy* oznacza czynność, która poprzedzała albo poprzedzi inną czynność, wyrażoną w zdaniu głównem. „Upadł, zraniwszy się” znaczy więc: naprzód się zranił, a potem dopiero upadł. Tymczasem piszący to zdanie chciał powiedzieć, że ktoś zranił się właśnie wskutek upadku, więc po upadku. To można po polsku tylko tak wyrazić: upadł i zranił się; albo: upadł, raniąc się w kolano, jeśli chcemy zaznaczyć, że upadek i poranienie były jednoczesne.

8. Przechodząc ulicą, najechała nań dorożka.

Zapomocą imiesłowów można skracać zdania tylko wtedy, gdy zdanie poboczne ma ten sam podmiot, co zdanie główne (albo gdy zdanie poboczne jest nieosobowe). Powyższe zdanie znaczy więc: Gdy (dorożka) przechodziła ulicą, najechała nań (na niego) dorożka. Tymczasem piszący powyższe słowa chciał powiedzieć: Gdy (on) przechodził ulicą, najechała nań dorożka.

Więc tego zdania skrócić nie można. Taki zwrot, jaki podaliśmy w nagłówku, jest galicyzmem (t. j. naśladownictwem składni francuskiej).

9. Przechodząc uczeń ulicą, potknął się i upadł.

W tem zdaniu mamy latynizm czyli naśladowanie składni łacińskiej; dawniej często tak pisano, ale dzisiejszy zwyczaj językowy taką składnię zarzucił. Podmiot kładziemy bowiem nie w skrócie, lecz w zdaniu głównem; mówimy więc: przechodząc ulicą, uczeń potknął się i upadł.

10. Sposobność zobaczyć; chęć ujrzeć; nadzieja usłyszeć.

Nie można tym sposobem określać rzeczownika zapomocą bezokolicznika; byłby to germanizm, galicyzm lub rusycyzm. Po polsku mówi się: sposobność zobaczenia, chęć ujżenia, nadzieja usłyszenia czego; np. kierowała mną chęć zobaczenia widowiska i nadzieja usłyszenia wielkiego artysty.

Można jednak użyć bezokolicznika, jeśli rzeczowniki: sposobność, chęć, nadzieja i t.p. zależą od czasowników: mieć, uczuć, znaleźć i t. p., z któremi tworzą jakby jedno pojęcie; np. miałem lub znalazłem sposo-

bność zobaczyć; miałem lub uczulem chęć ujrzeć; mam nadzieję usłyszeć i t. p.

b) Błędy w szyku wyrazów.

1. Polski język; pruski król; północny biegun.

Przymiotnik kładziemy w języku polskim przed rzeczownikiem, jeśli oznacza cechę przypadkową, np. zaletę lub wadę, ułomność, rozmiary, kształt, barwę, materiał, położenie i t. p.; mówimy więc: piękny język, dobry król, zły mąż, kulawy żebrak, mały chłopiec, głęboki dół, okrągły stół, biała ściana, złoty kubek, poblizki las.

Ale jeśli przymiotnik wyraża cechę istotną czyli gatunkową, t. j. jeśli stanowi osobny gatunek przedmiotów, wyrażonych przez rzeczownik, czyli tworzy wraz z rzeczownikiem właściwą nazwę osobnego gatunku, wtedy kładziemy przymiotnik po rzeczowniku. Szczególnie pamiętać należy, że przymiotniki na *-ski*, utworzone od nazwy kraju albo miejscowości, zawsze się kładą po rzeczowniku. Mówimy przeto: język polski, kwas pruski, bez włoski, niedźwiedź brunatny, sól kuchenna, biegun

północny, kąć rozwarty, podmiot logiczny, sędzia śledczy, Ameryka północna (t. j. część świata znana pod tą nazwą; mówimy przeciwnie: północna Afryka, mówiąc o północnych okolicach Afryki, bo północna Afryka nie jest powszechnie przyjętą nazwą osobnej części świata).

Zauważyć należy, że zwłaszcza w terminach naukowych, złożonych z rzeczownika i przymiotnika, przymiotnik powinien zajmować drugie miejsce, gdyż stanowi w tym razie zawsze klasyfikację czyli podział na rodzaje albo gatunki. Więc: kość promieniowa, kwas borny, elektryczność dodatnia i t. p.

2. Oczom wierzyć nie chce się; w naszym domu wiele zaniedbało się.

Pod wpływem języka rosyjskiego niektórzy umieszczają zaimek *się* zawsze po czasowniku, a nawet na końcu zdania, i twierdzą, że tak być powinno. Tymczasem najlepsze wzory z piśmiennictwa naszego wykazują zupełnie co innego: zaimek *się* (jako wyraz bez akcentu) nie kładzie się nigdy na końcu zdania, a często odłącza się od czasownika i cofa się daleko ku początkowi zdania, byleby był umieszczony po

wyrazie akcentowanym. Np. Górnicki pisze: którzy się, panie Wapowski, ludzie W. M. zdadzą być szczęśliwsi? — A przytoczone w nagłówku zdania brzmią prawidłowo tak, jak je napisali znakomici nasi pisarze: Oczom się wierzyć nie chce (Sienkiewicz). W domu się naszym wiele zaniedbało (Korzeniowski).

3. Nauczycielka potrzebna na pensję na prowincyi z patentem i niemiecką konwersacją.

Mógłby kto zrozumieć, że prowincya lub pensya posiada patent i konwersację niemiecką. Tymczasem w tem ogłoszeniu wymagają patentu i konwersacji niemieckiej od nauczycielki. Trzeba więc powiedzieć: Nauczycielka z patentem i konwersacją niemiecką potrzebna na pensję na prowincyi. Nie można bowiem rozłączać wyrazów, które do siebie należą i łączyć ich z innymi, do których nie należą, gdyż przez to mogą powstawać zabawne nieporozumienia.

Przykładów, podobnych do powyższego, można znaleźć mnóstwo w ogłoszeniach prywatnych. Przytoczymy tylko jeden: „Otomany na raty dywanowe, jutowe”. Raty dywanowe i jutowe? Czyba otomany dywanowe i jutowe na raty?

4. Dziecko, rodzice którego umarli, jest nieszczęśliwe.

Po polsku mówi się: Dziecko, którego rodzice umarli; bo zaimek względny *który* zawsze (a więc i w dopełniaczu) rozpoczyna zdanie względne i może być poprzedzony tylko przez przyimek; (np. dziecko, nad którym się litujesz). Umieszczanie zaimka *który* na drugim lub trzecim miejscu jest rusycyzmem. Taki błędny szyk wyrazów obecnie jest dość rozpowszechniony; uprawia go ze szczególną wytrwałością i konsekwencją zwłaszcza jeden z „Kuryerów”, znany z tego, że jest prawdziwą kopalnią błędów językowych.

5. „Zaś” i „bowiem” na początku zdania.

Spójnik *zaś* i *bowiem* należy zawsze kłaść na drugim lub dalszem miejscu, a nigdy na początku zdania; np. nie mówi się po polsku: naprzód prosił, zaś potem groził, lecz: potem zaś groził; nie mówi się: jest bardzo szczęśliwy, bowiem wszyscy go kochają, lecz: wszyscy bowiem go kochają.

Spójniki *bo*, *albowiem* i *ale* kładą się zawsze na pierwszym miejscu.

6. **Wszak.**

Wszak stawia się na początku zdania, np. A co, przegrałeś? *Wszak* mówiłem ci, że przegrasz Germanizmem byłaby taka składnia: mówiłem ci *wszak*, że przegrasz.

i) **Błędy w połączeniu zdań i w użyciu spójników.**

1. **Nie fałsz, a prawda zwycięży.**

Po polsku mówimy: Nie fałsz, lecz (ale) prawda zwycięży; albo też: prawda zwycięży, a nie fałsz.

Jeśli więc zdanie twierdzące następuje po przeczącem, używamy spójnika *lecz* (*ale*), a spójnik *a* byłby tu rusycyzmem; jeśli przeciwnie, pierwsze zdanie jest twierdzące, a drugie przeczące, wtedy używamy spójnika *a*.

2. **Gdziebyśmy nie byli, wszędzie się bawimy; kto nie przyjdzie, zobaczy tu coś nowego.**

Nieznającemu języka rosyjskiego może się wydawać rzeczą niepojętą, jak ten, kto nie przyjdzie, może coś zobaczyć; albo jak moglibyśmy się bawić, gdziebyśmy nie byli.

Ale dziś tak, niestety, mówią szerokie

warstwy ludności polskiej. Jestto oczywisty wpływ języka rosyjskiego.

Po polsku mówić należy: ktokolwiek, cokolwiek, gdziekolwiek, kiedykolwiek, jakkolwiek, albo: kto tylko (jeno), co tylko, gdzie tylko i t. d.

Powyższe zdania więc brzmieć powinny po polsku: Gdziekolwiek jesteśmy, wszędzie się bawimy; ktokolwiek (albo: kto tylko) przyjdzie, zobaczy tu coś nowego.

3. Ktokolwiekbądź; ilekroć razy; li tylko.

„Ktokolwiekbądź to zrobił, będzie ukarany;” „ilekroć razy go widziałem, zawsze był wesoły”. Takie zdania należą dziś do ulubionych zwrotów; pochodzą ze stylu naszych kancelaryi i biur, ale rozpowszechniają się już i w mowie potocznej.

Wszak „ktokolwiekbądź” i „ilekroć razy” — to pleonazmy czyli — dwa grzyby w barszcz. Bo „ktokolwiek” a „ktobądź” oznaczają to samo; tak samo „ilekroć” i „ile razy”. Więc na cóż mówić dwa razy to samo, gdy nie potrzeba?

Podobnym pleonazmem, jest „li tylko” (zamiast poprostu: tylko). Niektórym „li tylko” wydaje się szczytem wytwornego języka, a jest — głupstwem.

„Cokolwiekbądź” można tylko w takim razie powiedzieć, jeśli ten wyraz ma znaczenie całego zdania (zamiast: cokolwiek będzie albo było); np. Cokolwiekbądź, dotrzymam obietnicy.

4. Czem lepszy, tem droższy; czem prędzej, tem lepiej.

W takich zdaniach porównawczych przed stopniem wyższym przymiotników i przysłówków używamy słówek: im—tem; np. im prędzej zaczniesz, tem wcześniej skończysz; towar, im lepszy, tem jest droższy.

„Czem—tem” jest rusycyzmem.

5. Kazbek, która to góra; który to ostatni.

Czytamy np. „Kazbek, która to góra leży w Kaukazie, jest często wspominany w poezyi ludów tamtejszych”. — Tu wciągnięto do zdania względnego rzeczownik, który jest właściwie dopowiedzeniem do rzeczownika, określonego przez zdanie względne. Czyż nie lepiej powiedzieć: Góra Kazbek, leżąca w Kaukazie, albo: Kazbek, góra, która leży (albo leżąca) w Kaukazie?

Podobnem wyrażeniem jest: „który to ostatni”; np. „Nad brzegiem strumyka, któ-

ry to ostatni z szumem toczył się po kamieniach, siedział chłopiec”.

Zaimek *który* określa zawsze rzeczownik ostatni, czyli najbliższy; więc dodatek wyrazu „ostatni” jest niepotrzebny.

6. Lepszy jak on.

W porównaniach używamy po stopniu równym spójnika *jak*, a po stopniu wyższym — spójnika *niż*. Mówimy więc: Jesteś tak dobry jak on; jesteś lepszy *niż* ona (albo: od niej). „Lepszy jak on” jest błędem mowy niedbałej (solecyzmem).

Tylko w takim razie, jeśli stopień wyższy jest z przeczeniem, mówimy: *jak*; bo np. „nie lepszy” znaczy to samo, co „równie dobry”; a więc: Jesteś nie lepszy jak on (albo: od niego).

7. „Budynek, w którym powstał ogień, w części zgorzał, w części zaś rozebrano”.

W zdaniu „budynek zgorzał” rzeczownik *budynek* jest mianownikiem; w zdaniu zaś: „budynek rozebrano” tenże rzeczownik jest biernikiem. Łącząc obydwa zdania i kładąc rzeczownik tylko raz, otrzymano zdanie niby ściągnięte: „budynek zgorzał i rozebrano”. W tem zdaniu rzeczownik „budynek” ma być zarazem podmiotem i dopeł-

nieniem. Tak zdań ściągać nie można. Nie chcąc powtarzać rzeczownika „budynek” trzeba go było zastąpić zaimkiem „go”; a więc zdanie powyższe powinno brzmieć: „Budynek, w którym powstał ogień, w części zgorzał, a w części go rozebrano”.

8. Szczęśliwy człowiek, który wszystkich kocha i wszyscy go kochają.

Spójniki *i*, *a* należą do współrzędnych, więc mogą łączyć tylko zdania współrzędne, t. j. główne z głównymi albo poboczne z pobocznymi. Tymczasem zdanie „który wszystkich kocha” jest zdaniem pobocznym, określającym rzeczownik „człowiek”; zdanie zaś „wszyscy go kochają” jest zdaniem głównym i nie może określać rzeczownika „człowiek”. Chcąc obydwie powyższe zdania połączyć prawidłowo, należy ostatnie zdanie zamienić na zdanie poboczne określające; a więc zdanie powyższe brzmieć powinno: „Szczęśliwy człowiek, który wszystkich kocha i którego wszyscy kochają”.

Takie dodawanie po zdaniu z „który” zdania, zaczynającego się od „i on”, „i go”, „i jej” i t. p. (zam. i który, i którego, i której) jest błędem syntaktycznym, jakkolwiek napotyka się u najlepszych pisarzy

(u Kochanowskiego, Mickiewicza, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Konopnickiej).

Jeszcze błędniej jest zbudowane następujące zdanie złożone: „Na miejsce wypadku wezwano lekarza Pogotowia, który za (!) przybyciem zastał chłopca w agonii i wszelka pomoc okazała się bezskuteczną”.

Tu ostatnie zdanie błędnie połączono z poprzednim zapomocą spójnika *i*, gdy ono powinno być oddzielone średnikiem.

9. Czy — lub.

W pytaniach rozłącznych używamy po polsku w obydwu członkach pytania tego samego przysłówka *czy*. Mówimy np. spytał się, czy pójdę na spacer, czy pozostanę w domu.

Niektórzy pisarze zamiast drugiego *czy* zaczynają używać spójników *lub*, *albo*. Jest to barbaryzm, naśladowający język niemiecki, francuski albo rosyjski.

V. Błędy w znaczeniu.

Znaczenią czyli *semazyologią* nazywamy piątą czyli ostatnią część gramatyki, zajmującą się znaczeniem wyrazów. Błędy przeciwko znaczeniu polegają na użyciu wyrazów polskich nie w tem znaczeniu, w którym je przyjął powszechny zwyczaj językowy. Błędy semazyologiczne (podobnie jak syntaktyczne) mogą być albo prowincjonalizmami (t. j. właściwością pewnych tylko okolic kraju), albo barbaryzmami (t. j. obcą naleciałością), jako to: germanizmami, galicyzmami, rusycyzmami. Barbaryzmy semazyologiczne jeszcze bardziej szpecą język, niż barbaryzmy syntaktyczne, gdyż głębiej od nich wnikają w ducha języka.

Podajemy w tem miejscu spis alfabetyczny wyrazów polskich, używanych w znaczeniu błędnem. Możliwość do nich dodać jeszcze cały szereg wyrazów i zwrotów z gwary ulicznej, złodziejskiej, szynkownianej i t. p. Ale takie wyrazy pozostają przeważnie poza językiem ogólnopolskim, stanowią niejako język odrębny i ulegają

ciągłym zmianom. Dlatego je w tem miejscu pomijamy.

Wyrazy, używane w znaczeniu błędnem.

Brakować. „Co ci brakuje?” germanizm. Po polsku mówi się: co ci jest? co ci się stało? co ci dolega?

Czas. „To jeszcze ma czas”, — germanizm, zamiast: jeszcze dość czasu na to. Ale można powiedzieć: „na to jeszcze czas”.

Czeladź. W pismach warszawskich czytamy nieraz takie ogłoszenia: „Zdolni czeladzie szewccy znajdą zajęcie”. Jeśli „zdolni czeladzie” jest liczbą mnogą, to liczba pojedyncza musiałaby brzmieć: „zdolny czeladź”, a takiego rzeczownika rodzaju męskiego w języku polskim przecież niema. Mamy tylko rzeczownik rodzaj. żeń. „czeladź” w znaczeniu zbiorowem, który nie może być użyty w liczbie mn., oraz rzeczownik męski „czeladnik”. Należy zatem mówić: zdolni czeladnicy szewccy, albo: zdolna czeladź szewcka.

Czysty — używa się często błędnie zam. zupełny, prawdziwy. „Np. To jest czyste niepodobieństwo”; jestto germanizm; po polsku mówi się: zupełne niepodobieństwo.

Dać błędnie używają, tłumacząc dosłownie niemieckie „lassen” w takich wyrażeniach: dać widzieć (zam. pokazać), dać wiedzieć (zam. zawiadomić albo dać znać). Nawet lepsi pisarze używają zwrotów: dać się słyszeć, dać się widzieć, kiedy po polsku należałoby powiedzieć: odezwać się, ukazać się. np. Wtedy dał się słyszeć głośny huk (zam. odezwał się, rozległ się).

Dobre są jednak wyrażenia: dać się zabić, dać się porwać komu i t. p., które są omówieniem strony biernej z pewnym odcieniem w znaczeniu; oznaczają bowiem, że osoba, ulegająca działaniu zewnętrznemu, nie opiera się, lecz dobrowolnie poddaje się temu działaniu.

Dany—galicyzm lub germanizm w takich zdaniach: W *danym* razie to uczynię, zam. przy sposobności, gdy sposobność się nadarzy; jeśli *dany* osobnik wcześniej podda się kuracyi, może być wyleczony. zam. *jaki* osobnik albo *ten* osobnik, albo poprostu: osobnik. Ten niefortunny imiesłów „dany” w takich razach najlepiej zupełnie opuszczać, a zwykle sens nic na tem nie straci; w niektórych razach można go zastąpić

przez *jaki* albo *pewien* (jeśli rzecz, o której mowa, nie była jeszcze wspomniana), lub przez *ten*, *tenże* (jeśli mówimy o przedmiocie wiadomym i już wspomnianym).

Nie jest jednak błędem rodzaj żeński *dana*, użyty rzeczownie; np. na takich danych opiera się dowodzenie; brak wszelkich danych do wyrokowania w tej sprawie; do rozwiązania zadania arytmetycznego potrzebne są trzy dane.

Dłoń. Germanizmem jest wyrażenie: „to leży na dłoni”, co ma niby znaczyć: jestto rzecz jasna, oczywista, albo jasna jak słońce. Można jednak powiedzieć: wykazać coś, dowieść czego jasno jak na dłoni.

Dokazać — jest rusycyzmem, jeśli jest użyte zamiast wykazać, dowieść; np. Kopernik dokazał (zam. wykazał lub dowiódł), że ziemia obraca się naokoło słońca. Mówi się tylko: dokazać swego (t. j. postawić na swoim); dokazać sztuki, wielkich rzeczy, cudów waleczności i t. p.

Doścignąć jest rusycyzmem w znaczeniu: dopiąć czego, osiągnąć co; np. doścignąć celu, zam. dopiąć celu, osiągnąć cel. W języku polskim „doścignąć kogo, czego” znaczy tylko albo dogonić kogo, albo dociec

czego; np. zająca na najszybszym koniu nie dościgniesz; kto doścignie wszystkich tajemnic przyrody?

Drugi pod wpływem jęz. ros. często używa się zam. inny; np. to jest druga rzecz, zam. co innego; czy nie było tam kogo drugiego, zam. innego? lubimy winy swoje spychać na drugich ludzi, zam. na innych.

Wogóle pamiętać należy, że *inny* mówi się w przeciwieństwie do wielu, a *drugi* w przeciwieństwie do jednego albo do pierwszego. Więc dobrze będzie: jeden pisze, drugi czyta; jedni się bawią, drudzy pracują; pierwszy przyjaciel mię zawiódł, a drugi poratował. Również dobrze: „nie czyni drugiemu, co tobie niemiło”—bo tutaj drugi przeciwstawia się tylko tej jednej osobie, której dajemy tę naukę.

Fałszywy pod wpływem niemieckiego „falsch” mylnie używają zam. błędny, niewłaściwy, zły; np. fałszywe dowodzenie (zam. błędne); jesteś na fałszywej drodze (zam. na mylnej, niewłaściwej, złej drodze). Fałszywy oznacza po polsku: 1) zdradziecki, obłudny, np. fałszywy przyjaciel; 2) podrobiony, np. fałszywe pieniądze.

Goły i nagi w przenośnem znaczeniu na-

leży odróżniać. Mówimy po polsku: goły fakt, gołe życie, t. j. sam fakt, samo życie, bez wszelkich dodatków. „Nagi fakt”, „nagie życie” byłoby germanizmem. Przeciwnie powiemy: naga prawda, naga rzeczywistość, to znaczy: bez wszelkich obsłonek i upiększeń.

Gorączka—jest prowincjonalizmem w znaczeniu: gorąco, upał; np. dziś wielka gorączka na dworze, zam. wielkie gorąco. „Gorączka” zaś znaczy: 1) febra, stan gorączkowy człowieka chorego; 2) człowiek prędko, niecierpliwy.

Iść—jest germanizmem w następujących zwrotach: to nie idzie, zam. to nie uchodzi, tego uczynić nie można; jak ci idzie? zam. jak ci się powodzi? jak się masz? — Jednak utarło się już wyrażenie: idzie komu dobrze albo źle.

Jawić się—jest rusycyzmem w znaczeniu: stawić się gdzie, przybyć; np. jawić się na lekcję, na służbę, w biurze.

Jeszcze — jest germanizmem w takich wyrażeniach: jeszcze raz tyle, jeszcze raz taki; po polsku mówimy: dwa razy tyle (dwa razy więcej), dwa razy taki (dwa razy większy).

Karmić pod wpływem jęz. ros. używają zam. żywić. Po polsku mówimy: karmić (t. j. wypasać, tuczyć) bydło na rzeź; matka karmi (piersią) dziecko. Ale: ojciec żywi dzieci; Bóg żywi wszystkie stworzenia; zwierzęta i ludzie żywią się pokarmami roślinnymi albo mięsem.

Kłaść jest germanizm w zwrocie: kłaść na co wartość, zam. przywiązywać do czego wartość.

Krótko albo **krótko mówiąc** jest germanizmem w wyrażeniach: ubodzy i bogaci, starzy i młodzi, krótko mówiąc, wszyscy ludzie muszą umrzeć. Należy powiedzieć: *słowem* wszyscy ludzie i t. d. Podobnie germanizmem jest wyrażenie: krótko po tym wypadku, zam. *wkrótce* i t. d.

Leżeć — w wielu wyrażeniach jest germanizmem; np. w tem leży cała trudność (zam. tkwi albo jest); to leży mi na sercu, zam. dbam o to, myślę o tem. „Coś leży u podstawy (w podstawie) czego — wyrażenie, bardzo ulubione przez naszych filozofów, jest prostym germanizmem; po polsku mówi się: coś jest podstawą, albo przyczyną czego, albo punktem oparcia dla czego.

Linia. Wyrażenie „w pierwszej linii”, zamiast przedewszystkiem, w pierwszym rzędzie, jest germanizmem; np. przedewszystkiem (w pierwszym rzędzie, nie: w pierwszej linii) powinni wystąpić ci, których proszono o radę.

Masa — błędnie się używa, zamiast: mnóstwo, wiele, zwłaszcza w bierniku (masę), używanym jakby liczebnik nieoznaczony; np. było tam masę ludzi, zam. mnóstwo ludzi. — Rzeczownik „masa” używa się dobrze w takich wyrażeniach: To składa się z jednej masy; glina stanowi zbitą, ścisłą masę; wielcy reformatorowie poruszyli masy (ludności), przemawiali do mas, opierali się na masach, mieli za sobą masy.

Miarodajny — jest dosłownem tłumaczeniem niemieckiego „massgebend”. Piszą więc: miarodajne koła, sfery, władze i t. p. Dlaczego nie: koła, sfery, władze rozstrzygające albo decydujące? Czy tu chodzi o dawanie miary na co? A takie znaczenie mógłby tylko mieć przymiotnik „miarodajny”; pomijamy niezręczną jego formę.

Miejsce. Wyrażenie „mieć miejsce” jest galicyzmem. Jakkolwiek obecnie jest bardzo rozpowszechnione, zasługuje na bez-

względne potępienie, zwłaszcza, że jego pojęcie łatwo możemy wyrazić zwrotami czysto polskimi: zachodzić, odbywać się, dziać się, zdarzać się, występować, istnieć, bywać. Np. targ się odbywał (nie: miał miejsce); zdarzenie zaszło (nie: miało miejsce; zdarzył się wypadek (nie: miał miejsce).

Rusycyzmem jest wyrażenie „w miejsce” w takich zdaniach: w miejsce ojca przyjechał syn; po polsku mówi się: zamiast lub miasto ojca.

Germanizmami są wyrażenia: zrobić komu miejsce, zam. ustąpić miejsca; zabierz pan miejsce, zam. siadaj pan.

Mieszać komu — rusycyzm, np. ja uczę się lekcji, a ty wciąż mi mieszasz. Należy powiedzieć: a ty mi przeszkadzasz.

Módz. To słowo jest germanizmem w wyrażeniu: „ja za to nie mogę”; znaczy to po polsku: jam temu niewinien.— „Cierpieć go nie mogę” — również germanizm, zam. nie cierpię, nie lubię.

Musieć — jest germanizmem w wyrażeniu: „musisz wiedzieć, że...”; po polsku mówi się prosto: wiedz albo trzeba wiedzieć.

Nabierać i naciągać. W Poznańskim od niedawna bywa używane, wyrażenie tłuma-

czony żywcem z niemieckiego: „nabierać kogo”, które ma znaczyć: docinać komu. To „nabierać” w innych okolicach jest zupełnie niezrozumiałe. Również w Poznańskim mówią także „naciągać kogo” w tem samym znaczeniu, co jest również nie po polsku. W gwarze warszawskiej „naciągnąć kogo” znaczy: wyzyskać, wywieść w pole.

Nadać list na pocztę (zam. oddać) jest to germanizm, rozpowszechniony w Galicyi a wzięty ze słownictwa urzędowego. Można komu nadać nazwę, prawa, przywileje, albo nadać czemu kierunek, cechę, znaczenie, wartość; można też nadać się do czego lub na co, t. j. przydać się, być zdatnym; ale listu „nadać” nie można.

Nagi, porówn. goły.

Narazie — wyraz, wchodzący obecnie w użycie w znaczeniu: chwilowo; np. narazie nie mogłem sobie przypomnieć, gdzie położyłem książkę, zamiast chwilowo albo w pierwszej chwili.

Nazad — jest rusycyzmem w wyrażeniu: rok temu nazad, dwa lata temu nazad it. p. Niektórzy, chcąc niby powiedzieć lepiej po polsku, mówią: rok temu w tył—co jest nie-

mniej błędne i zabawne. Po polsku mówi się poprostu: rok temu albo przed rokiem.

Naznaczyć kogo czem— jest rusycyzmem w znaczeniu: zamianować, np. naznaczono go gubernatorem, zam. zamianowano. Można jednak powiedzieć: naznaczył (albo wyznaczył) go na następcę po sobie.

Nazywać — jest germanizmem w takich wyrażeniach: „to się nazywa zabawa!” „to się nazywa kłamać”. Po polsku mówi się: to mi dopiero zabawa! to kłamstwo, co się zowie!

Nieudany znaczy po polsku to samo, co: szczery, prawdziwy, np. nieudany smutek, żal, płacz. Tymczasem zaczęto używać tego wyrazu w znaczeniu tego, co się nie udało czyli nie powiodło, tego, co chybiło celu. Zamiast „nieudany” mamy przymiotniki i imiesłowy: chybiony, daremny, udaremiony, bezskuteczny, niepomysłny. Mówimy więc: próba daremna, zamach chybiony i t. p., bo „zamach nieudany” znaczy tylko: szczery, prawdziwy zamach.

Nie zważając ob. zważać.

Obiecywać sobie — jest germanizmem, zam. spodziewać się: np. po tym młodzień-

cu wiele sobie obiecuję, zamiast spodziewam się wiele.

Objawić — jest rusycyzmem w następujących połączeniach: objawić swą gotowość (zam. oświadczyć), objawić rozporządzenie władzy (zam. ogłosić), objawić komu wojnę (zam. wypowiedzieć). Objawić można tylko to, co było ukryte, np. przyszłość, nową prawdę i t. p.

Obowiązany komu czem — rusycyzm; np. jestem ci obowiązany swem powodzeniem; po polsku mówi się: zawdzięczam ci swe powodzenie. Mówi się jednak: jestem ci za to mocno obowiązany, t. j. wdzięczny.

Obrócić się do kogo (z zapytaniem albo prośbą) — jest rusycyzmem; po polsku mówi się: zwrócić się lub udać się.

Obyć się i obejść się (obywać się i obchodzić się) bez czego. Które z tych słów jest lepsze? Właściwem i dawniejszem słowem na to pojęcie jest obejść się, obchodzić się bez czego. Dopiero w XIX w. zaczęto mówić: obyć się i obywać się bez czego. Takie użycie słowa „obyć się” powstało prawdopodobnie naprzód w Wielkopolsce, gdzie „obejdę się” w wymowie ludowej brzmi „obeńdę się”, a więc prawie tak sa-

mo, jak „obeǳę się”. To dało powód do nieporozumienia: zaczęto owo „obeǳę się” uważać za czas przeszły od „obyć się”; więc mówiono też „obył się”, zam. „obszedł się”, a nareszcie „obywać się”. Dziś oby-dwa słowa (obejść się i obyć się) zarówno są rozpowszechnione; należy je więc uważać za równouprawnione w języku.

Odkazać komu—rusycyzm, zam. odmówić komu czego. „Odkazać się” albo też „odmówić się” (od lekcyi), często używane przez uczniów, jest również rusycyzmem. Po polsku mówimy: opowiedzieć się, wytłumaczyć się, albo też: wymówić się od wydawania lekcyi.

Odkryć — jest rusycyzmem w wyrażeniu: „odkryć szkołę lub zakład”. Po polsku mówimy: otworzyć. Odkryć można tylko to, co było przykryte lub nieznanne, np. odkryć garnek zakryty; odkryć nowe kraje; odkryć swe zamiary. Synonimem słowa „odkryć” jest „odsłonić”. — Podobnie jest rusycyzmem wyrażenie „pod odkrytem (albo otwartem) niebem”; po polsku mówi się: pod gołym niebem. Ale można powiedzieć: na otwartem powietrzu; t. j. nie zamkniętem budynkami.

Odnosić się do czego — rusycyzm; np. to się do mnie nie odnosi. Po polsku trzeba powiedzieć: to mnie się nie tyczy albo: to mnie nie dotyczy, albo nie stosuje się do mnie, nie należy do mnie, albo: nie chodzi tu o mnie. Zamiast tych wyrażań używają też niektórzy „ściągać się do kogo”, co jest oczywistym germanizmem.

Rusycyzmem jest również „odnieść się do kogo”, zamiast: zwrócić się do kogo, odwołać się do kogo, zasięgnąć czyjego zdania. Np. w tej wątpliwości odniosłem się (zam. zwróciłem się) do znanego uczonego i otrzymałem od niego wystarczające wyjaśnienia.

Oдноśnie do czego, w **odniesieniu** do czego — rusycyzm, zam. pod względem czego, co do czego; np. pod względem zajęcia (co do zajęcia, nie: одноśnie do zajęcia) mieszkańcy tej osady dzielą się na rolników i rzemieślników.

Oдносны (np. przepis, paragraf) jest niezdatnym tłumaczeniem z niemieckiego. Zamiast tego wyrazu, użyć należy wedle potrzeby: właściwy, odpowiedni, przynależny, a często poprostu: ten, jego, swój; np. przechowałem wszystkie rachunki i odpowiednie

(albo przynależne) pokwitowania; każda sprawa ma swój (albo: właściwy, swój właściwy) sposób postępowania (nie: odnośny); ta sprawa (nie: odnośna sprawa) bardzo mię zajęła. Wyrazu „dotyczący”; nie można używać bez dopełniacza; trzebaby więc chyba dodawać dopełnienie na pytanie czego? np. przechowałem wszystkie rachunki i pokwitowania ich dotyczące.

Odpuścić kogo — rusycyzm, zam. zwolnić (np. z lekcyi, ze służby). Po polsku mówi się tylko: odpuścić komu grzechy lub winę, t. j. przebaczyć.

Okazać jest rusycyzmem w następującem wyrażeniu: okazać komu przysługę albo dobrodziejstwo, zam. oddać lub wyświadczyć. Okazać można komu zewnątrznie tylko to, co jest w naszym wnętrzu czyli duszy, a więc własne swe uczucie; można np. powiedzieć po polsku: okazać komu swą wdzięczność, przyjaźń, uległość, łaskę, względy, gotowość, zadowolenie, radość, troskliwość, współczucie i t. p. Okazać się czem albo jakim (np. oszustem, głupim) — jest również dobrym zwrotem polskim.

Okrażyć — jest rusycyzmem w znaczeniu otoczyć, opasać, np. murem, rowem, parka-

nem i t. p. „Okrażyć” znaczy po polsku tylko: obejść albo objechać coś w koło, przez co przejść albo przejechać nie chcemy lub nie możemy; np. zmuszeni byliśmy okrażyć bagno, aby dojść do lasu.

Opisać—jest rusycyzmem albo germanizmem w znaczeniu: omówić czyli wyrazić innemi słowy; np. wyraz, który nam przykro wymówić, omawiamy, (nie: opisujemy) łagodniejszymi wyrazami. Stąd: omówienie (peryfrazą), zdanie omówne (nie: opisowe!) Opisać można tylko jaki widok, jaką miejscowość i t. p., t. j. wyliczyć wszystkie części i szczegóły.

Ostatni, ten ostatni — jest galicyzmem albo germanizmem, jeśli tym wyrazem chcemy zastąpić rzeczownik, wymieniony poprzednio na końcu; np. jechał ojciec z synem; ten ostatni drzemał, a pierwszy palił cygaro. Tu wystarczą zaimki: ten drzemał, tamten palił; albo też należy powtórzyć rzeczowniki. Jeszcze brzydszym germanizmem jest wyrażenie „który to ostatni”.

Pasować, wyraz pochodzenia niemieckiego, chociaż oddawna przyswojony, jednak może być zawsze zastąpiony przez wyraz czysto polski; np. części stłuczonego wazo-

nu pasują do siebie — po polsku: przystają do siebie; pasuje jak pięść do nosa — po polsku: przystaje; materyał ten nie pasuje na suknię, po polsku: nie nadaje się, jest niestosowny, nieodpowiedni. Brzydkim germanizmem są wyrażenia, używane w Poznaniu: to nie pasuje zam. to nie ucho dzi; to mi nie pasuje, zam. to mi się nie podoba, to mi nie na rękę.

Pełny — jest rusycyzmem w takim połączeniu: pełny kurs nauk, pełne prawo, pełne zadowolenie; po polsku mówi się w tych razach: zupełny albo całkowity.

Pochód — jest rusycyzmem w znaczeniu: wyprawa, ekspedycja (wojenna, myśliwska i t. p.). A więc: wyprawa Napoleona do Egiptu (nie pochód!) „Pochód” znaczy po polsku to samo, co marsz albo procesya; więc np. pochód Aleksandra przez pustynię; pochód z pochodniami i t. p.

Podpadać — germanizm, zam. zwracać uwagę, uderzać, razić, w takich zdaniach: zaraz mi to podpadło (zam. uderzyło mię, raziło mię, zwróciło moją uwagę); przykład podpadający (zam. uderzający). Ale dobrze po polsku: wypadek ten podpada pod inne prawidło; wszystko, co podpada

pod zmysły, może być przedmiotem badania ludzkiego.

Podszykać (chorego) — germanizm rozpowszechniony w Poznańskim. Po polsku mówi się: obejrzyć albo zbadać.

Pojedynczy — germanizm w dwóch znaczeniach: 1) pojedyncza odzież, pojedyncze jądło, zam. prosty, niewykwintny; 2) każdy z osobna, poszczególny, po jednym; np. pojedynczy człowiek, zamiast jednostka; pojedynczy rycerze występowali do boju, zam. rycerze po jednym albo z osobna; czyny pojedynczych rycerzy, zam. poszczególnych rycerzy albo każdego z rycerzy. „Pojedynczy” znaczy po polsku to samo, co „niezłożony”, t. j. nie podwójny, nie potrójny i t. d.

Pokazać używają często błędnie zam. wykazać albo okazać. Pokazujemy jaki przedmiot zewnętrzny, wskazując nań palcem; wykazujemy jaką prawdę, chcąc o niej innych przekonać; okazujemy jaką zaletę lub zdolność, albo też uczucie, w nas samych tkwiące, np. męstwo, odwagę, współczucie i t. p.

Popaść — rusycyzm w znaczeniu: wpaść w co lub na co; np. popaść w błąd, w biedę;

popaść na myśl, na pomysł, zam. wpaść. Jeszcze gorszym rusycyzmem jest: popaść się na kogo, zamiast natknąć się na kogo, napotkać kogo.

Postąpić — rusycyzm w takich zdaniach: urzędnik postąpił na służbę (zam. wstąpił do służby), uczeń postąpił do trzeciej klasy (zam. wstąpił albo przeszedł). Polski wyraz „postąpić” (postępować) znaczy: iść naprzód, np. postąpić krok; albo uczynić postęp, np. postąpić w naukach; albo: sprawować się, zachowywać się, obejść się z kim (dobrze lub źle); nareszcie używa się w znaczeniu: postąpić komu w cenie, t. j. dać wyższą cenę.

Powinieniem, a nawet winieniem — często używają w zbyt szerokiem znaczeniu, mianowicie wtedy, gdy należałoby użyć słów „mam” albo „muszę”. Te trzy wyrazy pod względem znaczenia tak się różnią: Muszę — oznacza konieczność zewnętrzną, materialną, której nikt nie może się oprzeć; np. człowiek musi kiedyś umrzeć; musiałem to zrobić (bo inaczej nie mogłem postąpić). Powinieniem — oznacza konieczność wewnętrzną, moralną, t. j. obowiązek, do którego spełnienia nikt nas nie zmusza, który

spełniamy z wolnością moralną; np. powinniśmy słuchać przełożonych, lecz nie zawsze ich słuchamy. Kto wejdzie między wrony, musi krakać jak i ony (bo go do tego zmuszą), lecz nie powinien (bo jest człowiekiem, a nie wroną). Mieć — oznacza konieczność zewnętrzną moralną, t. j. zależność od czyjego rozkazu; np. masz to zrobić (bo ci tak każą), ale nie musisz (bo możesz się oprzeć rozkazowi), a może i nie powinienś (jeśli żądają od ciebie czego niegodziwego).

Pozdrowić kogo — jest rusycyzmem w znaczeniu: powinszować komu; np. „Monarcha pozdrowił wodza po otrzymanem zwycięstwie; podwładni pozdrowili zwierzchnika w dzień imienin”. Tak czytamy nieraz w telegramach gazet warszawskich. Należy mówić: powinszował wodzowi zwycięstwa; powinszowali zwierzchnikowi imienin.

Przeciętny — niezdarne tłumaczenie niemieckiego „durchschnittlich” od niejakiego czasu grasuje nie na żarty. Mówią: liczba przeciętna (zam. średnia), a nawet: przeciętny człowiek (zam. zwyczajny, średniej miary), przeciętny inteligentnik (!), zam. człowiek o średniej inteligencji. „Przecię-

tny Warszawiak⁷ ma znaczyć: Warszawiak, jakich wielu, albo: taki sobie zwyczajny Warszawiak. Tych, którzy używają tego przymiotnika, możnaby zapytać: kto to wszystko poprzecinał?

Przedstawić sobą coś—jest rusycyzmem; np. kangur przedstawia sobą prawie jedyne z większych zwierząt, właściwych Australii. Po polsku mówi się prosto: przedstawia (bez sobą), albo: jest przedstawicielem. — Podobnież jest rusycyzmem wyrażenie: przedstaw sobie! zam. wystaw sobie, wyobraź sobie. Słowa „przedstawić” używamy w takich połączeniach: Przedstaw mi tego pana! Krajobraz ten przedstawia wybrzeże jeziora; aktor przedstawia Otella (=gra rolę).

Przemówić się—jest germanizmem w znaczeniu: omylić się (w mowie), popełnić pomyłkę w mówieniu. Po polsku „przemówić się z kim” znaczy tylko: posprzeczać się.

Przepaść w egzaminie — jest germanizmem; po polsku mówi się: nie zdać egzaminu. Nie można również zalecić wyrażenia, wziętego z gwary szkolnej, a opartego na

wyrażeniu rosyjskiem: obciąć się na egzaminie.

Przepisać się w znaczeniu: omylić się w pisaniu, jest germanizmem.

Przepuścić lekcję, okazję i t. p. jest rusycyzmem; po polsku mówi się: opuścić lekcję, pominąć okazję (sposobność). „Przepuścić” można kogo przez bramę, ulicę i t. p., a przepuścić komu można winę i t. p., t. j. odpuścić, puścić w niepamięć.

Przesadzić urzędnika na inną posadę, przesadzić ucznia do wyższej klasy—jestto germanizm (*versetzen*), zam. przeniesić.

Przychodzić jest germanizmem w następujących wyrażeniach: przychodzi mi to trudno albo łatwo, zam. jest mi trudno lub łatwo; na to nie przyjdzie, po polsku: na tem nie zależy.

Przyczynić komu co (np. szkodę, krzywdę, radość)—jest rusycyzmem. Po polsku mówi się: szkodę albo krzywdę komu wyrządzić; radość albo przyjemność komu sprawić. Używa się tylko: przyczynić komu czego (np. kłopotów, pracy), co znaczy: przysporzyć, przymnożyć, przydać. Mówimy też po polsku: przyczynić się do cze-

go, t. j. przyłożyć się do czego, wziąć w czem udział.

Przyjąć—jest rusycyzmem w połączeniu: przyjąć udział; po polsku mówi się: wziąć udział. Germanizmem zaś jest słowo „przyjąć”, użyte zam. przypuścić; np. przyjmijmy, że tak jest istotnie, zam. przypuśćmy albo dajmy na to. Używamy jednak słowa „przyjąć co” w znaczeniu „zgodzić się na co”; np. kto przyjmuje przesłanki, musi przyjąć i wniosek.

Przynosić (przynieść) jest rusycyzmem albo germanizmem w wyrażeniu: przynosić ofiary, przynosić krzywdę, zam. składać ofiary; np. poganie składali (nie: przynosili) ofiary swym bogom. Germanizmem jest również wyrażenie: ziemia przynosi owoce, zam. daje albo wydaje.

Przysługa — jest rusycyzmem w znaczeniu: służba; np. ten pan trzyma wiele przysługi, zam. służby.

Przywieść (przywodzić) przykład, czyje zdanie — jest germanizmem lub rusycyzmem; po polsku mówi się: przytoczyć. „Przywieść” zaś znaczy to samo, co przyprowadzić.

Punkt. Galicyzmem albo germanizmem

są wyrażenia takie: na punkcie interesów jest bardzo ostrożny, zam. w interesach. Zresztą rzeczownik „punkt” stał się obecnie modnym. Mówią np.: z tego punktu widzenia masz rację. Czyż nie lepiej mówić po dawnemu: z tego stanowiska? Wymyślono nawet jakiś „kął widzenia”, który może mieć znaczenie w optyce, ale użyty w przenośni, jest niejasny i niepotrzebny.

Reguła. Germanizmem jest wyrażenie, rozpowszechnione w Galicyi: w regule, np. w regule bywa inaczej. Znaczy to po polsku: zwykle, zwyczajnie.

Robić, zrobić. Germanizmem jest wyrażenie: „nic sobie z tego nie robię”; po polsku mówi się: nie dbam o to, nie zwracam na to uwagi. Zresztą „robić”, „zrobić” — to ulubione słowo wszystkich tych, którzy posiadają ubogi zasób słów polskich. Jakkolwiek słowo to może oznaczać nietylko robotę materyalną (np. zrobić but), lecz i czynność duchową, jednak ma znaczenie zbyt ogólnikowe, aby mogło wyrazić wszystkie odcienie tej czynności. Mówi się więc: wyrzucić wrażenie, sprawić przyjemność, wyrządzić krzywdę, wykonać ruch, urządzić znowę, przyrządzić potrawę, wywołać

skutek, czynić postępy, tworzyć dzieło, stanowić różnicę i t. p. Słowo „zrobić”, jako zbyt ogólnikowe, w tych razach nie wystarcza.

W sferach handlowych zagnieździł się od niedawna wstrętny zwrot: on robi w kawie, w cukrze, w winie i t. p., zamiast pracuje w handlu kawą, cukrem, winem, albo pracuje dla firmy handlującej kawą, podróżuje w interesach firmy, handlującej kawą i t. p.

Rozchodzi się o co — jest wyrażenie prowincjonalne; w dobrej polszczyźnie mówi się: chodzi o co, idzie o co, np. o warunki.

Rozmawiać się z kim — germanizm, nam. rozmawiać (bez się). Można jednak powiedzieć: rozmówić się z kim (słowo dokonane), w znaczeniu pomówić, porozumieć się z kim (w jakim interesie).

Rzecz. Rusycyzmem jest wyrażenie „w tem rzecz”; po polsku mówi się: o to chodzi.

Ścieśniać kogo, ścieśniać się — rusycyzm, zam. krępować kogo, krępować się. „Ścieśniać” można tylko zakres, rozmiary czego i t. p.

Siedzieć. Germanizmem jest wyrażenie: suknia dobrze albo źle siedzi, zam. leży.

Słowo. Ten wyraz jest germanizmem w połączeniach: dać albo odebrać komu słowo; proszę o słowo. Język polski używa w tych razach wyrazu „głos”; więc: dać albo odebrać komu głos; proszę o głos.

Śmieć — używają pod wpływem języka rosyjskiego lub niemieckiego. Np. nikt nie śmie tu wchodzić; po polsku mówi się: nikomu nie wolno tu wchodzić, nikt nie może tu wchodzić. „Śmiem” znaczy to samo, co mam odwagę, ośmielam się. Mówią także: „nie śmiej tego robić”. zam. nie wolno, zabraniam ci to robić.

Spotkać (spotykać) — jest rusycyzmem w znaczeniu: powitać, witać; np. Słowianie spotykali (zam. witali) gościa na progu chlebem i solą; burmistrz spotkał (zam. powitał) gubernatora na dworcu przemową. „Spotkać” znaczy po polsku: zetknąć się z kim przypadkowo w drodze.

Sprawiąć — używają błędnie zam. sprawować, pełnić; np. sprawiąć urząd. Można tylko sobie albo komu „sprawić” suknię, przyjemność, niespodziankę i t. p.

Srogi — jest rusycyzmem, jeśli jest użyte zam. surowy, ostry. Mówi się po polsku: surowy (ostry) nauczyciel, zakaz, surowa

ostra) nagana i t. p. „Srogi” zaś znaczy: okrutny, nieludzki.

Stać — jest germanizmem w następujących wyrażeniach: Jak stoją twoje interesa? (zam. idą); teraz z nim lepiej stoi (zam. lepiej mu się powodzi, zrobiło mu się lepiej); w książce stoi, albo stoi napisane, zam. napisano, jest napisane, czytamy; nie stoję z nim w żadnym stosunku, zam. nie pozostaję.

Stan. Galicyzmem, przyjętym albo wprost z języka francuskiego, albo za pośrednictwem języka niemieckiego, jest wyrażenie „być w stanie”, tak bardzo dziś rozpowszechnione, że niemal wątpić trzeba, czy się da wyrugować z języka. A jednak jest to wyrażenie wprost niedorzeczne ze stanowiska języka polskiego. (Może chyba kto być w stanie cienki albo gruby). Łatwo je zastąpić wyrazami: zdołać, módz, potrafić; np. zam. nikt nie jest w stanie go przekonać — czyż nie lepiej powiedzieć: nikt nie zdoła, nie potrafi albo nie może go przekonać?

Niefortunne są również nabytki, zapożyczone z języka francuskiego: mąż stanu, racya stanu. Czyż nie lepiej, zam. „mąż

stanu”, powiedzieć po prostu: statysta albo polityk, a zamiast „racya stanu”, — względy polityczne albo państwowe? Tem bardziej należy tak mówić, że wyraz „stan” w znaczeniu francuskiego „état” (państwo) zupełnie wyszedł z użycia i żyje jedynie w nazwie Stanów (państw) Zjednoczonych półn. Amer.

Stary — jest germanizmem w kilku połączeniach. Po polsku nie mówi się: „starzy Rzymianie”, lecz starożytni albo dawni, bo „stary” oznacza tylko długowieczność, podeszły wiek; a coś, co było w odległej przeszłości, nazywamy starożytnem albo dawnem. — Podobnież jest germanizmem: „jak stary jesteś?” Po polsku mówi się: ile masz lat? jaki jest twój wiek? Więc mówimy też: ten chłopiec ma 10 lat, a nie: „jest 10 lat stary”.

Stawić używa się często pod wpływem języka rosyjskiego, jako słowo niedokonane; tymczasem jestto słowo dokonane (to samo, co postawić), a odpowiednie mu słowo niedokonane brzmi „stawiać”. Błędnie więc mówią: on stawi pierwsze kroki w tym zawodzie; powinno być: stawia, bo „stawi” ma znaczenie czasu przyszłego. Więc też naturalnie imiesłów brzmi „stawiając”, a nie

„stawiać”. — Rusycyzmem albo germanizmem są również następujące wyrażenia: „postawić komu stopień z lekcji”, „postawić komu pytanie”; po polsku mówimy: dać stopień, zadać pytanie.

Swoboda—jest rusycyzmem w znaczeniu: wolność, niepodległość (kraju, narodu) albo możność wyboru; podobnie i przymiotnik „swobodny”. Wyrazy „swoboda”, „swobodny” oznaczają po polsku stan ciała albo umysłu, nieskrępowany przymusem zewnętrznym, np. ubraniem, konwenansami i t. p., albo też zwolnienie od różnych ciężarów, podatków, a więc pewne ulgi i przywileje. Mówimy więc po polsku: swoboda ruchów, swoboda działania, swoboda umysłu; szlachta w dawnych czasach otrzymywała wiele swobód; swobodny rozwój, polot wyobraźni, umysł i t. p. Ale tylko: wolność kraju, wolność osobista, wolność moralna; wolny naród, wolny duch, wolny wybór, wolna wola.

Trafić kogo—germanizm, zamiast: zastać (w domu), spotkać (w drodze). Po polsku można tylko powiedzieć: trafić (t. j. ugodzić) kogo w oko, w nos i t. p.; zresztą mówimy zawsze: trafić w kogo, trafić w co

(np. w cel), t. j. nie chybić; albo trafić do czego (np. do domu), także: trafić do czyjego przekonania. Germanizmem jest również wyrażenie: wina albo odpowiedzialność trafia kogo, zam. spada na kogo.

Trzymać — jest germanizmem w następujących wyrażeniach: trzymać miarę, zam. zachować miarę; trzymać tę samą miarę, zam. być tej samej miary; trzymać kogo za słowo lub brać kogo na słowo — również germanizm; należy powiedzieć: ufam pańskiemu słowu, lub przypomnę pańską obietnicę.

Tylko używają błędnie 1) zam. lecz, ale; np. nie ja to zrobiłem, tylko on; powinno być: lecz on; 2) zam. dopiero; np. on tylko dziś przyjechał, zam. dopiero dziś. — Polskie „tylko” znaczy: jedynie, z wyłączeniem kogo albo czego innego; np. przyjechał tylko ojciec (bez matki albo syna). Do błędów zaliczyć trzeba pleonazm „li tylko”, ponieważ „li” znaczy to samo, co „tylko”.

Uchodzić używa się błędnie w wyrażeniu: rzeka uchodzi do morza, zam. wpada albo wpływa do morza. Wyraz „uchodzić”

nie może znaczyć „wpływać”, gdyż znaczy raczej to samo, co „wypływać”, np. krew uchodzi z rany; wogóle przyimek *u*, połączony z czasownikiem, oznacza ruch na pytanie skąd? a nie: dokąd?

Udany, udały, udatny. — Udany, imiesłów bierny od „udać” (udawać co), znaczy: nie-szczery, nieprawdziwy, fałszywy, np. udany płacz, żal, udana litość. Tymczasem wyrazu tego często używają w znaczeniu: który się udał czyli powiódł, jak gdyby imiesłów bierny mógł pochodzić od słowa zwrotnego „udać się”. Inni zaś, zamiast udany, w tem samem znaczeniu mówią „udały”; ta forma jest znów etymologicznie błędna; bo imiesłowy (w znaczeniu przymiotników) na *-ły* tworzą się prawie wyłącznie od słów podmiotowych dokonanych, oznaczających przejście w nowy jakiś stan (np. od zgnieć — zgnily, od skamienieć — skamieniały, od zżółknąć — zżółkły), nie tworzą się zaś od słów zwrotnych. Przymiotnik zaś „udatny” nie oznacza tego, co się udało, lecz to samo, co: dobrze ułożony, składny, zręczny. Cóż nam więc pozostaje? Zamiast „próba udana” albo „udała” albo „udatna”, mówimy: próba, która się udała, albo: próba,

uwieńczona pomyslnym skutkiem, albo po prostu: pomyslna, szczęśliwa, skuteczna.

Utwierdzić — jest rusycyzmem w znaczeniu: zatwierdzić, np. ustawę, wybór. Polskie słowo „utwierdzić” znaczy „umocnić”; mówimy np. utwierdzić kogo w wierze, w przekonaniu.

Wdepnąć, ob. **wpaść**.

Widzieć — jest germanizmem w takich zdaniach: widział się zmuszonym zam. po prostu: był zmuszony. Podobny jest germanizm: ujrzał się zaskoczonym, zam. był zaskoczony.

Winieniem — używają często błędnie, zam. powinienem. Winieniem komu coś — mówi się o długu pieniężnym, albo zobowiązaniu moralnem względem kogo, np. winieniem ci wdzięczność, szacunek. Ale nie można powiedzieć: „winieniem coś zrobić”, lecz tylko: powinienem. Porówn. **powinieniem**.

Wolny — jest germanizmem (frei) w znaczeniu „bezpłatny”, np. wolny bilet, wolne wejście, wolne obiady — zam. bezpłatne.

Wpaść. Znowu tłumaczenie z niemieckiego w znaczeniu: zblaźnić się, palnąć głupstwo, wystrychnąć się na dudka; np. a toś wpadł z tem kupnem! Utworzono nawet

rzeczownik „wpadunek”. Śliczny zaiste rzeczownik! Inni, czując w tem „wpadnięciu” i „wpadunku” zbyt wyraźny germanizm, pragną jednak koniecznie wynaleźć wyraz równie trywialny, używają więc słowa „wdepnąć”, które ma znaczyć to samo; ten wyraz jest bardzo niesmaczny, ze względu na obraz, który nasuwa. Warszawiacy w gwarze uliczno-szynkownianej mówią w podobnem znaczeniu „zasypać się”. Na co to wszystko? Czyż nie mamy dość słów na wyrażenie tego pojęcia?

Wskazany, wyraz od niedawna bardzo rozpowszechniony, jako dosłowne tłumaczenie z niemieckiego w takich zdaniach: W tej chorobie wskazane są takie a takie sposoby leczenia; byłoby wskazaniem, żeby...; środki wskazane i t. p. W tych wszystkich wypadkach najzupełniej wystarczają polskie wyrazy: •pożądany, wymagany, potrzebny, stosowny. Wyraz „wskazany” (imiesłów od wskazać t. j. pokazać) nie może nigdy mieć tego znaczenia.

Wybyć — jest rusycyzmem w znaczeniu: wystąpić (np. ze służby), opuścić (np. szkołę). Polskie słowo „wybyć” znaczy tylko: wytrwać czyli przebyć gdzie pewien czas,

np. Piotr ze wszystkich służących najdłużej w tym domu był.

Wypisać — jest rusycyzmem w następujących połączeniach: wypisać towar (zam. sprowadzić, zamówić); wypisać kogo z listy (zam. wykreślić). Utało się jednak: wypisać kogo ze szpitala, zam. wypuścić.

Wyrazić się za czym albo przeciw czemu — używają błędnie, zam. oświadczyć się za czym albo przeciw czemu.

Wyrządzić używa się poprawnie tylko wtedy, gdy mowa o jakiej krzywdzie, a więc: wyrządzić komu krzywdę, szkodę, coś złego. Dobrodziejstwo zaś, przysługę, wogóle coś dobrego można tylko wyświadczyć komu. Jednak najlepsi nawet pisarze (np. Mickiewicz) używają słowa „wyrządzić” w połączeniu z pojęciem czegoś dobrego, np. „każdemu powinna uczciwość wyrządzić”. Zdaje się, że jest to prowincjonalizm litewski; zwykle mówimy: każdemu oddać albo okazać należną grzeczność.

Względnie — w najnowszych czasach używają często w błędnem znaczeniu: 1) zam. pod względem czego, co do czego, co się tyczy czego (porówn. odnośnie). Można jednak powiedzieć: Względnie do jego za-

sług (=jak na jego zasługi), za mało jest ceniony. 2) używają przysłówka „względnie” zam. spójnika „lub” (albo); np. rodzice, względnie opiekuni (zam. lub opiekuni) powinni czuwać nad dzieckiem. Podobnie; skończył politechnikę w Berlinie, względnie w Szarlotenburgu; po polsku: czyli raczej, mówiąc ściśle, w Szarlotenburgu.

Zakryć — rusycyzm w znaczeniu: zamknąć, zwinąć, np. szkołę, zakład, fabrykę. Po polsku „zakryć” znaczy: zasłonić.

Zadanie wyszło, przykład wyszedł — rusycyzmy, należy mówić: zadanie wypadło, przykład wypadł.

Zależnie od tego — używa się błędnie, zam. stosownie do tego: np. albo pojedę do teatru, albo pójdę na przechadzkę, zależnie od tego, jaka będzie pogoda.

Zamienić kogo, w znaczeniu „zastąpić kogo” albo „nastąpić po kim”, jest rusycyzmem. Nie można więc powiedzieć: ład i porządek zamieniły dawniejsze nieporządki, lecz: zastąpiły nieporządki, albo nastąpiły po nieporządkach. Po polsku mówi się tylko: zamienić co za co (np. psa za fuzję) t. j. dać jedno wzamian za drugie, albo: zamienić co na co lub w co, cz. prze-

mienić, np. narzędzie pracy zamienił na oręż.

Zamieszkały i zamieszkany — często mieszają; „zamieszkały” (wyraz wątpliwej wartości) może tylko znaczyć: ten, który mieszka, mieszkający, więc np. człowiek, zamieszkały w tem mieście. „Zamieszkanym” zaś ma znaczenie bierne; więc dom, miasto, kraj—mogą być przez kogo zamieszkane, nie zamieszkałe.

Zapotrzebować, zapotrzebowanie — rusecizm obecnie bardzo rozpowszechniony; np. gubernator zapotrzebował dokumentów (zamiast zażądał); ile razy czego zapotrzebujesz (zamiast zażadasz) przyślę ci; kupiec zapotrzebował towaru (zam. zamówił towar); było wielkie zapotrzebowanie tego towaru albo na ten towar (zam. wielki popyt na ten towar).

Zapoznać — jest germanizmem w takich zdaniach: zapoznajesz moje dobre zamiary, zam. nie poznajesz się na nich, mylisz się co do nich. „Zapoznany geniusz” (jakkolwiek to wyrażenie już się utarło) lepiej wyrazić przez: geniusz nie uznany, albo na którym się nie poznano. Po polsku mówi

się tylko: zapoznać kogo z kim (=poznajomić), zapoznać się z czym (=poznać co); wyraz ten nie może mieć znaczenia przeczącego „nie poznać się”.

Zawdzięczając komu albo czemu — jest rusycyzmem w takich zdaniach: zawdzięczając tobie, uniknąłem niebezpieczeństwa albo nabawiłem się kłopotu; po polsku mówi się: dzięki tobie.

Zbыва mi na чем (słowo nieosobowe) znaczy, że mam czegoś zbytek czyli nadmiar, tak że np. zbывające płody mogą sprzedawać innym. Tymczasem niektórzy wyrażeniu temu nadają wręcz przeciwne znaczenie: brak mi czegoś, np. zbыва mi na środkach, co ma niby znaczyć: brak mi środków. Gdzie tu logika?

Zdradzać, w znaczeniu: okazywać, wyjawiać, np. dobry smak, wielkie zdolności — jest germanizmem bardzo rozpowszechnionym. W dobrej polszczyźnie mówimy tylko: zdradzić kogo, t. j. sprzeniewierzyć się komu; zdradzić tajemnicę (t. j. wydać), zdradzić czyje zaufanie (t. j. zawieść), a conajwyżej jeszcze: zdradzić swoje zamiary (t. j. wygadać), chociaż w tym razie lepiej powiedzieć: zdradzić się ze swemi zamiarami.

Słowo „zdradzić” używa się wtedy, gdy chcemy wyrazić złą wolę osoby działającej, albo szkodę, którą jej działanie wyrządza; a przy „zdradzaniu” zdolności i t. p. ani o złej woli, ani o szkodzie mowy niema.

Znaczy — używają często przysłówkowo, zamiast: widocznie, widać, albo zamiast: przeto, więc; jestto rusycyzm. Np. mamy znaczy do czynienia z innym zupełnie objawem; po polsku mówi się: mamy widocznie (albo przeto) do czynienia i t. d.

Zręczność — jest prowincjonalizmem w znaczeniu: sposobność (okazy); np. nadarzyła mi się zręczność wywdzięczenia się za tę przysługę. Rzeczownik „zręczność”, utworzony od przymiotnika „zręczny”, znaczy: zgrabność, zwinność, sprawność, biegłość.

Zważać. „Nie zważając na to” — jest rusycyzmem w znaczeniu: pomimo. „Nie zważając na usilne starania lekarzy, chory umarł”. Podobnie używają „nie bacząc” zam. pomimo.

O makaronizmach.

Makaronizmami nazywamy wyrazy obce (łacińskie, greckie, niemieckie, francuskie, rosyjskie i inne), wplatane do mowy polskiej „nie z potrzeby, ale z mody”. Wyrazy obce w każdym języku często bywają nieuniknione, a przeto i uprawnione. Za błąd językowy należy je uważać tylko wtedy, gdy posiadamy we własnym języku wyraz stosowny, dokładnie wyrażający pojęcie, o które chodzi. Makaronizmy mniej krzywdy wyrządzają językowi, niż barbaryzmy (np. germanizmy, rusycyzmy, galicyzmy, latynizmy) czyli zwroty, dosłownie tłumaczone z języków obcych, niezgodne z prawidłami składni (barbaryzmy syntaktyczne) albo z duchem znaczeni polskiej (barbaryzmy semazyologiczne). Wyrazy obce pływają niejako na powierzchni języka, i łatwo mogą odpłynąć, skoro język znajdzie dla nich stosowne zastępstwo; barbaryzmy zaś wnikają w głąb języka, znieprawiają i fałszują język.

Do makaronizmów nie można naturalnie

zaliczać wyrazów przyswojonych, t. j. takich, które już w zupełności przyjęły brzmienie polskie, jak np. kształt (niem. Gestalt). ład (niem. Land), okręt (niem. Hochrand).

Przytoczymy w tem miejscu niektóre z najpospolitszych makaronizmów, łatwe do zastąpienia wyrazami polskimi, a więc i do uniknięcia.

* * *

Abominacya (obrzydzenie, wstręt); abso-
lucya (rozgrzeszenie); adherent (stronnik);
admiracya (podziw); admonicya (napomnie-
nie); adoracya (uwielbienie); adwersarz
(przeciwnik); aksyomat (pewnik); amator
(miłośnik); antreprenier (przedsiębiorca);
aparac (przyrząd); aplauz (poklask); arbiter
(rozjemca); arena (pole walki); asekuracya
(ubezpieczenie); asygnacya (przekaz); ate-
stat (świadcstwo); atrakcyja (ciążenie, przy-
ciąganie, ponęta); audyencyja (posłuchanie);
awizacya (zawiadomienie).

Banalny (oklepany); banhof (dworzec);
bombastyczny (napuszony); bryftregier (li-
stonosz); bukiet (równianka).

Charakterystyczny (znamienny); chimera

(urojenie); cug (przeciąg, przewiew); cyrkularz (okólnik).

Defekt (brak, niedostatek); deficyt (nie-dobór); deklaracya (oświadczenie); dekret (rozporządzenie); demarkacya (rozgraniczenie), desperacya (rozpacz); dominować (górować, panować); dyferencyacya (zróżniczkowanie); dyscyplina (karność); dyzlokacya (rozmieszczenie); dysonans (rozdźwięk).

Echo (odgłos, oddźwięk); edukacya (wychowanie); edycya (wydanie); egzageracya (przesada); egzaltacya (uniesienie); egzystencya (byt); eksces (wybryk); ekskursya (wycieczka); ekspedycya (wyprawa); ekspens (wydatek); eksplozya (wybuch); eksport (wywóz); eksportacya (wyprowadzenie zwłok); ekstaza (zachwyt); element (żywiół, pierwiastek, składnik); emancypacya (wyzwolenie, usamowolnienie); emblemat (godło); emigrant (wychodźca); emisaryusz (wysłannik); emocya (wzruszenie); emulacya (współzawodnictwo); ewolucya (rozwój); entuzyazm (zapał).

Faworyt (ulubieniec); feler (błąd, wada); fenomen (zjawisko); fikcyja (zmyślenie); forszus (zaliczka).

Garnizon (załoga); genealogia (rodowód);

generacya (pokolenie); generyczny (rodzajowy); geneza (pochodzenie, powstawanie); gracya (wdzięk); gust (smak); gwarancya (rękojmia, poręka).

Horyzont (widnokrąg).

Insynuować komu co (wmawiać w kogo co, przypisywać komu co niesłusznie); insynuacya (wmawianie, niesłuszne posądzenie); iluzya (złudzenie); imaginacya (wyobraźnia); import (przywóz); impuls (bodziec, pochop); indagacya (śledztwo); indywiduum (osobnik); inklinacya (skłonność); instalacya (wprowadzenie); intensywność (napięcie, nateżenie); integracya (całkowanie); interwiew (wywiady); intrata (dochód).

Kampania (wyprawa wojenna); kaprys (zachcianka); kares (pieszczota); kaustyczny (gryzący); kolizya (starcie); komeraż (plotka); kompania (towarzystwo); kompletny (zupelny); komunał (ogólnik); koneser (znawca); konflikt (zatarg); konkluzya (wniosek); konsolacya (pociecha); kontrakt (umowa); kontur (zarys); kontynuacya (dalszy ciąg); kontynuować (prowadzić dalej); konwencya (ugoda); korupcyja (zepsucie); kryterjum (sprawdzian, probierz); kryzys (przesilenie); kuratela (opieka); kuryer (go-

niec); kwestya (pytanie, zagadnienie, sprawa).

Laur (wawrzyn); lazur (błękit); lustr (blask).

Moment (chwila); motyw (pobudka, bodziec).

Neofita (nowochrzczeniec); nomenklatura (mianownictwo); notoryczny (znany, wierutny).

Objekt (przedmiot); objektywny (przedmiotowy); objektywizacja (uprzedmiotowienie); okazyja (sposobność); omen (wróżba); oponować (sprzeciwiać się); opozycja (przeciwieństwo); organ (narząd); organizm (ustrój); ortografia (pisownia).

Paralelizm (równoległość); parcyalny (1, częściowy, 2, stronniczy); pasywum (strona bierna); pasywa (stan bierny); percepcja (ujęcie, spostrzeżenie); pertraktacje (rozkowania, układy); peryfrazja (omówienie); peryod (okres); plastyczny (wypukły); plastyka (wypukłość, uwypuklenie); poler (ogląda); postulat (wymagalnik); pozycja (położenie, stanowisko); precyzoza (kosztowności); predykat (orzeczenie, orzecznik); precyzyja (dokładność); premisa (przesłanka); problemat (zagadnienie); produk-

cya (wytwarzanie, wytwórczość); producent (wytwórca); produkcyjny (wytwórczy); produkt (wytwór); profesya (zawód, powołanie, rzemiosło); prognostyk (wróżba); prywacya (odmawianie sobie czego, umartwienie ciała).

Rabat (ustępstwo z ceny); ranga (stopień); raport (sprawozdanie); rebelia (bunt); referat (sprawozdanie); refleks (odbicie, odbłask); refleksya (rozważa, rozmyślanie); reguła (prawidło); rejestr (spis); rekonesans (zwiady); relacya (sprawozdanie); remanent (pozostałość); renegat (zaprzaniec); renowacya (odnowienie); reprodukować (odtworzać); reputacya (dobre imię); restrykcyja (zastrzeżenie); rewanż (odwet); rezolucyja (uchwała); rezultat (wynik); rywal (współzawodnik); rywalizacyja (współzawodnictwo).

Sanatorium (uzdrowisko); sanitarny (zdrowotny); satysfakcyja (zadosyćuczynienie, zadowolenie); sentyment (uczucie); sentymentalizm (czułościowość); sentymentalny (czułościowy); serwitut (służebność); seryo (poważnie, naprawdę); sesyja (posiedzenie); solenny (uroczysty); specyficzny (gatunkowy, swoisty); splendor (blask); stagnacyja (zastój); subjekt (podmiot); sukcesor

(spadkobierca); sukcesya (spadek); sukurs (pomoc, posiłki); suplement (dopełnienie, uzupełnienie); suplika (prośba); supozycya (założenie, przypuszczenie); symbol (godło); symetrya (równomierność); sympatya (współczucie); symptomat (objaw, oznaka); sytuacya (położenie).

Tendencya (dążność); terminologia (słownictwo); teza (twierdzenie); tradycya (podanie); traktat (ugoda, układ); transport (przewóz); tranzakcya (umowa); translokacya (przeniesienie).

Warta (straż); wartownik (stróż); wariant (odmianka); wizyta (odwiedziny).



SPIS RZECZY.

Przedmowa	3
I. Błędy w głosowni	5
II. „ w słoworodzie	18
O neologizmach czyli nowotworach.	33
III. Błędy w odmianach.	45
a) Błędy w deklinacyi.	45
b) „ w konjugacyi.	65
IV. Błędy w składni.	71
a) Błędy w użyciu rzeczowników	71
b) „ „ przymiotników.	77
c) „ „ zaimków.	82
d) „ „ liczebników.	90
e) „ „ przypadków.	91
f) „ „ przyimków.	100
g) „ „ czasowników.	107
h) „ w szyku wyrazów.	113
i) „ w połączeniu zdań i w uży- ciu spójników	117
V. Błędy w znaczeniu	123
Wyrazy używane w błędnem znaczeniu	124
O makaronizmach	161



509

20

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA w KIEŁCACH
BIBLIOTEKA

100099

SL-01

Biblioteka WSP Kielce



0238669